prenumerata wspólnoty
zapisy do 20 grudnia
na poczcie i u listonosza

Jerzy Chromik nominowany do nagrody imienia Bohdana Tomaszewskiego

strona 2

Maleńka Julka Kłos z gm. Borki potrzebuje pomocy

strona 23

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota radzyńska

20 lat Wydawnictwa

radzyn.24wspolnota.pl

30 listopada - 6 grudnia 2021 r.
nr 48 (960) Cena 3,29 zł (w tym VAT 5%)

RADZYŃ ▪ BORKI ▪ CZEMIERNIKI ▪ KĄKOLEWNICA ▪ KOMARÓWKA ▪ ULAN ▪ WOHYŃ

Po 18 latach dopadli „Szopena”

Pod Radzyniem wybijał ofiarom zęby i łamał kości

Mieszkaniec Białej Podlaskiej poszukiwany był trzema listami gończymi. Brał udział w rozboju z użyciem broni. Wpadł w Niemczech, czeka go ekstradycja, będzie sądzony w Polsce.

Fot. Maciej Maciejuk

58-letni Robert M., pseudonim „Szopen”, odpowie za przestępstwa popełnione w przeszłości

STRONA R6

Komentuj na: radzyn.24wspolnota.pl

Covid namieszał w karetkach. Pacjent musi czekać dłużej

Fot. mm

Rozmowa z Markiem Draganem, kierownikiem Stacji Pogotowia Ratunkowego w Radzyniu Podlaskim.

Każda karetka, która przewiezie pacjenta covidowego, musi się zdezynfekować, trwa to ok. godziny

STRONA 3

Zmarł Marek Daniluk, radny gminy Wohyń

Marek Daniluk miał 69 lat

STRONA 4

Historia „stąd” jest zawsze bliższa sercu

Promocja książki „Skarby ukryte, ludzie pogrzebani” Adama Fijewskiego.

STRONA 24

Krzysztof Wielicki ma gwiazdę na Skwerze Podróżników

STRONA 21

Bez modernizacji miejskiej oczyszczalni nie ma mowy o przyłączeniu Białej

Jerzy Rębek, burmistrz Radzynia

Budowa kanalizacji w Białej trwa bez naszej wiedzy i zgody

STRONA 5

ISSN 1899-7058
N 2118
48
9 771899 705109

R E K L A M A

RCU UBEZPIECZENIA
Tu ubezpieczysz samochód, dom i życie
Jeszcze lepsza oferta ubezpieczeń!
503 488 378
UBEZPIECZENIA W OFERCIE
OC/AC/NNW
FIRMOWE
ROLNE
NA ŻYCIE
DOM/MIESZKANIE
TURYSTYCZNE
RCU UBEZPIECZENIA
Aleksandra Osipiuk
Radzyń Podlaski, ul. Rynek 15
poniedziałek - piątek 09:00 - 17:00, sobota nieczynne
www.radzynpodlaski.rcu.pl
e-mail: radzynpodlaski@rcu.pl

DeKaL AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR
www.dekal.pl
PALIWA
OLEJ OPAŁOWY
ZBIORNIKI
Lubartów, ul. Przemysłowa 20
81 855 28 73, 601 830 530, 691 501 240
ekoterm ORLEN

TRUJESZ SĄSIADÓW STARYM PIECEM?
Możesz dostać mandat nawet 5000 zł!
STRONA 3

AUTO KASACJA
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

KOTŁY C.O. RZECZYCA
Kotły na pellet oraz ekogroszek
Produkty podlegają dofinansowaniu z programu "Czyste Powietrze"
83 371 45 71
506 862 901
Rzeczyca ul Prosta 5
21-560 Międzyrzec Podl.

! SKUP ZŁOMU AUTOKASACJA !
Radzyń Podlaski, ul. Kleeberga 8a
501 482 483, 515 130 896
czynne: pon-pt: 8:00-16:00, sob. 8:00-14:00
NAJWYŻSZE CENY
*** ZAPRASZAMY ***

eprasa.pl 1ca36195e5

S T O P K A

TYGODNIK LOKALNY
wspólnota

ul. Ostrowiecka 34
(wejście od ul. Dąbrowskiego)
21-300 Radzyń,
e-mail: radzyn@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski

Dziennikarze:
Monika Mackiewicz
Tel. 502 528 110
mackiewicz@
24wspolnota.pl

Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład: Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Księgowość: tel. 510 166 892

Kolportaż: tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

RADZYŃ:
- Redakcja ul. Ostrowiecka 34
- Ubezpieczenia Krzysztof Hryciuk, ul. Dąbrowskiego 15
- Brylancik ul. Ostrowiecka 20
- Ubezpieczenia Pogoda ul. Ostrowiecka 17

WOHYŃ
- Kwiaciarnia Barbara Podgajna, ul. Średnia 28

KOMARÓWKA
- Spółdzielnia Jedność ul. ks. Jana Rudnickiego 5

CZEMIERNIKI
- Sklep spożywczy Sierocińscy ul. Rynek 24

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

Brak planowanych wyłączeń

24
RADZYŃ
24wspolnota.pl

Felieton Adama Świcia

Popołudnia, wieczory...

Czytam informacje od Łukasza Ciężkiego o medalach radzyniaków na Mistrzostwach Europy w Taekwon-Do, od Zbyszka Czuryły o kolejnych podbojach Arti Sentemo, czy z Orląt Radzyń i Młodzieżówki o wygranych przez trenujące tam dzieci i młodzież meczach i turniejach. I myślę sobie...

... to tylko lead. Wiadomo, że musi być krótki, więc nie mieści pływaków Jacka Dębskiego i innych mistrzów, judoków Waldka Podsiadłego, młodych karateków, uczestników zajęć SKS, spotkań ministrantów, lektorów, KSM, Caritas, zajęć przedmiotowych, prób i ćwiczeń instrumentalistów i zespołów muzycznych, scholi parafialnych, tanecznych, wokalnych, zumby, aerobicu, kółek teatralnych, warsztatów plastycznych, uczniów szkoły muzycznej i szkół językowych, wreszcie tych, co to po korepetycjach, o 21.30, siadają do odrabiania szkolnych lekcji... I wielu, wielu innych...

I myślę sobie serdecznie o nich wszystkich, młodych ludziach, którzy nie ugrzęźli przed laptopem i smartfonem.

A jeszcze serdeczniej o ich zmęczonych mamach, co to nie zdążyły po pracy poprawić makijażu, bo trzeba z dzieckiem jechać. I o ojcach drzemiących w czujnym oczekiwaniu w piętnastoletnich samochodach, w grubszych szarych jesionkach, bo już zimno wieczorami, a paliwa szkoda. Bo trzeba dziecko przywieźć.

Adam Świć

Felieton Jakuba Jakubowskiego

Co po Tesco?

Wielu mieszkańców Radzynia tęsknym wzrokiem omiata halę po Tesco, przejeżdżając rondem „przy Tesco". Nikt nie wie, co dalej będzie z tą zwyczajową nazwą ani z halą, po której hula wiatr?

Wieść niesie, że do naszego miasta nie zawita market z czarnym pieskiem w logo. Podobno Netto zinwentaryzowało zakupiony majątek i wskazało kilka lokalizacji, które nie rokują na dobry biznes. W tym gronie znalazł się niestety Radzyń.

***

Tymczasem minister rolnictwa ogłosił, że niedługo wystartuje Narodowy Holding Spożywczy. Ma to być narodowa spółka, która stworzy sieć (narodowych?) sklepów. Te mają - zdaniem ministra - złamać monopol i zmowy cenowe. Czyj monopol i czyje zmowy? Tego nie mówi.

Nie zdradza też, jak skłoni Polaków do zakupów w tych sklepach. Jakim mechanizmem wygra rynkowy bój o klienta z Biedronką, Lidlem, Dino, Stokrotką i innymi sieciami? Czy i jak będą konkurować z lokalnymi PSS-ami i małymi prywatnymi sklepami? Wiadomo jedno: będzie sporo stołków do rozdania.

***

Oczami wyobraźni widzę ten narodowy market w hali po Tesco. Z wczesnego dzieciństwa pamiętam mechanizm, który może przyciągnąć klientów - kartki żywnościowe. Widzę kolejki radzyniaków stojące przed wejściem. Ludzi trzymających te kartki w spoconych z emocji rękach. Czekających na to, co dziś „rzucili"...

***

Pomysł na narodowe markety to koszmar z gatunku „komuno wróć!". Ale znając naszą kochaną, narodową władzę, nic bym się nie zdziwił.

Jakub Jakubowski,
samorządowiec, społecznik, animator kultury i grafik komputerowy

NEKROLOGI

Zdzisław Ratajczyk 69 lat
zm. 17 listopada, Radzyń

Marcin Zając 44 lata
zm. 19 listopada, Radzyń

Helena Mikitiuk 77 lat
zm. 19 listopada, Radzyń

Leokadia Całuch 90 lat
zm. 19 listopada, Kock

Franciszka Bondaruk 78 lat
zm. 20 listopada, Turów

Barbara Frączek 78 lat
zm. 20 listopada, Radzyń

Jadwiga Komoń 90 lat
zm. 20 listopada, Turów

Teresa Domańska 69 lat
zm. 20 listopada, Radzyń

Sławomir Czopek 3 lata
zm. 24 listopada, Radzyń

Helena Górna 95 lat
zm. 24 listopada, Borki

Ewa Lis 66 lat
zm. 25 listopada, W. Osowińska

Stanisław Kryjak 71 lat
zm. 26 listopada, Radzyń

PUK Radzyń Podlaski
Tel. 83 352 63 89

Jerzy Chromik nominowany do nagrody im. Bohdana Tomaszewskiego

RADZYŃ PODLASKI:
Od września jestem na emeryturze, mam więc czas na remanent - mówi autor.

29 listopada na rynku wydawniczym ukazała się książka z tekstami dziennikarza sportowego, radzyniaka, Jerzego Chromika. To zbiór reportaży i wywiadów opublikowanych w „Sportowcu", „Meczu", „Przeglądzie Sportowym", „Expressie Wieczornym" i w serwisie sport.tvp.pl.

Z Wydawnictwem SQN dziennikarz podpisał umowę na wydanie dwóch tomów „Remanentu". Na pierwszy złożą się najgłośniejsze teksty dziennikarza - głównie z tygodnika „Sportowiec", w którym debiutował. Będzie w nim m.in. o tym, jak zginął w wypadku samochodowym pod Łodzią włoski piłkarz Gaetano Scirea - legenda Juventusu Turyn. Będą też wywiady, z których Chromik słynął, m.in. z Dariuszem Dziekanowskim, Zbigniewem Bońkiem, Januszem Gajosem, Włodzimierzem Szaranowiczem.

fot.FB

Jerzy Chromik zapowiada drugi tom, na który złożą się spisane przez Chromika wspomnienia mistrza Kazimierza Górskiego z lat 1936-1987 oraz rozmowy z jego uczniami: Jackiem Gmochem, Andrzejem Strajlauem, Grzegorzem Latą, Lesławem Ćmikiewiczem, Włodzimierzem Lubańskim i Hubertem Kostką

Trener Górski i jego uczniowie

Wiosną ukaże się drugi tom, na który złożą się spisane przez Chromika wspomnienia mistrza Kazimierza Górskiego z lat 1936-1987 oraz rozmowy z jego uczniami: Jackiem Gmochem, Andrzejem Strajlauem, Grzegorzem Latą, Lesławem Ćmikiewiczem, Włodzimierzem Lubańskim i Hubertem Kostką.

W planach ma jeszcze trzeci tom, poświęcony korupcji i patologiom w polskiej piłce nożnej. Chromik pisał demaskatorskie teksty na ten temat, był też konsultantem filmu Janusza Zaorskiego „Piłkarski poker".

Nominowany do tegorocznej Nagrody im. Bohdana Tomaszewskiego

Nagrodę im. Bohdana Tomaszewskiego „Press" przyzna po raz siódmy. Nagradzani są nią dziennikarze sportowi mający doskonały warsztat, prezentujący elegancję w posługiwaniu się językiem polskim oraz wyróżniający się wysoką kulturą zawodową i osobistą.

O wskazanie dziennikarzy godnych otrzymania tego wyróżnienia redakcja „Press" poprosiła szefów polskich redakcji sportowych oraz cenionych dziennikarzy i komentatorów sportowych, w tym syna patrona nagrody i laureatów poprzednich edycji konkursu.

Dotychczas laureatami byli: Stefan Szczepłek, Włodzimierz Szaranowicz, Paweł Wilkowicz, Mirosław Żukowski, Michał Kołodziejczyk i Maciej Petruczenko.

Jakub Hapka

WAŻNE TELEFONY

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

ZAKŁAD POGRZEBOWY OLIMP
tel. 693 294 820,
692 636 334

USŁUGI SZKLARSKIE

„GLASS-MIX" ZAKŁAD SZKLARSKI
oprawa obrazów
tel 604 864 442

MOTORYZACJA

AUTO SZYBY
tel. 500 125 105

UBEZPIECZENIA

KRZYSZTOF HRYCIUK
tel. 516 126 350,
83 352 08 04

FINANSE

KANTOR WYMIANY WALUT
tel. 83 352 08 51, 600 358 058

LEKARZ WETERYNARII

RADZYŃSKIE CENTRUM MAŁYCH ZWIERZĄT
tel. 83 352 03 13

GROOMER - PSI FRYZJER
tel. 83 352 03 13

GASTRONOMIA

HALO OBIADEK
tel. 511 279 797

BELLO HORIZONTE
tel. 884 623 936

INFORMATOR

Alarmowe

Straż Pożarna 998 lub ... 352 77 68
Policja 997 lub 814 22 10

Pogotowia

Ratunkowe 999 lub 352 84 61
Cieplne 993
Energetyczne 991 lub ... 351 27 02
Straż miejska 352 80 50

Instytucje i Urzędy

Starostwo 351 24 60
Urząd Miasta 352 80 70
PUP 352 93 80
Skarbowy 352 11 09
ZUS 352 92 60
KRUS 352 07 51
ARiMR 352 79 80
Prokuratura Rejonowa .. 313 35 00
Sąd Rejonowy 313 30 01
Poczta Radzyń 352 76 11

Urzędy Gmin

Borki ..... (81) 857 42 08
Czemierniki 351 30 03
Kąkolewnica..... 372 20 10
Komarówka..... 353 50 04
Radzyń..... 413 18 00
Ulan-Majorat..... 351 80 69
Wohyń..... 353 00 03

Inspekcje

Nadzoru Budowl. 352 74 15
SANEPID 352 74 16
Weterynaryjna 352 70 15

Ośrodki zdrowia

SPZOZ (Wisznicka 111). 413 22 67
Szpital w Suchowoli 353 03 64
Białka.....3525105
Czemierniki 351 30 39
Komarówka Podlaska 353 50 15
Kąkolewnica Wsch. 372-21-01
Suchowola 353 03 67
Wohyń 353 00 17

eprasa.pl 1ca36195e5

Rozmowa z Markiem Draganem, kierownikiem Stacji Pogotowia Ratunkowego w Radzyniu Podlaskim

Covid namieszał w karetkach. Pacjent musi czekać dłużej

Pacjenci alarmują o zbyt małej dostępności karetek pogotowia ratunkowego. Zdarzają się sytuacje, o jednej z nich poinformował nas Czytelnik, że w stanie zagrożenia życia na karetkę czekał godzinę.

Marek Dragan, kierownik radzyńskiej Stacji Pogotowia Ratunkowego - Każda karetka, która przewiezie pacjenta covidowego, musi się zdezynfekować, trwa to ok. godziny. Innej możliwości nie ma. Dlatego też karetki są mniej dostępne niż jeszcze np. dwa lata temu

Czy to normalne, że pacjent dzwoniący po karetkę pogotowia czeka na nią godzinę?

Marek Dragan: My jesteśmy na pewno po to, żeby udzielać pomocy jak najszybciej, ale to, co się teraz dzieje, nie wynika z naszej winy. Na pewno nie można uogólniać i każdy przypadek rozpatrywać indywidualnie, wszystko zależy od warunków w konkretnej sytuacji. Będę tłumaczył po kolei. Po pierwsze, od czasów pandemii mamy bardzo dużo wyjazdów. Obecnie zobligowani jesteśmy do wykonywania dodatkowych czynności, które związane są z pandemią. Każda karetka, która przewiezie pacjenta covidowego, musi się zdezynfekować, trwa to ok. godziny. Innej możliwości nie ma. Dlatego też karetki są mniej dostępne niż jeszcze np. dwa lata temu. Taka sytuacja nie dotyczy tylko Radzynia Podlaskiego, ale całej Polski. Widać to w relacjach medialnych.

- Jaki macie tabor? Ile tych karetek jest?

MD: Liczba karetek, jakimi dysponujemy, jest zgodna z aktualnym Wojewódzkim Planem dla Ratownictwa Medycznego Województwa Lubelskiego. Radzyń Podlaski jest Filią Stacji w Białej Podlaskiej, a obszar jej działania obejmuje trzy powiaty. Cała stacja posiada: 9 karetek podstawowych, karetkę podstawową „czasową", 4 karetki specjalistyczne, 2 karetki transportowe,karetkę transport covid i karetkę do pobierania wymazów.

- A w Radzyniu?

MD: Z tego w Radzyniu Podlaskim stacjonują trzy karetki: specjalistyczna, podstawowa i transportowa oraz jedna karetka podstawowa w Komarówce Podlaskiej.

- Ile taka karetka specjalistyczna kosztuje?

MD: Około 700 tys. zł z pełnym wyposażeniem medycznym.

- Co ma zrobić pacjent, który jest w stanie ciężkim i oczekuje, że ta karetka przyjedzie szybko, dosłownie zjawi się za minutę? Ale ta nie przyjeżdża. Powinien na własną rękę organizować transport do szpitala?

MD: Za wysłanie karetki do zdarzenia odpowiedzialny jest dyspozytor. Na naszym terenie Centrum Powiadamiania Ratunkowego znajduje się w Lublinie. Dyspozytor przyjmując wezwanie zbiera wywiad w zakresie m.in. opisu zdarzenia, objawów, czy występuje bezpośredni stan zagrożenia życia i na tej podstawie dysponuje zespoły ratownictwa medycznego. Oznacza to, że jeżeli w rejonie operacyjnym brak jest wolnego zespołu ratownictwa medycznego, to dyspozytor dysponuje wolny zespół, który znajduje się najbliżej miejsca zdarzenia. Do czasu przyjazdu zespołu dyspozytor będzie udzielał osobie dzwoniącej wskazówek, jakie czynności trzeba wykonywać, aby pomóc pacjentowi.

- Do których szpitali ostatnio najczęściej wożą pacjentów radzyńskie karetki?

MD: Trudno odpowiedzieć na to pytanie, ponieważ, co do zasady pacjenci są wożeni do najbliższych szpitali, które dysponują miejscami, przy tym korzystamy również ze specjalnej internetowej aplikacji, dzięki której możemy się zorientować, gdzie są wolne łóżka.

- Dezynfekcja karetek odbywa się na miejscu, w Radzyniu, czy poza stacją?

MD: Tak, odbywa się na miejscu, przez co karetki uzyskują szybciej całkowitą gotowość wtórną. We wszystkich miejscach, w których stacjonują nasze karetki, posiadamy odpowiedni sprzęt do dezynfekcji.

- Jakie są nastroje wśród pracowników? Pandemia nas osacza od dwóch lat, a nie tak dawno służby medyczne, ratownicy, domagali się polepszenia warunków płacowych.

MD: Pandemia jest niezależna od nas, a my się musimy trzymać wytycznych, bo gdybyśmy tego nie robili, nie byłoby już kim obsadzać tych karetek. Musimy dbać o bezpieczeństwo pacjentów, ale również o bezpieczeństwo ratowników. W całej stacji pogotowia w Białej Podlaskiej, w tym również w filii w Radzyniu Podlaskim, nie zdarzyło się, aby karetka nie wyjechała z uwagi na brak obsady kadrowej.

- Kiedy pandemia minie, będzie można szybciej doczekać się na karetkę?

MD: Wszyscy tego chcemy. Tak jak wspomniałem na wstępie, procedury związane z pandemią niewątpliwie wpływają na wydłużenie czasu zadysponowania karetki. W przypadku wyjazdu do pacjentów chorych na covid lub z podejrzeniem covid musimy poświęcić dodatkowy czas na założenie kombinezonów i dezynfekcję.

Rozmawiała Monika Mackiewicz

R E K L A M A

Trujesz sąsiadów starym piecem?

Możesz dostać mandat nawet 5000 zł!

Zgodnie z przyjętą przez Sejmik Województwa Lubelskiego uchwałą z dnia 19.02.2021r., wystartował program „Stop Smog" który zakłada wymianę wysokoemisyjnych pieców grzewczych na źródła nisko-emisyjne. Dla osób które tego nie dokonają przewidziane są mandaty i kary grzywny w wysokości od 500 do 5000 zł.

Niestety tym razem nie będzie też możliwości uniknąć konsekwencji ponieważ do 1 lipca 2022r. każdy właściciel budynku ma obowiązek złożyć deklarację dotyczącą sposobu ogrzewania a co za tym idzie pojawi się w ogólnopolskiej bazie Centralnej Ewidencji Emisyjności Budynków. Stamtąd już szybka droga do weryfikacji czy tzw. „kopciuch" został już usunięty czy też nie. Urzędnicy mają być bezlitośni.

Jak zyskać nawet 18 000 zł na obowiązkowej wymianie pieców ?

Tu z pomocą przychodzi program „Czyste Powietrze" dający możliwość skorzystania z dofinasowania na wymianę starego pieca na jedną z najtańszych form ogrzania domu oraz wody użytkowej którym jest **Pompa ciepła!**

Co zrobić by otrzymać finanse na Pompę Ciepła?

Jak zawsze, najpierw zaczyna się od chęci ale poza nimi również należy spełnić kilka warunków które umożliwią otrzymanie dotacji. Przede wszystkim należy być właścicielem lub współwłaścicielem jednorodzinnego budynku mieszkalnego lub wydzielonego w budynku jednorodzinnym lokalu mieszkalnego z wyodrębnioną księgą wieczystą. Drugim elementem są dochody które nie powinny przekroczyć określonej wartości ponieważ program skierowany jest w stronę osób mniej zamożnych. Każdy przypadek rozpatrywany jest indywidualnie.

Ile mogę zyskać grzejąc pompą ciepła ?

W chwili obecnej większość domów ogrzewana jest w sposób nie ekologiczny a tym samym w sposób bardzo kosztowny. Gdybyśmy mieli zrobić porównanie ogrzewania ekologicznego kontra pozostałe rozwiązania to wyglądało by to w następujący sposób: dla domu o powierzchni 150m2 roczne koszty ogrzewania brutto zaczynając od najtańszego rozwiązania czyli pompy powietrze-woda to około 2640zł, kolejne jest ogrzewanie gazem ziemnym 3432zł, ekogroszek 4057zł, węgiel orzech 4255zł oraz pellet 4313zł. W przypadku budynków ze słabym docieplenieniem koszty te mogą być nawet dwukrotnie wyższe.
Jak widać powyżej to właśnie pompa ciepła jest rozwiązaniem najtańszym finansowo ale nie tylko. Dzięki jej zastosowaniu w domu nie pojawia się kurz z pieca, nie ma już potrzeby przygotowywania opału, nie ma obaw o wybuch gazu. Zyskujemy komfort i święty spokój a w połączeniu z instalacją fotowoltaiczną zyskujemy darmowe ogrzewanie domu oraz ciepłej wody użytkowej.

Gdzie można się zgłosić po bezpłatne wsparcie?

Po więcej informacji oraz pomoc w uzyskaniu dofinansowania zapraszamy Państwa do kontaktu z naszym oddziałem w Lublinie przy ul. Chopina 45/1 lub pod nr telefonu 81 440 24 44

TermoModernizacja Polska
ul. Chopina 45/1
20-026 LUBLIN

Tel.: 81 440 24 44

www.AleGrzanie.pl

eprasa.pl 1ca36195e5

Na odnowionych lub wybudowanych obiektach zespołu zamkowo-parkowego Radziwiłłów w Białej Podlaskiej pojawiają się wulgarne napisy

Atak wandali na Radziwiłłów

Co pewien czas na odnowionych lub wybudowanych obiektach zespołu zamkowo-parkowego Radziwiłłów pojawiają się wulgarne napisy. Internauci narzekają na bezkarność grupek młodzieży, lecz straż miejska informuje o ustaleniu sprawców dewastacji.

Fot.Marek Pietrzela

Nowy most przy głównym wejściu do zespołu zamkowo-parkowego został oszpecony mazajami wandali

W ostatnich latach rewaloryzacja i modernizacja zabytkowych budynków zespołu Radziwiłłowskiego w Białej Podlaskiej kosztowała ponad 26 mln zł, z tego ok. 16,4 mln zł było to dofinansowanie unijne. Unikalna architektura XVII wieku z szczególnie cennymi w skali europejskiej ziemnymi obwałowaniami obronnymi systemu staroholenderskiego została wzbogacona o odbudowaną bramę koszarską. Właśnie w minionym roku wandale oszpecili wulgarnymi napisami i malunkami wnętrze bramy. Na białych ścianach pozostawili po sobie szpetne mazaje. Wykorzystali brak kamer w tym miejscu, gdyż z pewnym poślizgiem zamawiano i montowano monitoring. Bialski prezydent Michał Litwiniuk wyjaśniał wtedy mediom, że miasto zatrudniło firmę ochroniarską, która wieczorami pilnowała obiektów zabytkowych. Zamalowano też wulgarne napisy.

Jesienny atak wandali

Nowy bialski radny, Grzegorz Siemakowicz, podczas październikowej sesji wystąpił z apelem o poprawienie bezpieczeństwa w parku Radziwiłłowskim. Wskazał na konieczność zabezpieczenia lamp na wysięgnikach, gdyż jedną z nich przy balkonie biblioteki uszkodzili wandale.

– Kolejny raz została zniszczona elewacja biblioteki. Pojawiają się tam wulgarne napisy. Czy dałoby się poprosić straż miejską, aby odbywała w parku piesze patrole? – dopytywał radny, były wicedyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej.

Wkrótce jednak straż miejska udowodniła, że system monitoringu jest efektywnie wykorzystywany.

– Dzięki kamerom udało się m.in. zatrzymać osoby niszczące elewację w bramie koszarskiej, dzięki monitoringowi policja ustaliła sprawców przestępstw – poinformował nas Henryk Nędziak, komendant tej straży. Policja ujawniła, że to właśnie strażnicy na gorącym uczynku zatrzymali wandali niszczących elewację. Naprawa uszkodzeń elewacji dokonanych flamastrami na bibliotece kosztowała ok. 500 zł. Pod koniec października do policji wpłynęło zawiadomienie o pseudograffiti w przejściu bramy. Ponownie trzeba było usuwać szpetne i wulgarne malunki. Koszt – ok. 1500 zł.

– Nasze patrole często sprawdzają teren zespołu Radziwiłłowskiego – zapewniła nas kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy bialskiej policji.

Teoria i praktyka

Przed kilkoma dniami radny Grzegorz Siemakowicz powiedział nam, że liczy na poprawę sytuacji, gdyż w bramie koszarskiej zamontowano kamery monitoringu.

– Niestety, niedawno most, przy głównym wjeździe do zespołu Radziwiłłowskiego, został pomazany farbą – podkreśla radny. Przyznaje, że także na arkadach, obok wystawy fotogramów Fotoklubu Bialskopodlaskiego, pojawiły się wulgarne znaki wandali.

Internauci nadal wskazują na nagminne gromadzenie się młodzieży z używkami przy bramie koszarskiej oraz o zestawianiu przez nią ławek parkowych pod balkonem biblioteki. W ostatnią środę, przed południem, przy wspomnianej bramie dostrzegliśmy grupę wyrostków zapewne z pobliskiej szkoły. Podczas przerwy lekcyjnej palili tam papierosy.

Teoretycznie za uszkodzenie mienia grozi kara pozbawienia wolności do lat 5, a za mazanie po elewacjach budynków – ograniczenie wolności albo grzywna.

Niedawno sąd wydał wyrok w sprawie wulgarnych napisów powstałych w czasie styczniowych demonstracji na budynku bialskiego biura parlamentarzystów PiS. Policji udało się ustalić 24-letniego bialczanina, wobec którego sąd orzekł karę... nagany. Wyrok nie jest prawomocny.

Marek Pietrzela

Fot.Marek Pietrzela

Henryk Nędziak
komendant bialskiej straży miejskiej

Pod okiem kamer

- Kilkakrotnie patrol straży miejskiej interweniował i prawdopodobnie zapobiegł niszczeniu mienia w zespole Radziwiłłowskim. Po okresie wstępnym, po uzgodnieniu z centrum monitoringu, kamery zostały przekierowane na obszary, gdzie najczęściej dochodzi do zakłóceń spokoju i dewastacji. Ponadto zostały zamontowane dodatkowe kamery. Natomiast w obszarze bezpieczeństwa zawsze będzie coś do poprawy i zmodyfikowania

Fot.Marek Pietrzela

W bramie koszarskiej zamontowano kamery. Odstraszają wandali

Fot.Marek Pietrzela

Wandal podpisał się też na murze przy wystawie fotogramów

Fot.Marek Pietrzela

Zbigniew Kapela
dyrektor Bialskiego Centrum Kultury

Monitoring i ochrona

- W mojej opinii w założeniu Radziwiłłowskim mieszkańcy czują się bezpiecznie. Nie dochodzi tam do czynnych napaści, bójek, kradzieży mienia itp. Raczej mamy do czynienia z grupą młodzieży, która rzeczywiście regularnie niszczy elewacje budynków. To właśnie dzięki monitoringowi możliwe jest zidentyfikowanie sprawców. BCK ma podpisaną umowa z firmą Lew Trans na świadczenie usług ochrony amfiteatru i parku w godzinach wieczornych. Firma ta również ma dostęp do podglądu z kamer zainstalowanych na terenie założenia

Grzegorz Siemakowicz
radny miasta Biała Podlaska

Jak powstrzymać wandali

- Dobrze, że udało się zamontować dodatkowe kamery wewnątrz bramy. Ostatnio nie ma żadnego aktu wandalizmu. Wcześniej, pomimo że są kamery przy bibliotece, co pewien czas niszczono elewację. Nie wiem, co trzeba byłoby zrobić, aby zahamować wandali w ich pędzie do niszczenia zabytków...

Zmarł Marek Daniluk, radny gminy Wohyń

27 listopada zmarł Marek Daniluk, radny gminy Wohyń kilku kadencji, w tym trwającej 2018-2023.

- Był aktywnym społecznikiem, samorządowcem, naprawdę dobrym kolegą - mówi o nim jeden z wohyńskich samorządowców.

Marek Daniluk startował w ostatnich wyborach samorządowych z komitetu partii Prawo i Sprawiedliwość.

Wspomina Zbigniew Smółko, radny powiatu, społecznik:

Bardzo pusty będzie Wohyń bez Marka. Dobry, serdeczny kolega, zawsze chętny do pomocy, sam dopytywał, czy nie pomóc, sam dostrzegał, że jest potrzeba coś zrobić.

Wiele razy z Małgosią doświadczaliśmy jego sąsiedzkiej życzliwości. Bardzo towarzyski, świetny kompan do zabawy i rozmowy, z nim nigdy nie było nudno. Uwielbiałem, kiedy mu się oczy zaczynały tak szelmowsko śmiać, wiadomo było, że zaraz coś się wydarzy, że zaraz będzie wesoło... Inteligencja, cudowne poczucie humoru, galanteria zwłaszcza wobec pań, potrafił czarować. Skromny, często potrafił żartować z samego siebie, miał ogromny dystans do rzeczywistości i swojej osoby. Pomysłowy, kreatywny, zawsze znajdował jakieś zajęcie, nie marnował czasu. Podpatrywałem go jako samorządowca, tym bardziej że był radnym z mojego okręgu i wzajemnie się wspomagaliśmy.

Podziwiałem go za umiejętność bronienia własnego zdania, jeżeli był przekonany do czegoś, to nie rezygnował, nawet jeśli musiał się komuś narazić. Nie było w nim obojętności, on nie był byle jaki, potrafił pokazać różki i niesłychanie uprzejmie ale bardzo stanowczo powiedzieć: panowie, jak was bardzo szanuję, ale ja się z wami nie zgadzam. Mądrzy to doceniali, głupi niekoniecznie.

Jednocześnie skromny i dyskretny ze swoją dobrocią, kilka razy zdarzyło mi się, że gdzieś trafiałem na jakieś ślady dobra i okazywało się, że gdzieś tam po cichu zrobił to Marek. Za wcześnie, cholera, za wcześnie...

mm

Marek Daniluk miał 69 lat

eprasa.pl 1ca36195e5

Bez modernizacji miejskiej oczyszczalni nie ma mowy o przyłączeniu Białej

Gdy sąsiad po cichu dołącza się do waszego szamba

RADZYŃ PODLASKI: Gmina Radzyń buduje kanalizację w Białej, ale nie ma zgody na zrzut ścieków do miejskiej oczyszczalni. - Czy wyobrażacie sobie państwo sytuację, że do szamba, znajdującego się na waszej posesji, dołącza się, bez waszej zgody i wiedzy, sąsiad? - pyta zaskoczony działaniem wójta burmistrz Jerzy Rębek.

Podczas nadzwyczajnej sesji Rady Miasta radni jednogłośnie nie zgodzili się na przejęcie przez miasto ścieków z gminy Radzyń. Od listopada 2016 r. do 30 kwietnia 2021 r. Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych w czterech pismach informowało wójta Wiesława Mazurka o braku możliwości podłączenia nowej sieci kanalizacji w Białej do miejskiej oczyszczalni (dotychczas wydane zgody dotyczą jedynie Radowca i Zabiela).

Mieszkańcy miasta priorytetem

- Priorytetem jest zapewnienie mieszkańcom Radzynia, w tym chcącym podłączyć się do miejskiego systemu w niedalekiej przyszłości, pełnego dostępu wodno-kanalizacyjnego - wyjaśnił burmistrz Jerzy Rębek. Wspomniał o planach przyłączenia do systemu oczyszczalni ok. 300 mieszkań.

Inne priorytety ma wójt. W grudniu 2016 r. złożył wniosek do PUK o odprowadzenie ścieków z Białej. Otrzymał odpowiedź, że „techniczne warunki przyłączenia mogą być wydane po uzyskaniu przez gminę pisemnej zgody burmistrza na przyjęcie nieczystości". W piśmie podkreślono jednocześnie konieczność kompleksowej rozbudowy lub modernizacji obiektów oczyszczalni.

Już 5 lat temu w piśmie do wójta (17.11.2016) prezes PUK stwierdził, że ówczesna przepustowość nie pozwala na przyjęcie ścieków z terenów gminy ponad wydane dotychczas zgody.

Podobne uwagi PUK skierował do wójta 18 stycznia 2018 r. Proponował spotkanie z przedstawicielami gminy, na którym miał przedstawić techniczne możliwości i plany, co do oczyszczalni. Dochodzi do niego 23 stycznia 2018 r.

PUK podkreśla ograniczone możliwości oczyszczalni

25 stycznia 2018 r. prezes PUK kieruje kolejne pismo do wójta. Stwierdza w nim, że oczekuje pisemnego wystąpienia do zarządu przedsiębiorstwa o możliwość przyłączenia Białej. Gminne pismo miało zawierać planowaną ilość ścieków dostarczanych do oczyszczalni. PUK zauważa, że planowane inwestycje w gm. Radzyń wskazują, iż rozbudowa sieci kanalizacyjnej będzie ściśle wiązała się z wykorzystaniem miejskiej oczyszczalni. „Jest to jednak uzależnione od posiadanych możliwości technicznych".

Pismo jasno wskazuje na konieczność modernizacji 25-letniej oczyszczalni - trzy lata temu szacowano to na 30 mln zł.

- Obecnie eksperci mówią o 50 mln zł - skomentował burmistrz. Przygotowana ekspertyza wskazywała, że koszt partycypowania gm. Radzyń (chcącej podłączyć swoich mieszkańców do miasta), to ok. 10 mln zł.

Brak inicjatywy wójta do zainicjowania rozmów z miastem

PUK uzależniał swoje decyzje od koniecznych ustaleń na linii miasto-gmina, zawartych w pisemnym (bezterminowym) porozumieniu międzygminnym.

- Nigdy nie doszło do spotkania w tej sprawie, nie było inicjatywy ze strony wójta, by wypracować porozumienie - relacjonował burmistrz.

30 kwietnia 2021 r. Jarosław Ejsmont, prezes PUK, kieruje do wójta kolejne pismo. Odnosi się w nim do medialnych informacji o pozyskaniu przez gminę dofinansowania z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych na budowę kanalizacji w Białej. Prosi o udostępnienie pełnej dokumentacji projektowej - interesuje go m.in. sposób odprowadzania nieczystości i to, gdzie miałby następować ich zrzut. Obowiązujące porozumienie - przypomnijmy - dopuszcza bowiem przyjęcie ścieków jedynie z Zabiela i Radowca.

Wójt: ścieków z Białej tyle, ile z Radowca

Wójt Mazurek odpowiada prezesowi PUK 7 maja br. Potwierdza otrzymane przez gminę dofinansowanie oraz wskazuje, że dokumentacja projektowa zakłada przyjęcie ścieków przez miasto. Odsyła Ejsmonta do... Urzędu Gminy, żeby mógł dokonać wglądu w dokumentację.

Wójt deklaruje, że planowany zrzut ścieków będzie porównywalny z ilością nieczystości odbieranych z Radowca (0,5 m3/h). Tego samego dnia wysyła pismo do burmistrza, prosząc o przyłączenie Białej.

Wiesław Mazurek, wójt gm. Radzyń
- Nie mam odwagi zatrzymania inwestycji, od lat oczekiwanej przez mieszkańców

Podczas sesji (16.11.2021) wójt przekazał informację o otrzymaniu przez gminę 4 336 960 zł z przeznaczeniem na wsparcie finansowej inwestycji w zakresie kanalizacji. Pieniądze trafią na rachunek bankowy do 3 grudnia br. W sprawozdaniu poinformował o trwających pracach przy budowie kanalizacji w Białej.

Wkrótce gmina ogłasza przetarg na wykonanie sieci kanalizacyjnej w Białej.

- Nie poinformowała o tym ani jednym słowem właściciela oczyszczalni, czyli miasta - podkreślił burmistrz Rębek.

Możliwość przyłączenia za minimum 5 lat?

- Budowa kanalizacji w Białej trwa bez naszej wiedzy i zgody - poinformował radnych Rebek. - Ta miejscowość liczy 1350 mieszkańców.

Nie wiadomo, co ze ściekami z Białej zrobi wójt. Radzyń ich nie przyjmie, bo musiałby najpierw zmodernizować oczyszczalnię. A to nie tylko kosztuje, ale też trwa.

- Sama modernizacja to 5-8 lat - poinformował burmistrz Rębek, powołując się na opinie ekspertów.

Interwencje prezesa PUK - bez skutku

17 czerwca br. prezes PUK wezwał wójta do zaprzestania inwestycji. A 2 lipca br. Ejsmont gościł na sesji Rady Gminy Radzyń, gdzie alarmował o nieprawnych działaniach gminy.

Wójt odpowiedział pisemnie: „Nie mam odwagi zatrzymania inwestycji, od lat oczekiwanej przez mieszkańców i w 100% otrzymanej dotacji".

- Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska nigdy nie występowała do PUK-u o dane dot. oczyszczalni. Opierała się na przesłanym przez gminę kwestionariuszu - przyznał Ejsmont.

19 lipca gmina poinformowała o wyborze wykonawcy.

Samowola gminy?

- Czy wyobrażacie sobie państwo sytuację, że do szamba, znajdującego się na waszej posesji, dołącza się, bez waszej zgody i wiedzy, sąsiad? Nie uzyskałem żadnej informacji od wójta, że gmina chciałaby zrzucić ścieki do miejskiej oczyszczalni - stwierdził na sesji burmistrz Rębek.

Porozumienie z warunkami

Pod koniec października burmistrz wyraża wolę przyłączenia 70 domostw (Zaródki, część Adamek) z części Białej do miejskiej oczyszczalni. Miasto w treści porozumienia de facto uniemożliwia bezprawne i niekontrolowane włączanie się kolejnych sieci kanalizacyjnych z terenu gminy.

- To był wyraz naszej dobrej woli. Skoro zaczęto inwestycję, porozmawiajmy o tym, ale nie możemy dopuścić do sytuacji niekontrolowanego przepływu ścieków - powiedział burmistrz.

Niespodzianka 9 listopada

8 listopada mieszkaniec poinformował magistrat o prowadzonych na Zaródkach pracach budowlanych, mimo że gmina nie uzyskała zgody miasta na instalację urządzeń.

9 listopada przedstawiciele burmistrza i PUK-u dokonują oględzin - stwierdzają wykop pod kanalizację sanitarną. Na miejscu zjawia się przedstawiciel wykonawcy, który zostaje poinformowany o bezprawnych pracach. Okazuje się, że gmina nie złożyła koniecznych wniosków o zajęcie pasa drogowego i umieszczenie w nim urządzenia.

Wojewoda apeluje o porozumienie

Tego samego dnia magistrat wysyła pismo do gminy, w którym żąda zaprzestania robót. Miasto informuje także wojewodę lubelskiego o nielegalnych pracach budowlanych. Ten odpowiada, że to nie jego kompetencje i zaleca porozumienie między samorządami na drodze umowy cywilno-prawnej.

16 listopada, podczas sesji Rady Gminy, radny Michał Wierzchowski pyta wójta, czy gmina podpisała porozumienie z miastem. Nie otrzymuje odpowiedzi.

Jerzy Rębek
burmistrz miasta

Miałem dobrą wolę

- Ewentualne wyrażenie zgody na zawarcie porozumienia międzygminnego zagraża bezpieczeństwu sanitarnemu mieszkańców Radzynia i może ograniczyć rozwój miasta. To nie ja jestem petentem w tej sprawie. Nie ja powinienem zabiegać o ustanowienie zasad, porozumienie

Jarosław Ejsmont
prezes PUK

Działanie wójta jest bezprawne

- Z decyzji wodno-prawnej, wydanej w grudniu 2015 r. wynika, że średnio dobowo możemy zrzucić 3900 m3 oczyszczonych ścieków. W sierpniu było to średnio 3471 m3 na dobę. We wrześniu - 3529, w październiku - 3411. Mamy miesiące, gdzie jest to nawet 3700. Wzywałem wójta do zaprzestania inwestycji w związku z tym, że nie ma na nią zgody. Sytuacja jest nadzwyczajna. Wójt podejmuje działania, mające na celu postawienie nas przed faktem dokonanym. Przekroje projektowanych rur są w stanie przyjąć ścieki z całej gminy

Mieszkańcy Radowca i Zabiela mogą spać spokojnie

19 listopada prezes PUK przesyła wójtowi pismo z prośbą o podpisanie aneksu do umowy z 16 grudnia 2016 r. Potwierdza ono wcześniejsze założenia odbioru ścieków z miejscowości Radowiec oraz Zabiele i ma uniemożliwić zrzut ścieków z innych niż powyższe wsi.

- Chcemy zabezpieczyć mieszkańców tych dwóch miejscowości - zaznaczył burmistrz.

Prezes PUK: mamy tylko 10 proc. zapasu

Jarosław Ejsmont przedstawił dane techniczne, dotyczące możliwości odbioru ścieków przez miejską oczyszczalnię.

- Nasz posiadany zapas to jedynie 10 proc. (dodatkowych mocy przerobowych), to funkcjonowanie na granicy dopuszczalności. Priorytetem jest zabezpieczenie interesów mieszkańców miasta. Oczyszczalnia przyjmuje także ścieki przywożone beczkowozami. Ich ilość rośnie - podkreślił prezes PUK-u.

Co dalej?

- Może będzie nowe otwarcie? Na dziś tego nie widzę. Nie damy rady ze względów technicznych przyjąć ścieków z całej miejscowości Biała - nie zostawia złudzeń burmistrz.

Jakub Hapka

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 23 listopada 2021r. zmarł w wieku 93 lat

JAN RYSZARD OLEJNICZAK

Różaniec w intencji Zmarłego odmawiany będzie dnia 27 listopada 2021r. o godz. 10.00 w kościele parafialnym w Wohyniu, po czym o godz. 11.00 odprawiona zostanie msza żałobna za duszę Zmarłego i odprowadzenie na cmentarz parafialny.

O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim żalu: Synowie, Wnuki, Prawnuki i Rodzina.

R E K L A M A

SKLEP ELEKTRYCZNY
przeniesiony na ul. Lubelską 1
Radzyń Podlaski
Tel. 83 352 15 37 / 604 211 640

KUPIĘ
ZBOŻA PASZOWE I KONSUMPCYJNE:
jęczmień, żyto, pszenicę, pszenżyto, owies
- KAŻDEJ JAKOŚCI
Zapewniam transport i odbiór z gospodarstwa
Płatne po załadunku
518 048 715

eprasa.pl 1ca36195e5

Urząd Pracy Biała Podlaska

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wynagrodzenie / rodzaj umowy
Kierowca samochodu dostawczego, Biała Podl.	1400- 2900 zł/umowa o pracę
Kierowca samochodu ciężarowego, Małaszewicze/ Adampol	3500 zł/umowa o pracę
Główny księgowy/a, Biała Podl./Vikking KTS	6990 -10000 zł/umowa o pracę
Recepcjonista salonu kosmetycznego, Biała Podl.	18,30 zł/godz./umowa zlecenie
Ładowacz, Rzeczyca	2800 zł/umowa o pracę
Stylistka rzęs i brwi, Biała Podl.	18,30 zł/godz./umowa zlecenie
Kierowca – mechanik, Woskrzenica Duże	2800 zł/umowa o pracę
Pomoc nauczyciela, Biała Podl./ZSO nr 2	1400 zł/umowa o pracę
Pomocnik w przemyśle przetwórczym, Biała Podl.	3010 zł/umowa o pracę
Pracownik ds. księgowości, Międzyrzec/TESBUD	1400 zł/umowa o pracę
Spawacz, Międzyrzec, Gala BBG	4400-5100 zł/umowa o pracę
Zbieracz pieczarek, Biała Podl.	19,70 zł/godz./ umowa zlecenie
Opiekun w żłobku, Biała Podl./ Szpilewicz	3100-3300 zł/umowa o pracę
Instruktor terapii zajęciowej, Biała Podl./Caritas	2800 zł/umowa o pracę
Zbieracz grzybów, Horbów Kol.	18,30 zł/godz./umowa zlecenie
Asystent, Koroszczyn/GSSE	4000 zł/umowa o pracę
Operator centrum obróbczo – tnącego CNC, Międzyrzec	3500-4500 zł/umowa o pracę
Kierowca ciągnika rolniczego, Koroszczyn	3000 zł/umowa o pracę
Nauczyciel angielskiego, Biała Podl.	40 – 50 zł/godz./umowa zlecenie
Zbieracz owoców, ziół i innych roślin, Dubów	19,70 zł/godz.
Pracownik produkcji, Międzyrzec	18,30 zł/godz./umowa zlecenie
Nauczyciel wychowania przedszkolnego, Wisznice	2800 -3000 zł/umowa o pracę
Asystent rodziny, Konstantynów/GOPS	840 zł/umowa zlecenie
Kucharz, Koroszczyn/Idelia	3000 zł/umowa o pracę
Magazynier Koroszczyn/Idelia	2800 zł/umowa o pracę
Psycholog, Biała Podl.	50 – 60 zł/godz./umowa zlecenie
Pedagog, Biała Podl.	50 – 60 zł/godz./umowa zlecenie
Logopeda, Biała Podl.	50 – 60 zł/godz./umowa zlecenie
Monter instalacji sanitarnych, Biała Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Pracownik biurowy, Biała Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Elektromechanik Biała Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Pracownik ekipy myjącej, Międzyrzec/ Wipasz	2800 zł/umowa o pracę
Pracownik fiyzyczny – mechanik, Małaszewicze Małe/POL-IMPEX	2800 zł/umowa o pracę
Kierownik działu produkcji aluminium, Międzyrzec	4500 -5000 zł/umowa o pracę

Urząd Pracy Parczew

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wynagrodzenie / rodzaj umowy
Pracownik biurowy, Parczew	2800 zł/umowa o pracę
Magazynier, Parczew	2800 zł/umowa o pracę
Robotnik szklarniowy, Koczergi	18,30 zł/godz./umowa zlecenie
Operator żurawia jezdniowego, Sosnowica/IR-BUD	4000 zł/umowa o pracę
Mechanik, Sosnowica	4000 zł/umowa o pracę
Brygadzista, Sosnowica	4000 zł/umowa o pracę
Reprezentant handlowy, Parczew./PIONENERGIA	4000 zł/umowa o pracę
Diagnosta samochodowy, Parczew/ Bronikowski	5000 zł/umowa o pracę
Mechanik pojazdów samochodowych, Parczew/ Bronikowski	4200 zł/umowa o pracę

Ukończyłeś „60”? Odbierz Kartę Seniora

Fot.UM

25 listopada odbyła się inauguracja Ogólnopolskiej Karty Seniora w Radzyniu Podlaskim. Na spotkaniu gościł dr hab. Marek Plich (z prawej, z lewej burmistrz Jerzy Rębek) reprezentujący czasopismo „Głos Seniora” oraz stowarzyszenie promujące OKS. Każdy mieszkaniec miasta, który ukończył 60. rok życia, będzie mógł otrzymać ją bezpłatnie. W tym celu należy zgłosić się do Urzędu Miasta i wypełnić stosowny wniosek.

Podwyżki dla Płudowskiego i Sentkiewicza. „PiS dał tyle, ile musiał”

17 538 zł brutto miał zarabiać po podwyżce burmistrz Łukowa Piotr Płudowski. To propozycja radnych Arkadiusza Pogonowskiego i Henryka Lipca. Została ona odrzucona.

Fot.Marta Karwowska

Marcin Sentkiewicz
(Stoczek Łukowski) zarobi:

18 752 zł
- wynagrodzenie brutto. W tym:
10250 zł
- wynagrodzenie zasadnicze
3150 zł
- dodatek funkcyjny
4020 zł
- dodatek specjalny
1332 zł
- wysługa lat

PIOTR PŁUDOWSKI ZAROBI:

16104 zł
- wynagrodzenie brutto burmistrza, w tym:
8344 zł
- wynagrodzenie zasadnicze
2760 zł
- dodatek funkcyjny
3331 zł
- dodatek specjalny
1668 zł
- wysługa lat

Przez polskie samorządy przetacza się fala podwyżek dla władz samorządowych. W powiecie łukowskim więcej na konto będzie już dostawał starosta Dariusz Szustek i wójt gminy Wojcieszków Agnieszka Cieślak. Teraz przyszedł czas na podwyżki burmistrzów Piotra Płudowskiego z Łukowa i Marcina Sentkiewicza ze Stoczka Łukowskiego.

Sporo emocji było zwłaszcza podczas uchwalania wynagrodzenia Płudowskiego. Z inicjatywą ustalenia nowych poborów wyszli radni popierający burmistrza, Arkadiusz Pogonowski oraz Henryk Lipiec. Zaproponowali, aby zarabiający do tej pory lekko ponad 9 tys. zł brutto włodarz dostał według nowych stawek 17,5 tys. zł. - To podejście racjonalne - argumentował podczas sesji Henryk Lipiec.

PiS obniża stawkę

Z kontrpropozycją wystąpił Artur Gałach z PiS. Zaproponował kwotę 16104 zł brutto.

- Propozycja niższa od propozycji radnych Pogonowskiego i Lipca o 1500 zł. Do tej pory pan burmistrz zarabiał 9308 zł (brutto - dop. red.) Proponujemy 16104 zł. To minimalne wynagrodzenie, jakie może mieć burmistrz według nowego rozporządzenia. Ale tak naprawdę jest to wzrost o ponad 6 tys. zł. Uważam, że kwota, którą proponujemy, jest w zupełności wystarczająca - powiedział Gałach.

„Pisowskie afery”

- PiS daje tyle, ile musi. Tylko nie swoim. To przykre. Bo nie widzę sensownej argumentacji. Burmistrz nie zasługuje na więcej niż minimum, bo co? No bo nie! Powinniśmy podziękować prezesowi Kaczyńskiemu, że aby przykryć kolejne „pisowskie” afery pozwolił się obłowić samorządowcom. I w ramach tego obławiania burmistrz Płudowski coś tam dostanie, mimo że nie jest „pisowcem”. Zabawa będzie dopiero przy podwyżkach dla radnych - skomentował radny Mariusz Chudek.

„Pycha i buta”

Zadaniem Łukasz Bobra w wypowiedzi radnego Gałach zabrakło słów: „Panie starosto Szustek, pomściliśmy pana przegraną na burmistrza i zrobiliśmy, jak pan chciał”.

- Dla mnie jest uwłaczające, że burmistrz miasta powiatowego będzie zarabiał mniej niż niejeden wójt - mówi Bober. Przypomina, że starosta Szustek (PiS) dostał wynagrodzenie ponad 20 tys. zł brutto. - Wzrost o 100 proc. - zauważa Bober.

- Nie deprecjonujmy już tak tego naszego biednego burmistrza - skomentował propozycję radnych PiS Sebastian Ignaciuk.

- Pokazujecie swoją pychę i butę - ocenił Jarosław Okliński, wyrzucony niegdyś z klubu PiS.

Rada przyjęła propozycję radnych PiS stosunkiem głosów: 11 za, 8 przeciw. 1 radny się wstrzymał.

Sowita podwyżka dla Sentkiewicza

Rada miasta Stoczek Łukowski na sesji 25 listopada uchwaliła, że od 1 sierpnia miesięczne wynagrodzenie brutto burmistrza będzie wynosiło 18752 zł. Wcześniej Marcin Sentkiewicz zarabiał 9625 zł.

Radni, podnosząc pensję burmistrzowi, chwalili go za skuteczne pozyskiwanie środków zewnętrznych. Przypomnijmy, ostatnio Stoczek dostał 2 mln zł z rządu za promocję szczepień, a z programu Polski Ład do kasy wpłynie ponad 5 mln zł. Miasto wykona dwie inwestycje.

Pierwsza to warta 4,5 mln zł rewitalizacja boiska przy Zespole Szkół w Stoczku. Chodzi o pełnowymiarowe boisko piłkarskie, z bieżną i oświetleniem. Prace przy boisku mogą ruszyć wczesną wiosną.

Rewitalizacja parku Chojak to drugie zadanie w ramach Polskiego Ładu. Już wcześniej powstał tu mini plac zabaw i elementy siłowni. Teraz za 540 tys. zł miasto wybuduje chodnik z oświetleniem. 800-metrowy trakt będzie monitorowany. Staną również ławeczki.

Łukasz Prusak

Piotr Płudowski
burmistrz Łukowa

Nie zostałem burmistrzem dla pieniędzy

Gdyby w 2018 r. partia rządząca - w odpowiedzi na spadające słupki notowań i skandale związane z przyznaniem wysokich premii członkom rządu Beaty Szydło - nie wprowadziła sztucznych obniżek pensji samorządowcom o 20 proc., nie mielibyśmy dzisiaj sytuacji związanej z podnoszeniem tego, co wówczas zostało odebrane. Kandydując na stanowisko burmistrza w 2018 r., nie kierowałem się względami finansowymi, bo większe zarobki uzyskiwałem, prowadząc działalność gospodarczą i łącząc ją dodatkowo z pracą na etacie. Niezależnie od wysokości wynagrodzenia ustalonego przez Radę Miasta, cały czas tak samo aktywnie pracuję dla mieszkańców.

„Powinniśmy podziękować prezesowi Kaczyńskiemu, że aby przykryć kolejne „pisowskie” afery pozwolił się obłowić samorządowcom”

eprasa.pl 1ca36195e5

Cenne przedmioty będą dostępne dla zwiedzających

Skarby zabrane przemytnikom oddali do muzeum

BIAŁA PODLASKA: Najcenniejsza w zbiorze darów jest zabytkowa karafka do wina. Lubelska Krajowa Administracja Skarbowa po raz kolejny przekazała do Muzeum Południowego Podlasia zabytkowe przedmioty pochodzące z prób przemytu na przejściach granicznych.

Fot. UM Biała Podlaska

Banknoty, monety i ikony to tylko niektóre przedmioty przekazane do bialskiego muzeum przez KAS

Zabytkowe przedmioty przekazane do bialskiego muzeum pochodzą z udaremnionych przez funkcjonariuszy prób przemytu na przejściach granicznych w Hrebennem, Dorohusku i Zosinie. Po orzeczeniu przez sąd ich przepadku na rzecz Skarbu Państwa i decyzji wojewódzkiego konserwatora zabytków – obiekty mogły powiększyć zbiory bialskiej placówki.

Monety, banknoty i karafka

Do Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej trafiło w sumie 208 monet i sześć banknotów, sześć ikon oraz zabytkowa karafka do wina. Banknoty i 191 monet, w tym szelągi, półgrosze, krajcary i halerze, ujawnili w 2019 r. funkcjonariusze celno-skarbowi z przejścia granicznego w Hrebennem. W kolekcji, którą nielegalnie przewoził ukraiński podróżny, znajdowały się m.in. perełki numizmatyczne z lat 1661–1795. Kolejne 17 monet zatrzymali funkcjonariusze Służby Celno-Skarbowej z drogowego przejścia granicznego w Dorohusku. – Podróżujący autokarem kursowym obywatel Ukrainy, mimo że miał taki obowiązek, nie zgłosił obiektów numizmatycznych przy kontroli celnej. Biorąc pod uwagę czas powstania monet – określony na lata 1867–1965 – nie posiadają one typowych cech zabytków, ale mają wartość muzealną – mówi Gabriela Kuc-Stefaniuk, rzecznik prasowy prezydenta Białej Podlaskiej.

Cenne dary

Najcenniejsza w zbiorze darów przekazanych do bialskiego muzeum jest zabytkowa karafka do wina. Jej czas powstania datowany jest na lata 80–90 XIX w. i, jak określił konserwator zabytków, może stanowić uzupełnienie kolekcji muzealnych.

– Karafka, podobnie jak i XIX-wieczna ikona, zatrzymane zostały na przejściu granicznym w Zosinie. Kolejne pięć przekazanych w środę ikon trafiło do bialskiego muzeum z przejścia granicznego w Dorohusku – dodaje rzecznik prezydenta.W zbiorach Muzeum Południowego Podlasia znajduje się wiele przedmiotów pochodzących z udaremnionych przez funkcjonariuszy Służby Celno-Skarbowej przemytów. To tu jest jedna z największych w Polsce – licząca ok. 1600 eksponatów – kolekcja ikon, z których znaczna część zatrzymana była właśnie przy nielegalnych próbach przewozu przez granicę.

Maciej Maciejuk

Budżet Łukowa. Wśród inwestycji m.in. rozbudowa hali i uzbrojenie terenów inwestycyjnych

Burmistrz Piotr Płudowski i jego zastępca Mateusz Popławski przedstawili projekt budżetu na 2022 rok. Zakłada on dochody na poziomie blisko 119 mln zł, a wydatki na ponad 120 mln zł.

118 713 000 zł - dochody

120 400 000 zł - wydatki

Przyszłoroczny budżet Łukowa zakłada dochody na poziomie 118 mln 713 tys. zł. To o około 22 mln zł mniej niż w bieżącym roku. Powód zmniejszenia budżetowych wpływów to zaprzestanie przez samorząd wypłaty dodatku 500+, co będzie teraz zadaniem ZUS oraz zmniejszenie kwoty udziału samorządu w podatku PIT. To z kolei wynika ze zmian podatkowych, jakie mają zacząć obowiązywać od nowego roku.

Szkoły i przedszkola pochłoną najwięcej

Jak informowali na konferencji burmistrz i jego zastępca, przyszłoroczne wydatki oszacowano na 120,4 mln zł. W planach znalazło się m.in. przeznaczenie blisko 1 mln zł na miejską komunikację. Z tej puli 777 tys. zł ma być przekazane do spółki PKS Łuków, która ma nadal świadczyć tę usługę. Natomiast pozostałe pieniądze zaplanowano wydać na zakup wiat przystankowych.

W projekcie zaplanowano także 800 tys. zł na utrzymanie żłobka, 300 tys. zł na budżet obywatelski, 130 tys. zł na wymianę źródeł ciepła oraz 20 tys. zł na rodzinne ogrody działkowe. Na wspieranie organizacji pozarządowych oraz sport ma być wydane 720 tys. zł.

Największa kwota wydana zostanie na funkcjonowanie szkół i przedszkoli. To 52 mln zł, z czego połowę stanowi subwencja oświatowa, a połowę środki własne.

Większe i mniejsze inwestycje

Wśród inwestycji na przyszły rok znalazły się: budowa ulicznego oświetlenia – 505 tys. zł, budowa kanalizacji deszczowej w ulicy Królik – 1 mln 150 tys. zł, instalacja odymiania i wydzielenie klatki schodowej w Przedszkolu Miejskim nr 4 – 540 tys. zł, opracowanie projektu budowy zadaszonego boiska – 150 tys. zł, budowa siłowni zewnętrznej na osiedlu Unitów Podlaskich – 80 tys. zł oraz remont sali gimnastycznej w Szkole Podstawowej nr 2 – 1 mln 350 tys. zł.

W budżecie zaplanowano także uzbrojenie terenów inwestycyjnych przy ul. Strzelniczej, na co pozyskano 4 mln 750 tys. zł z Rządowego Funduszu Polski Ład, a ze środków budżetowych dołożone ma być 250 tys. zł.

Zaplanowano także remonty czterech miejskich ulic: Dmocha, Kościelnej, Spokojnej i Cmentarnej. Koszty oszacowano na 2 mln zł, z czego połowę władze miasta chcą pozyskać z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg.

Łukasz Prusak

Centrum aktywności za 6,5 miliona

Trwa realizacja jednego z największych projektów inwestycyjnych w gminie Międzyrzec Podlaski. W Strzakłach powstaje Centrum Aktywności Lokalnej i Integracji Społecznej.

Na placu budowy stoją już ściany, prace idą pełną parą. Inwestycja będzie kosztować ponad 6,5 mln zł. Gmina otrzymała na ten cel dofinansowanie ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w wys. 4 mln zł oraz dofinansowanie z budżetu państwa w wys. 340 tys. zł.

Wewnątrz budynku o pow. 350 mkw. znajdą się m.in. sale rekreacyjne i sportowe, pomieszczenia sypialniane i konferencyjne, wypożyczalnia sprzętu rehabilitacyjnego, pomieszczenia do przetwórstwa spożywczego. Na zewnątrz zaś planowane są: siłownia, miejsce do grillowania i na ognisko, amfiteatr z zadaszoną sceną, plenerowe strefy aktywności, chodniki, miejsca do spacerów i rekreacji.

karo

Lokalna Grupa Działania „Zapiecek" dostała ponad pół miliona euro. Możesz pomyśleć o własnym biznesie

Lokalna Grupa Działania „Zapiecek" otrzymała dodatkowe środki na realizację Lokalnej Strategii Rozwoju w wysokości 559 000 euro (co przy dzisiejszym kursie daje kwotę 2 mln 627 tys. zł - dop. red.) - informuje Maryla Burczaniuk, dyrektor biura LGD „Zapiecek" w Radzyniu Podlaskim.

Pieniądze pochodzą z Europejskiego Funduszu Rolnego na Rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich.

- To kolejny sukces i widoczny efekt naszej pracy na rzecz rozwoju obszarów wiejskich. Ponad milion złotych trafi do osób z powiatu radzyńskiego, które chcą rozpocząć działalność gospodarczą, pozostałe środki przeznaczymy na rozwój infrastruktury turystycznej i rekreacyjnej na obszarze działania LGD „Zapiecek". Nabory planujemy ogłosić na przełomie 2021 i 2022 roku. Szczegółowe informacje można otrzymać w biurze LGD „Zapiecek" (ul. Warszawska 35/4, Radzyń Podlaski), kontakt telefoniczny 83 352 16 00 lub e-mail biuro@lgdzapiecek.pl - pani dyrektor zachęca mieszkańców powiatu radzyńskiego do myślenia nad własnym projektem na biznes.

Monika Mackiewicz

Maryla Burczaniuk
dyrektor biura LGD „Zapiecek"

Weź sprawy w swoje ręce

Mamy do rozdysponowania co najmniej 12 promes na rozpoczęcie działalności gospodarczej. Każda z nich osiąga pułap co najmniej 80 tys. zł. Potencjalny przedsiębiorca może dołożyć własne, nieograniczone środki finansowe. Mogą to być takie typy działalności, jak np. tłocznia soków czy tłocznia olejów, która już, dzięki dofinansowaniu z LGD „Zapiecek", jest realizowana w gminie Wohyń. Pomysłów może być o wiele więcej, ważny jest biznesplan. Dodatkowymi punktami jest włożenie w projekt własnej gotówki w wysokości minimum 10 tys. zł. Jeśli będzie taka deklaracja wkładu własnego w biznes-planie, na pewno ten przedsiębiorca będzie miał większe szanse. Przypominamy, że kolejne dodatkowe punkty można w projekcie uzyskać za postawienie na działalność związaną z: gastronomią, przetwórstwem, turystyką i rekreacją. Nabór wniosków będzie ogłoszony na początku nowego roku, zachęcam do śledzenia naszej strony internetowej, ponieważ będzie trwał ok. dwóch tygodni.

R E K L A M A

MALOWANIE PROSZKOWE
PIASKOWANIE
- konstrukcje metalowe, felgi, części samochodowe
- przęsła ogrodzeniowe
- naczepy, ramy ciężarówek
- maszyny rolnicze
- kamień, drewno, marmur
- elewacje, usuwamy graffiti

ZAWADKI 29
509 472 300

WULKANIZACJA
PROSTOWANIE I POLEROWANIE FELG
- wulkanizacja
- prostowanie felg stalowych i aluminiowych
- polerowanie felg aluminiowych
- wymiana i wyważanie opon

ZAWADKI 29 518 765 795

eprasa.pl 1ca36195e5

W których okręgach będzie mniej mandatów, okaże się za dwa lata

Pierwsza rada powiatu na prostej drodze do odchudzenia. Bo ubywa mieszkańców

Powiat Opolski: Arytmetyka wyborcza jest nieubłagana. Z roku na rok topnieje liczba mieszkańców, a wraz z nią liczba mandatów radnych wybieranych do rady powiatu.

Z danych demograficznych wynika, że powiat opolski się wyludnia. Mieszkańców ubywa średnio około pół tysiąca rocznie. Na koniec grudnia 2020 roku powiat liczył już 58.776 osób. Spadek liczby mieszkańców odnotowała prawie każda z siedmiu gmin. Wpływ na niekorzystną sytuację demograficzną ma emigracja zagraniczna, migracja do większych miast, a także widoczna szczególnie w czasach panującej pandemii duża liczba zgonów. Niestety więcej ludzi umiera, niż się rodzi.

Jeśli tendencja spadkowa utrzyma się, to w najbliższych wyborach samorządowych Rada Powiatu w Opolu Lubelskim będzie liczyła siedemnastu radnych. A nie jak do tej pory dziewiętnastu.

Co na to przepisy?

Wynika to z przepisów – Kodeksu wyborczego i Ustawy o samorządzie powiatowym. A te mówią jasno.

Liczbę radnych wybieranych w wyborach samorządowych do rad gmin, rad powiatu i sejmiku województwa ustala wojewoda w porozumieniu z komisarzem wyborczym.

Sama liczba radnych w radzie ustalana jest przez wojewodę na podstawie liczby mieszkańców zamieszkałych w powiecie, którzy ujęci są w stałym rejestrze wyborców na koniec roku poprzedzającego rok wyborczy.

W powiecie liczącym do 40 tys. mieszkańców w skład rady powiatu wchodzi piętnastu radnych. Do tej liczby dolicza się po dwa dodatkowe mandaty na każde kolejne rozpoczęte 20 tys. mieszkańców. Czyli jak łatwo policzyć powiat opolski, który już w tym momencie ma poniżej 60 tys. mieszkańców, wybierać będzie 17 radnych.

- Kwestie podziału na okręgi wyborcze, ustalenia granic okręgów wyborczych oraz liczby wybieranych radnych w danych okręgach w wyborach samorządowych należą do zadań komisarza wyborczego – zaznacza Agnieszka Strzępka, rzecznik prasowy wojewody lubelskiego.

Krajowe Biuro Wyborcze w Lublinie nad tematem jeszcze się nie pochylało.

- Na razie jest to sprawa dalekosiężna, więc tematu nie podejmuję. Nie wiem, czy się przepisy w tym zakresie nie zmienią – usłyszeliśmy od Daniela Drzyzgi, dyrektora KBW w Lublinie.

Piotr Burek,
przewodniczący Rady Powiatu w Opolu Lubelskim
- Prawdopodobnie stracą po jednym mandacie dwa okręgi wyborcze. Niestety, demografia jest taka, a nie inna i tego nie przeskoczymy

Zenon Rodzik,
radny Rady Powiatu w Opolu Lubelskim
- Spadek ludności jest faktem. W których okręgach będzie mniej mandatów, okaże się za dwa lata.

Nie pierwszy raz

Rada Powiatu w Opolu Lubelskim w pierwszej kadencji liczyła 30 radnych. I tylko raz była taka liczna. W drugiej kadencji w jej składzie znalazło się 19 radnych i ta liczba utrzymuje się aż do tej chwili. W najbliższe wybory samorządowe, w 2023 roku, może stracić kolejnych dwóch.

- Na razie oficjalnych danych nie mamy, ale prawdopodobnie stracą po jednym mandacie okręgi wyborcze numer 2 i 4 – mówi Piotr Burek, przewodniczący Rady Powiatu w Opolu Lubelskim. – Niestety, demografia jest taka, a nie inna i tego nie przeskoczymy – dodaje.

Okręg wyborczy numer 2 obejmuje miasto i gminę Poniatowa. Do tej pory wybieranych było tu do Rady Powiatu pięciu radnych. Podobnie, jak i w okręgu nr 4 składającym się z trzech gmin – Karczmiska, Łaziska i Wilków.

Były starosta opolski w skomplikowane wyliczanie jeszcze się nie bawił. Nie ma jednak złudzeń, że w kolejną kadencję Rada Powiatu w Opolu Lubelskim będzie pracowała w okrojonym składzie. Ale nie to go martwi.

- Spadek ludności jest faktem. Postępuje migracja wewnętrzna do dużych ośrodków miejskich i emigracja zagraniczna. W ostatnich latach następuje katastroficzny spadek urodzeń i dramatyczna liczba zgonów i to zjawisko jest szczególnym powodem zmartwień – uważa Zenon Rodzik, radny powiatowy, były starosta opolski.

- Wydaje się, że rządzący nie dostrzegają tego problemu. Rosnące bezrobocie i niszczenie polskiego biznesu, a szczególnie rolnictwa, będzie powodowało dalszy odpływ ludności. W kontekście powyższych zjawisk podział mandatów w poszczególnych okręgach staje się problemem drugorzędnym. W których okręgach będzie mniej mandatów, okaże się za dwa lata. Zdecyduje demografia i oczywiście formalnie Rada Powiatu, uchwalając podział na okręgi wyborcze – dodaje.

Agnieszka Ciekot

LICZBA MIESZKAŃCÓW POWIATU OPOLSKIEGO
(stan na 31 grudnia 2020 r.)

Powiat – 58.776
mieszkańców

Gmina Chodel – 6680
(w tym: kobiety – 3341, mężczyźni – 3339)

Gmina Józefów nad Wisłą – 6537
(kobiety - 3309, mężczyźni - 3228)

Gmina Karczmiska – 5583
(kobiety – 2824, mężczyźni – 2759)

Gmina Łaziska – 4887
(kobiety – 2479, mężczyźni – 2408)

Gmina Opole Lubelskie – 16.933
(kobiety – 8763, mężczyźni – 8170)

Gmina Poniatowa – 13.785
(kobiety – 7285, mężczyźni – 6500)

Gmina Wilków – 4428
(kobiety – 2235, mężczyźni – 2139)

Tylko grzywienka dla byłej dyrektor Ośrodka Pomocy Społecznej za trzy przestępstwa

Była dyrektor Ośrodka Pomocy Społecznej w Opolu Lubelskim skazana na półtora tysiąca złotych grzywny.

Wyrok jest nieprawomocny. Zapadł w piątek w Sądzie Rejonowym w Opolu Lubelskim. Za popełnienie trzech zarzucanych czynów sąd wymierzył byłej dyrektor Ośrodka Pomocy Społecznej w Opolu Lubelskim jedynie karę grzywny. I to dość niską. Tymczasem przestępstwa, których dotyczą przedstawione Justynie K. zarzuty, zagrożone są karą do pięciu lat więzienia.

Poddała się karze

Justyna K. chciała dobrowolnie poddać się karze. Dlatego też złożyła do sądu wniosek o wydanie wyroku skazującego bez przeprowadzania postępowania dowodowego. Sąd się na to zgodził.

Dyrektor OPS w Opolu Lubelskim została oskarżona o poświadczenie nieprawdy w dokumentacji, nakłanianie pracowników do niszczenia dokumentów oraz składanie fałszywych zeznań.

Do popełnienia przestępstwa miało dojść wiosną ub.r. Według śledczych Justyna K. świadomie poświadczyła nieprawdę co do okoliczności mających znaczenie prawne. Chodziło konkretnie o dokument kwestionariusza rodzinnego wywiadu środowiskowego dotyczący jednej z podopiecznych ośrodka, który Justyna K. opatrzyła dwiema nieprawdziwymi datami. A następnie przedłożyła policji ten sfałszowany dokument jako autentyczny w prowadzonym postępowaniu. Za to przestępstwo sąd wymierzył jej karę grzywnę w wysokości 800 zł.

Była dyrektor OPS w Opolu Lubelskim oskarżona została też o nakłanianie pracowników do niszczenia dokumentów. Chodziło konkretnie o kartki i koperty z zapiskami stanowiącymi podstawę do wypłaty przez kasjera pieniędzy z tytułu przysługujących wspomnianej podopiecznej świadczeń społecznych. Skąd skazał K. za ten czyn na 700 zł grzywny.

A za składanie fałszywych zeznań w prowadzonym przez policję wcześniejszym postępowaniu w tej sprawie Justyna K. dostała 800 zł grzywny.

Sąd zdecydował też, że jednostkowe kary połączy. I ostatecznie byłej dyrektor OPS w Opolu Lubelskim wymierzył 1500 zł grzywny. Zwolnił ją też w całości od kosztów sądowych.

Wyrok zapadł pod nieobecność prokuratora. Prokuratura wyroku nie zaskarży, gdyż nie ma takiej możliwości.

- W przypadku, gdy doszło już do wymierzenia przez sąd kary w takim trybie, czyli art. 387 Kodeksu postępowania karnego, czyli dobrowolnego poddanie się karze, to my nie możemy kwestionować samej wysokości kary – tłumaczy Marcin Pytka, prokurator rejonowy w Opolu Lubelskim.

Sprawa dwóch pracownic odroczona

Na ławie oskarżonych zasiądą jeszcze Małgorzata K. była kasjerka Ośrodka Pomocy Społecznej w Opolu Lubelskim i Alicja M., pracownica socjalna. Ich proces ruszył w środę. Rozprawa została jednak odroczona do 17 stycznia.

Zdaniem śledczych dyrektor działała wspólnie i w porozumieniu z Alicją M., która oskarżona została o poświadczenie nieprawdy w dokumentacji. Z kolei kasjerka tłumaczyć będzie się przed sądem za składanie fałszywych zeznań w postępowaniu prowadzonym przez policję.

Asystentka rodziny niewinna

Skierowany do sądu akt oskarżenia przeciwko trzem pracownicom OPS w Opolu Lubelskim to pokłosie sprawy, o której pisaliśmy. W ubiegłym roku prokuratura pod lupę wzięła jedną z asystentek rodziny. Kobiecie przedstawione zostały dwa zarzuty. Oba dotyczyły przywłaszczenia pieniędzy należących do podopiecznej ośrodka. W grę wchodziło prawie 25 tys.zł. Pieniądze pochodziły z różnych świadczeń, które miały być wypłacone podopiecznej.

Ale po trwającym kilka miesięcy dochodzeniu prokuratura oczyściła z zarzutów asystentkę rodziny i ostatecznie całą sprawę umorzyła, gdyż zebrany przez śledczych materiał dowodowy nie pozwolił na przypisanie kobiecie zamiaru przywłaszczenia pieniędzy.

Z umorzonej sprawy prokuratura wyłączyła część materiałów, które pozwoliły pod koniec maja br. na skierowanie aktu oskarżenia przeciwko Justynie K., Małgorzacie K. i Alicji M.

Agnieszka Ciekot

Zapłacił za telefon, dostał energetyka

Prawie 300 zł stracił mieszkaniec gminy Puławy, który chciał kupić w internecie telefon. Paczka przyszła, ale w środku zamiast urządzenia był napój energetyczny. Mężczyzna chciał kupić synowi telefon komórkowy. Znalazł satysfakcjonujący go aparat, uzgodnił ze sprzedającym cenę, przelał na jego konto niecałe 300 zł, podał adres dostawy i czekał na paczkę. Ta owszem, przyszła, ale po jej otwarciu okazało się, że w środku nie ma zamówionego przedmiotu, a napój energetyczny. Jak zwykle w takich sytuacjach na nic zdały się próby kontaktu ze sprzedawcą. Ogłoszenie zniknęło, a jego telefon milczy. Mężczyzna zgłosił sprawę na policję.

Marta Pietroń

eprasa.pl 1ca36195e5

Co wydarzyło się po wyjściu Patryka z lokalu nad Mininą ...?

Patryk wyszedł z osiemnastki i wszelki ślad po nim zaginął. „Odchodzimy od zmysłów”

POWIAT LUBARTOWSKI: Zostawił w domu dokumenty, zawsze mówił rodzicom, gdzie jest. Patryk Haber, z gminy Michów zaginął 12 listopada, po imprezie w świetlicy w Młyniskach.

Świetlica Wiejska w Młyniskach, tu Patryk bawił się na imprezie i był widziany po raz ostatni

- Siostra zadzwoniła z płaczem, że nie wie, co się dzieje z Patrykiem, nie wrócił po imprezie u kolegi i nie ma go do tej pory. Próbowałam uspokajać, mówiąc, że może jest jeszcze u kolegi. Zaprzeczyła, twierdząc, że nigdy tak nie było, żeby nie dał znaku życia, nie zadzwonił i nie powiedział, gdzie jest. To może do pracy pojechał ...? - drążyłam. - Niemożliwe, zostawił dokumenty, dowód, prawo jazdy - to wykluczone, żeby nie wziął ubrań, rzeczy osobistych... - rozpacza rodzina zaginionego 20-latka - mówi Beata Cienkusz, sołtys Węgielc i ciocia zaginionego.

- Nigdy wcześniej podobna sytuacja nie miała miejsca. Owszem, jedną noc mógł zostać na imprezie i nie wrócić, ale na drugi dzień zawsze dzwonił z informacją, gdzie jest, albo wracał - twierdzi rodzina.

Wyszedł z imprezy i...

Jest 12 listopada, piątek, w Świetlicy Wiejskiej w Młyniskach młodzież świętuje 18. urodziny kolegi. Wśród gości jest 20-letni Patryk Haber z Katarzyną I.

Do remizy, gdzie organizowana jest impreza, odwozi go kolega.

- Wyszedł z domu w dobrym nastroju, jeszcze zajeżdżał do Michowa do brata ciotecznego, pożyczyć głośniki na imprezę. Kolega go zawiózł na imprezę do Młynisk, przed 20 byli w świetlicy - relacjonuje Beata Cienkusz, sołtys Węgielc i ciocia zaginionego.Po przybyciu na miejsce Patryk pożegnał się z kolegą.

- Goście na sali słyszeli, jak kolega, odchodząc, proponował mu powrotny transport, ale odmówił, twierdząc, że sobie poradzi - ustaliła rodzina. Tej nocy sala w remizie w Młyniskach pękała w szwach - na imprezie mogło przebywać nawet w okolicach około 50 osób.

Po opuszczeniu imprezy 20-letni Patryk udał się prawdopodobnie w kierunku drogi do domu. Do tej pory jednak nie wrócił.

21 listopada skończył 20 lat.

W poniedziałek, 15 listopada rodzina zawiadomiła o zaginięciu syna policję, która wszczęła poszukiwania. Rodzice jeździli po okolicy i rozmawiali z osobami, które mogły coś wiedzieć na temat przebiegu imprezy.

- Siostra zadzwoniła do mnie w poniedziałek, po weekendzie. W sobotę i niedzielę szukali Patryka skuterem. Dzwonili do znajomych i osób obecnych na imprezie, ale niczego konkretnego się nie dowiedzieli. W poniedziałek zgłosili sprawę na policję, słyszeli, że poszukiwania osób dorosłych są wszczynane dopiero po 72 godzinach od chwili zaginięcia - mówi Beata Cienkusz.

Patryk jest absolwentem Regionalnego Centrum Edukacji Zawodowej w Lubartowie w zawodzie mechanik samochodowy. W tym roku uzyskał tytuł zawodowy i szukał pracy. W najbliższych dniach planował wyjazd do pracy w Warszawie wspólnie z kolegami.

W rodzinie jest najstarszy z rodzeństwa, ma dwóch młodszych braci. Od Daniela, młodszego z braci, tamtego dnia pożyczył telefon. Swój zgubił pod koniec października. Miał dostać drugi na 20. urodziny, które miał 21 listopada...

- Szukaliśmy dniami i nocami. Nocami z latarkami ... Do akcji poszukiwawczej zaangażowała się rodzina, znajomi, sąsiedzi oraz strażacy OSP z terenu gminy i OSP Jeziorzany, jednostki dysponującej łodziami.

- W okolicy remizy są stawy, bagna, rzeka - to jest strasznie niebezpieczny teren - przyznaje sołtys. - Przy samej świetlicy w Młyniskach jest „staw na stawie”. Na dnie zbiorników, jak mówią strażacy, w niektórych miejscach jest nawet 1,5 metra mułu. Baliśmy się, że może faktycznie nasz Patryk jest w wodzie i dlatego strażacy penetrowali ten teren. Chcieliśmy go chociaż zobaczyć - załamuje głos pani sołtys. - Jestem w bliskich relacjach z siostrą i jej rodziną, podobnie jak mój syn, niesamowicie to przeżywamy. Przez półtora tygodnia syn nie był w stanie pójść do szkoły, tylko chodził i szukał Patryka. W dzień i w nocy.

Zaginiony z domu do miejsca spotkania integracyjnego, jadąc autem, miał do przebycia ok. osiem km.

Trwają poszukiwania 20-latka, który 12 listopada 2021 roku, około godziny 17 wyszedł z domu na spotkanie integracyjne w kierunku miejscowości Młyniska. Do tej pory nie nawiązał kontaktu z rodziną.

Rodzina wynajęła Grupę Poszukiwawczo - Ratowniczą Legii Akademickiej, która przez dwa dni szukała Patryka. Ślad, jaki podjęły psy tropiące, prowadził w pobliże zawaliska po dawnym SKR w Rudnie

Najkrótsza droga do domu przebiegała przez las i biorąc pod uwagę gęstą mgłę, jaka była tamtej nocy, Patryk raczej nie powinien brać jej pod uwagę.

- Prawdopodobnie, wychodząc z imprezy, chłopak udał się w kierunku najbliższej drogi relacji Rawa-Rudno, którą mógł wrócić do domu. Mógł pójść prosto w stronę Zofianówki, skąd na skróty przez las tzw. „rudzienecki” i polne drogi po przejściu ok. pięciu km doszedłby do domu w Katarzynie. To odległość znacznie mniejsza, niż poruszając się autem - mówią miejscowi.

Nocą w kompletnych ciemnościach i mgle, jaka wówczas panowała, nie znając dobrze terenu, byłoby to jednak bardzo ryzykowne i, jak mówią nasi rozmówcy, „jest bardzo wątpliwe, żeby tę drogę wybrał”.

Jeśli chłopak udał się w kierunku drogi Młyniska - Rawa, to droga do domu, którą powinien wracać, prowadziła przez Zofianówkę lub Wólkę Michowską i dalej w stronę Mejznerzyna.

Rodzina wynajęła Grupę Poszukiwawczo - Ratowniczą Legii Akademickiej, która przez dwa dni szukała Patryka.

- Ślad, jaki podjęły psy tropiące, prowadził w pobliże zawaliska po dawnym SKR w Rudnie (siedzibie Spółdzielni Kółek Rolniczych - przyp. red.). Drugi trop prowadził do stawów hodowlanych nieopodal Rawy - informują.

Te tereny były przeszukiwane, ale nie natrafiono na żaden ślad obecności Patryka.

- Ruiny zostały przeszukane kilkakrotnie przez policję i przez rodzinę, byliśmy tam wiele razy, ale tam tyle jest liści, tyle gruzu. Niczego tam nie znaleziono... - przyznaje rodzina.

Obszar wokół świetlicy w Młyniskach jest nieoświetlony, a poza jedynym domem w bezpośrednim sąsiedztwie, nie ma tam żadnych zabudowań. To tereny pokryte dziko rosnącymi roślinami, podmokłe i w dużej mierze bagniste.

- Teren przy remizie nie jest ogrodzony, jest otwarty i naprawdę „trudny” do przebycia nawet pieszo - mówią miejscowi. - Dookoła jest ciemno, rosną drzewa, krzaki i inne chaszcze. Jedyna lampa uliczna w tamtym miejscu oświetla drogę. Niedaleko płynie rzeka Minina....

Rodzina: Dlaczego to tak musi boleć...?

Co mogło się stać?

- Tej nocy była straszna mgła, myślę, że ktoś mógł Patryka potrącić, przypadkowo, bo go nie zauważył. Patryk był ubrany na szaro, nie miał żadnych odblasków, był niewidoczny dla pojazdów. Kierowca mógł go niechcący potrącić, przestraszył się i gdzieś go wywiózł i zostawił. Nie wierzę, żeby go zabił, tylko gdzieś wywiózł i zostawił. Nie wiem, naprawdę nie wiem, od zmysłów odchodzimy, nie wiemy, co myśleć, bo nie możemy niczego wiedzieć na pewno, nie było nas tam - mówi rodzina.

Czy rodzina bierze pod uwagę możliwość celowej ucieczki Patryka?

Rysopis zaginionego: 173 cm wzrostu, szczupła budowa ciała, oczy niebieskie. W dniu zaginięcia mężczyzna ubrany był w niebieskie jeansy, szarą bluzę z kapturem, szarą kurtkę oraz buty sportowe koloru szarego.
Osoby znające miejsce pobytu zaginionego lub mogące przyczynić się do jego odnalezienia proszone są o kontakt z policją w Lubartowie, pod nr tel. 47 81 252 90 lub 112.

Patryk jest absolwentem Regionalnego Centrum Edukacji Zawodowej w Lubartowie w zawodzie mechanik samochodowy. W tym roku uzyskał tytuł zawodowy i szukał pracy. W najbliższych dniach planował wyjazd do pracy w Warszawie wspólnie z kolegami

- Absolutnie nie! To nierealne. To nie Patryk... Wiedział, że jest potrzebny bliskim, bratu, który jest po wypadku. Pod koniec czerwca z ojcem jechali skuterem i potrącił ich samochód. Brat był w śpiączce, leżał w szpitalu w Lublinie. To niemożliwe, żeby miał uciec i zostawić rodzinę - twierdzi ciocia zaginionego.

Rodzina apeluje: jeśli ktokolwiek ma jakieś informacje związane z zaginięciem Patryka, niech skontaktuje się w tej sprawie z policją.

- 28 lat temu w naszej rodzinie wydarzyła się tragedia. Zimą, w styczniu zaginął nasz brat i znaleziono go martwego. Ciało odnaleziono po prawie czterech miesiącach w zbiorniku wodnym zwanym „Czerwonką” w Ostrowie, w naszej gminie. Wtedy też przeszukiwaliśmy dokładnie cały teren. Teraz drugi raz przez to przechodzimy z siostrą... Już nie dajemy rady. Brat był młody, miał 24 lata, teraz Patryś, 20 lat. Dlaczego to tak musi boleć?... - zanosi się płaczem sołtys. - Mówić się o tym nie da...

- Ani spać, ani jeść nie możemy. Łzy stale napływają do oczu. Taki młody, dobry chłopak, jest dla mnie jak syn! - rozpacza rodzina.

Magdalena Sych

eprasa.pl 1ca36195e5

Chcesz wspomóc żołnierzy broniących granicy? Lista kontaktów

W nadbużańskich gminach rozwija się akcja pomocy żołnierzom pełniącym służbę na granicy. - Chęć wsparcia i podziękowań ze strony cywilnej jest tak duża, iż chcemy pomóc w jej koordynacji - mówi sekretarz gminy Kodeń.

„Cywilne Wsparcie" to oddolna społeczna akcja wspierająca służby broniące granicy na linii rzeki Bug, na odcinku od Włodawy do Terespola. Organizatorem i koordynatorem akcji jest Mariusz Zańko, sekretarz gminy Kodeń.

W jaki sposób można pomóc? Można dostarczyć: batony energetyczne, izotoniki, drewno opałowe. Ale to nie wszystko.

By szerzej dowiedzieć się o potrzebach, powołano lokalnych koordynatorów ze strefy nadgranicznej. W tabelce prezentujemy numery telefonów.

- Oczywiście nasza akcja nie wyklucza innych oddolnych inicjatyw, do których namawiamy wszystkich chętnych. Wszystkie służby bardzo dobrze sobie radzą i są samowystarczalne. Jednak chęć wsparcia i podziękowań ze strony cywilnej jest tak duża, iż chcemy pomóc w jej koordynacji - mówi sekretarz Mariusz Zańko.

(McM)

KOORDYNATORZY

Janusz Pruniewicz (gmina Sławatycze) – tel. 501 661 918
Kamil Adamiec (gmina Kodeń) – tel. 798 343 002
Piotr Skolimowski (gmina Kodeń) – tel. 605 070 074
Łukasz Dragun (miasto i gmina Terespol) – tel. 663 142 127
Weronika Król (miasto i gmina Włodawa) – tel. 535 706 712
Piotr Gorgol (gmina Włodawa, gmina Hanna) – tel. 570 202 888
Andrzej Wolczko (gmina Hanna, gmina Włodawa) – tel. 784 448 571

Koordynatorzy spoza strefy nadgranicznej:
Łukasz Jaszczuk (gmina Wisznice) – tel. 793 776 006
Sławek Mitura (gmina Tuczna) – tel. 500 471 135
Kamila Grzywaczewska (gmina Urszulin, województwo lubelskie, pełnomocnik Wojewody ds. KGW) - tel. 609 141 761
Patrycja Zwolan (powiat zamojski) - tel. 519 807 546

Koordynatorzy Specjalni:
Janusz Pruniewicz (budowa piecyków) – beczki i inne materiały, praca wolontariuszy - tel. 501 661 918
Krzysztof Peruta (budowa wiat posterunkowych) – drewno i inne materiały, praca wolontariuszy – tel. 721 364 216
Piotr Skolimowski (spotkanie wigilijne w Kodniu) – sponsoring, catering - tel. 605 070 074
Mariusz Zańko, organizator, koordynator akcji - tel. 600 336 316

A U T O P R O M O C J A

Prenumerata Wspólnoty
to wygoda i gwarancja niskiej ceny!

Korzyści z prenumeraty
Już teraz można zamawiać u listonoszy i na poczcie prenumeratę Wspólnoty.

Omijaj kolejki, psikusy pogody, prenumeruj Wspólnotę - zdobywaj nagrody!

Gazeta trafi do Twojego domu
- przyniesie ją listonosz, nie trzeba wychodzić, gdy pada deszcz lub śnieg

Pewność
- żadnego numeru nie przegapisz!

Gwarancja stałej ceny
- ceny będą się zmieniały, a ta zostanie stała przez cały rok

Bezpieczeństwo
- ważne w pandemii, nie trzeba stać w kolejkach, w ogóle wychodzić do sklepu

Jeden miesiąc za darmo!
- cena gazety w prenumeracie rocznej jest niższa, co daje w efekcie przez cały jeden miesiąc gazetę za darmo

Upominki!
- w ciągu roku, kilka razy dodamy do gazety upominki, ale wyłącznie dla stałych prenumeratorów

e-prenumerata
Cały czas można również zamówić prenumeratę Wspólnoty w wydaniu elektronicznym na www.e-prasa.pl

UWAGA!
W razie jakichkolwiek trudności lub pytań, czekamy pod telefonem: 791 161 007

24-latek otrzymał jedynie naganę

Zdewastował budynek posłów PiS. Dostał od sądu naganę

BIAŁA PODLASKA:
Naganę otrzymał 24-latek, który namalował wulgarne słowa na biurze poselskim Prawa i Sprawiedliwości przy ul.Francuskiej

Przypomnijmy, że do dewastacji budynku biura PiS doszło 31 stycznia tego roku w dniu protestów w sprawie wyroku Trybunału Konstytucyjnego w sprawie aborcji. Na ścianie budynku biur poselskich pojawiły się niecenzuralne słowa namalowane sprayem.

Komenda Miejska Policji w Białej Podlaskiej 11 października skierowała do Sądu Rejonowego w Białej Podlaskiej wniosek o ukaranie 24-letniego mieszkańca Białej Podlaskiej, obwinionego o namalowanie wulgarnych słów.

Jak poinformował „Wspólnotę" bialski sąd, 2 listopada w sprawie sąd wydał wobec obwinionego 24-latka wyrok nakazowy.

- Wymierzono mu karę nagany. Wyrok jest prawomocny - mówi Marzena Kostusik z Sądu Rejonowego w Białej Podlaskiej.

Poseł Dariusz Stefaniuk, który w budynku przy ul. Francuskiej ma również swoje biuro, uważa, że wyrok, który zapadł, nie jest satysfakcjonujący.

- Sąd uznał, że najniższy wymiar kary jest adekwatny, ale nie wiem, czy brał pod uwagę szkody, jakie zostały wyrządzone. To kwestia odmalowania elewacji biura. Gdyby to sędziego osobiście dotknęło i jego dom ktoś pomalował różnego rodzaju wyzwiskami, to ciekawe, czy podszedłby do tej osoby łagodnie i wystarczyłaby kara nagany. Powinno być przynajmniej zadośćuczynienie na cele społeczne - komentuje poseł PiS.

Uważa, że takie czyny powinny być karane adekwatnie do przewinień.

- Spotykamy się z tym w każdym miejscu w przestrzeni społecznej, np. wyrywaniem znaków drogowych czy niszczeniem przystanków. Chodzi o to, żeby nie dawać takiego poczucia bezkarności, że tez mogę coś zrobić, a nikt mnie za to nie ukarze, bo dostanie jedynie naganę Zabrakło trochę refleksji - dodaje.

Maciej Maciejuk

Jabłka sprzedane, kasy brak

Na 30 tys. zł został oszukany sadownik z gminy Kurów w powiecie puławskim. Sprzedał 50 ton owoców, ale pieniędzy za towar nie dostał. Sprawę bada policja.

Na początku października z mieszkańcem gminy Kurów skontaktował się mężczyzna podający się za przedstawiciela czeskiej firmy skupującej owoce i poinformował go, że jest zainteresowany kupnem jabłek. Tych sadownik z powiatu puławskiego miał około 150 ton. Kupujący i sprzedający dogadali się co do ceny i szczegółów transakcji. Wkrótce z gospodarstwa sadowniczego wyjechało dwie ciężarówki zapakowane po brzegi jabłkami. Mężczyźni cały czas utrzymywali kontakt telefoniczny i mailowy. Rolnik z zapewnieniem kolejnych zamówień wystawił faktury za owoce i czekał na zapłatę. Jakiś czas po tym mieszkaniec gminy Kurów na internetowej giełdzie rolnej natknął się na wpis dotyczący firmy, której sprzedał jabłka. Skontaktował się z jego autorem. Okazało się, że także miał do czynienia z „Czechem" i padł ofiarą oszustwa. Niestety wiele wskazywało na to, że w tym przypadku może być podobnie. Zaskoczony sadownik z powiatu puławskiego postanowił skontaktować się ze swoim kontrahentem, ale ten nie odbierał telefonu i nie odpisywał na maile. W końcu postanowił zadzwonić do firmy transportowej, której samochody odbierały od niego jabłka.

- Okazało się, że „czeski pośrednik" przekierował transport jabłek z umówionego miejsca do gminy pod Hrubieszów, tam sprzedał je innej osobie, zapłacił firmie transportowej gotówką i zniknął. Postępowanie w sprawie tego nietypowego oszustwa prowadzi Wydział do Walki z Przestępczością Gospodarczą puławskiej komendy. Podobną sprawę prowadzą również policjanci z województwa łódzkiego - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Marta Pietroń

eprasa.pl 1ca36195e5

Powybijane okna w zakrystiach, obrazki z Matką Boską wyrzucone na ulicę

ŁĘCZNA: Kolejne zniszczenia w najstarszym kościele w Łęcznej. Tym razem wandal (lub kilku wandali) nie oszczędził okien w zakrystiach, a z parapetu zabrał obrazy z Matką Boską, które wyrzucił a ulicę.

- Był kolejny akt wandalizmu w naszym kościele. Zostały wybite okna w zakrystiach. Policja prowadzi czynności dochodzeniowe. To się da wszystko naprawić, ale taka zła sława idzie w diecezję i w Polskę o naszej parafii. Ubolewamy nad tym. Mamy nadzieję, że to się nie będzie już powtarzać – mówił do parafian w czasie niedzielnej mszy ks. Andrzej Majchrzak, proboszcz Parafii pw. św. Marii Magdaleny w Łęcznej.

Brak szacunku do kultu religijnego

Wandal (lub wandale) nie uszanował najstarszego XVII-wiecznego kościoła w mieście, który w ostatnim czasie został odrestaurowany.

- Brak szacunku do kultu religijnego. Przykre – komentowała kobieta wychodząca z kościoła. - Nigdy tu nic podobnego się nie zdarzyło. Wydaje mi się, że to młodzież, raczej nikt starszy by tego nie zrobił – dodał młody parafianin.

Przypomnijmy, że do pierwszego chuligańskiego aktu w kościele pw. św. Marii Magdaleny doszło w nocy z 14 na 15 listopada.

Nad ranem w poniedziałek, 15 listopada siostra zakonna zauważyła zniszczone trzy klosze latarni i trzy oczka oświetlenia ziemnego rozświetlającego front świątyni w nocy. Policja nadal szuka sprawcy lub sprawców tych zniszczeń.

Fot.Parafia sw. Marii Magdaleny w Łęcznej

Tydzień wcześniej rozbite zostały klosze latarni na terenie kościoła, a także oczka rozświetlające front świątyni

Fot.Parafia sw. Marii Magdaleny w Łęcznej

Chuligan wybił okna prawdopodobnie kamieniami ułożonymi obok kościoła

ks. Andrzej Majchrzak, proboszcz
To się da wszystko naprawić, ale taka zła sława idzie w diecezję i w Polskę o naszej parafii

Policja ma nagrania z kamer

Kolejny akt wandalizmu miał miejsce już w czwartek, 25 listopada. „Dzisiejszej nocy zostały wybite okna w obydwu zakrystiach. Dodatkowo na ulicy zostały porozrzucane obrazki z wizerunkiem Matki Bożej, które zostały wyjęte z kościoła" – informowała parafia zaraz po odkryciu zniszczeń.

Jak później precyzował ks. proboszcz, wyrzucone na ulicę obrazki leżały na parapecie jednej z zakrystii (świątynia ma dwie zakrystie – jedną dla księży, drugą dla ministrantów).

Na terenie kościoła są kamery. – Zabezpieczyliśmy nagrania monitoringu. Nadal prowadzimy czynności w celu ustalenia i zatrzymania sprawcy – informuje st. asp. Magdalena Krasna, rzeczniczka komendy w Łęcznej.

Po ostatnich wydarzeniach proboszcz zapowiada, że bramy ogrodzonego terenu kościoła będą zamykane na noc.

Kamil Kulig

Samochód uderzył w pieszego, w znak i budynek. 62-latek ze zmiażdżoną nogą

Do zderzenia doszło na skrzyżowaniu ulic Długiej i Garbarskiej

OPOLE LUBELSKIE: Kierowca dodge`a nie ustąpił pierwszeństwa, uderzył w mitsubishi, które wpadło w stojącego na poboczu pieszego.

Auta zderzyły się w poniedziałek, 22 listopada około godz. 10:30 na skrzyżowaniu ul. Długiej i Garbarskiej w Opolu Lubelskim. Najbardziej ucierpiał 62-letni pieszy, który nawet nie zdążył wejść na jezdnię.

W pieszego, znak i budynek

Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że kierujący samochodem marki Dodge 46-letni mieszkaniec gminy Wilków wyjeżdżając z ul. Garbarskiej, nie ustąpił on pierwszeństwa mitsubishi jadącemu ul. Długą. Za kierownicą mitsubishi siedział 21-latek z gminy Karczmiska, który w wyniku zderzenia zjechał na pobocze i uderzył w stojącego przed przejściem dla pieszych 62-letniego mężczyznę, dosłownie miażdżąc mu nogę. Samochód uderzył też w znak drogowy, zatrzymał się na elewacji budynku.

Zdarzenie zauważył strażak z Opola Lub., który razem z innymi świadkami wypadku od razu pospieszył na pomoc pieszemu, jeszcze przed przyjazdem karetki.

- Noga poszkodowanego mężczyzny została mocno zmiażdżona - powiedział dyżurny PSP w Opolu Lubelskim.

- Ktoś ją ścisnął paskiem, żeby się nie wykrwawił. Widziałem, że była w bardzo złym stanie, chyba trzymała się tylko na skórze... - powiedział nam obecny na miejscu mieszkaniec miasta, który woli zachować anonimowość.

- 62-letni mężczyzna został przetransportowany śmigłowcem Lotniczego Pogotowia Ratunkowego do szpitala w Lublinie - powiedziała asp.szt. Edyta Żur, oficer prasowy KPP w Opolu Lub.

Dodała, że obaj kierujący byli trzeźwi. W wyniku zderzenia pojazdów uszkodzony został też pobliski budynek mieszkalny.

Progi na długiej przeszkodzą strażakom

Ul. Długa wręcz zachęca kierowców do przekraczania dozwolonej prędkości - skarżą się mieszkańcy. Uważają, że należy zamontować tam progi zwalniające.

- Montaż progów na Długiej nie jest dobrym rozwiązaniem. Jest to obszar położony w centrum miasta, ulicą tą poruszają się samochody ciężarowe, a przede wszystkim pojazdy Państwowej Straży Pożarnej, dla których progi zwalniające byłyby niekorzystne. Poza tym montaż takich urządzeń wiązałby się z koniecznością budowy odwodnienia drogi - usłyszeliśmy od Karola Śliwy, zastępcy dyrektora ZDP. Dodał też, że gdyby kierowcy stosowali się do przepisów drogowych, przede wszystkim do ograniczeń prędkości, takie sytuacje by się nie powtarzały.

Policja prowadzi postępowanie w sprawie spowodowania wypadku drogowego. Więcej będzie wiadomo dopiero po przesłuchaniu świadków. KPP w Opolu Lub. prosi wszystkich, którzy widzieli poniedziałkowy wypadek, o kontakt pod numerem tel. 478122210 lub 997. Policja zapewnia anonimowość.

AG

Fot.KPP Opole Lubelskie

Za kierownicą mitsubishi siedział 21-latek z gminy Karczmiska, który w wyniku zderzenia zjechał na pobocze i uderzył w stojącego przed przejściem dla pieszych 62-letniego mężczyznę, miażdżąc mu nogę. Uderzył w znak drogowy i budynek

KPP w Opolu Lubelskim prosi świadków wypadku o kontakt pod numerem tel. 478122210 lub 997. Policja zapewnia anonimowość.

Lubelszczyzna ma najwięcej chorych pod respiratorami w kraju

LUBLIN: W województwie lubelskim jest najwięcej hospitalizowanych na łóżkach z respiratorami, spada liczba zakażeń, nie trzeba już rozwijać bazy łóżkowej i pierwszy raz od dawna liczba szczepień przekroczyła 10 tys. dziennie - te wszystkie informacje dotyczące pandemii, przekazał wojewoda lubelski.

Lech Sprawka - wojewoda lubelski w piątek (26 listopada) przedstawił najnowsze informacje związane z pandemią koronawirusa w regionie. Na wstępie zaznaczył, że odnotowywane są spadki zakażeń. Liczba nowych zakażeń spadła o blisko 20 procent. Zdaniem wojewody potwierdza to tendencję z ostatnich dwóch tygodni. Dodatkowo przekazał, że już trzeci dzień z kolei maleje liczba zakażonych osób hospitalizowanych. W piątek (26 listopada) było hospitalizowanych 1873 osoby, w tym 170 pod respiratorami i 37 dzieci.

Za to na Lubelszczyźnie odnotowuje się najwięcej hospitalizowanych na łóżkach z respiratorami w całym kraju. - To pokłosie szczytu czwartej fali, która najwcześniej uderzyła w województwo lubelskie - mówił Lech Sprawka.

Wojewoda podkreślił też, że na chwilę obecną Lubelskie ma najwyższy wskaźnik zgonów w skali Polski.

- Suma zgonów z ostatnich 14 dni na 1 milion mieszkańców to 312. Ponieważ mamy ok. 2 miliony 100 tysięcy mieszkańców, to oznacza, że w ciągu dwóch tygodni zmarło ok. 600 osób. Od 1 września daje to łącznie 1366 zgonów - wymieniał Sprawka, który dla porównania przypomniał, że w trakcie drugiej fali pandemii od września do 31 grudnia 2020 roku w Lubelskiem zmarły 1794 osoby, a w trzeciej fali od stycznia 2021 roku do 30 kwietnia zmarło 2305 osób.

Wojewoda podkreślił również, że pierwszy raz od dawna, dzienna liczba szczepień przeciwko COVID-19 w regionie, przekroczyła 10 tys. - Jeżeli to jest stała tendencja, to wypada się cieszyć - stwierdził.

Przekazał także, że nie ma już potrzeby rozwijania bazy łóżkowej w regionie. Za to o 20 została zmniejszona liczba dla zakażonych w szpitalu w Białej Podlaskiej. Chodzi o to, żeby zwolnić miejsca dla pacjentów z innymi chorobami i dolegliwościami.

Aktualnie na Lubelszczyźnie jest 2117 łóżek dla zakażonych, w tym 1862 dla dorosłych, 59 dla dzieci, 196 respiratorowych, w tym cztery respiratorowe dla dzieci.

Joanna Niećko

eprasa.pl 1ca36195e5

Na naszych łamach piszemy o podwyżkach dla samorządowców. Tym razem przyjrzeliśmy się, czym kierowali się radni z Poniatowej, podnosząc sobie diety i wynagrodzenie burmistrzowi

Z taką pensją dopiero odżyją. Podwyżki, że ho ho

POWIAT OPOLSKI: Ustawodawca dał możliwość podniesienia pensji, samorządowcy więc skubią z kasy podatników, ile się da. A ci w czasach szalejącej inflacji łają władzę za pazerność.

Karuzela podwyżek dla samorządowców dotarła też do powiatu opolskiego. I pierwszą gminą, w której zaczęła się kręcić, była Poniatowa. Władza chciała, żeby kręciła się po cichu. Ale plany popsuła jej... Wspólnota.

Po cichu nie wyszło

Samorządowcy bardzo nie lubią, jak pisze się o ich wynagrodzeniach. Więc jak chcą podnieść sobie uposażenie, starają się robić to bez rozgłosu. W myśl zasady – im mniej osób wie, tym lepiej dla nas.

Podwyżka pensji czy diety może przysporzyć wybrańcom ludu tylko problemów, a szczególnie, jeśli przyznaje się ją z rozmachem. Bo co taki burmistrz ma powiedzieć mieszkańcowi, który pół roku musi pracować, żeby zarobić tyle, co ten w miesiąc? Albo co ma powiedzieć radny, który za kilka godzin spędzonych na posiedzeniach komisji czy sesji weźmie połowę pensji urzędnika? Radny może nic nie robić, z materiałami się nie zapoznawać, buzi nie otwierać, a pieniądze i tak weźmie. Weźmie, nawet jeśli nie przyjdzie na sesję czy komisję. Bo takie jest prawo.

Ale zacznijmy od początku. W miniony wtorek zadzwonił do nas Czytelnik z prośbą.

- Proszę przyjechać na sesję do Poniatowej. Radni będą głosować nad podwyżkami pensji burmistrza i diet. Nie chcą tylko, żeby o tym dowiedziała się Wspólnota. Proszę przepytać ich z Ustawy o samorządzie gminnym, zobaczy pani, jakie to są orły – słyszymy w słuchawce.

Spełniliśmy prośbę rozmówcy. I pojechaliśmy w środę na sesję Rady Miejskiej w Poniatowej. Miny radnych mówiły wszystko. Do śmiechu im nie było.

- Pewnie się państwo cieszą na nasz widok – rzucamy na dzień dobry kilku radnym stojącym przy serwisie kawowym. – Ależ dlaczego, przecież my nic nie mamy do ukrycia – słyszymy od jednego z nich.

- Wszelki duch Pana Boga chwali – słyszymy od burmistrza Poniatowej, który przyszedł się przywitać. Nie krył jednak zaskoczenia. Po sesji miał wobec nas pewne oczekiwanie... Nie chciał trafić na pierwszą stronę. Miał chłop pecha.

Poszło jak po maśle. Z grudkami

Obrady się rozpoczynają. Pani przewodnicząca wita radnych, burmistrza, urzędników i Wspólnotę. Porządek obrad realizuje dość sprawnie, punkt po punkcie. Radni się nie odzywają. Siedzą jak na tureckim kazaniu, ze spuszczonymi głowami. Pytań nie mają żadnych. Rąk do góry nie podnoszą, tak, jak kiedyś, głosując nad przygotowanymi projektami uchwał, teraz tylko klikają na tabletach.

Na pierwszy ogień idzie uchwała w sprawie podwyższenia wynagrodzenia burmistrza. Paweł Karczmarczyk do tej pory zarabiał 10.180 zł brutto miesięcznie. Ale w związku z wejściem w życie nowych przepisów dotyczących wynagradzania wójtów, burmistrzów, starostów i prezydentów miast oraz marszałków województw przyjętych przez Sejm, jego wynagrodzenie należało podnieść.

Radni nie szczędzili grosza i ustalili burmistrzowi Poniatowej pensję z górnej półki. Byli przy tym jednomyślni. Karczmarczyk będzie teraz zarabiał 18.450 zł brutto. Dyskusji nie było żadnej. Burmistrz też słowem się nie odniósł do 80-procentowej podwyżki, jaką dostał. I nawet radnym oficjalnie nie podziękował za tak szczodry gest.

Milczenie towarzyszyło również podwyżce diet dla radnych. W tym wypadku podwyżka wyniosła 50 procent. Teraz dieta podstawowa radnego w Poniatowej będzie wynosiła 1500 zł. Ale większość będzie brała po 1700 zł z uwagi, że pełni funkcję wiceprzewodniczących lub przewodniczących komisji stałych. Do kieszeni przewodniczącej rady co miesiąc wpadnie 1900 zł. Są to obecnie najwyższe diety w powiecie opolskim.

Przemówili po sesji

Po trwającej ponad godzinę sesji przewodnicząca zakończyła obrady. Przez dłuższą chwilę na sali zapanowała dziwna cisza. Wszyscy siedzieli niczym przyklejeni do swoich stołków. Widać było, że na coś czekają. Nie mieliśmy złudzeń, że czekali, aż dziennikarz Wspólnoty wyjdzie z sali konferencyjnej i unikną jego niewygodnych pytań.

Skoro radni w tak ważnej kwestii, jak podwyżka wynagrodzenia burmistrza i diet na sesji milczeli, postanowiliśmy ich zapytać, czym się kierowali, głosując. Chcieliśmy wiedzieć też, czy ich zdaniem stać gminę na takie podwyżki.

- Nie jest to komfortowa sytuacja - samemu dawać sobie podwyżki, ale do tego obliguje nas ustawa. Wydaje mi się, że nie poszliśmy bardzo po bandzie, czyli maksymalnie, tylko na tyle, co pozwalają warunki finansowe gminy – usłyszeliśmy od radnego Dariusza Celejewskiego, który liczy na to, że mieszkańcy „w miarę uczciwie" odbiorą podwyżki.

- 1500 zł to nie za dużo? – drążymy dalej. – Zobaczymy, jak to będzie u sąsiadów, ale wydaje mi się, że my nie będziemy wychodzili przed szereg – prognozuje Celejewski.

Dla niektórych wypełnianie mandatu radnego to nie służba, tylko praca, a za pracę należy się godna płaca.

- Tylko takie wynagrodzenie, które by nie budziło jakichś nierówności społecznych - zaznacza radny Dariusz Grzeszczyk. – Rada Miejska, przyjmując do ustalenia wysokości diet 50 proc. minimalnej płacy, nie łamie tej zasady, tego nierównego podziału i nierówności społecznej. Przy nowych rozporządzeniach Rady Ministrów można było podnieść dietę do kwoty 2100 zł. Radni z tego nie skorzystali i zostali na 50 proc. płacy minimalnej – tłumaczy.

Niektórzy chcą lepiej żyć. I mówią o tym wprost. Tak, jak przewodniczący komisji budżetu Rady Miejskiej w Poniatowej. Negatywnego odbioru społecznego nie obawia się.

- Wydaje mi się, że sytuacja w kraju, wszędzie w normalnym świecie, wymaga tego, żebyśmy my jako ludzie też dążyli do tego, żeby każdemu było lepiej. Tak mi się wydaje – twierdzi radny Jan Wójcik. Zaznacza jednak, że choć będzie brał wyższą dietę, to będzie do gminy płacił wyższe podatki. Dieta jest nieopodatkowana, a podatki lokalne w gminie Poniatowa w 2022 roku wzrastają średnio o 3,6 procent.

Dariusz Celejewski
radny RM w Poniatowej

Jakie jest obecnie zadłużenie gminy?
- Nie chcę wprowadzić w błąd pani redaktor, to trzeba zapytać pani skarbnik.

Czyli pan radny nie wie, jakie jest zadłużenie?
- Mniej więcej wiem. Milion w te, trzy miliony w te – to może być źle odebrane. Pani skarbnik dokładnie powie.

Ale ja chcę wiedzieć od radnego.
- No jest zadłużenie gminy, ale Regionalna Izba Obrachunkowa dopuszcza to.

Mnie RIO nie interesuje. Chcę wiedzieć, jakie jest zadłużenie gminy, jaki deficyt?
- Nie odpowiem pani, nie chcę wprowadzić w błąd.

Dariusz Grzeszczyk
radny RM w Poniatowej

Ile rocznie będą kosztowały gminę wasze podwyżki?
- Nie liczyłem tego.

Na komisjach musieliście mieć podane takie dane. Nikogo to nie interesowało, ile budżet gminy będzie kosztowała podwyżka diet?
- Otrzymaliśmy informację, że pani skarbnik jest przygotowana na to.

Czyli pieniędzy nie zabraknie?
- Tak, że damy radę.

Jakie jest zadłużenie i deficyt gminy?
- Deficyt z tego, co pamiętam, jest na poziomie 9 mln zł. Zadłużenie – trudno mi w tej chwili sobie przypomnieć, musiałbym zerknąć do materiałów.

Jan Wójcik
radny RM w Poniatowej

Czy gminę stać na takie podwyżki, jakie sobie zafundowaliście?
- Obecnie wskaźnik inflacji wynosi ponad 7 procent. My wszystko podnieśliśmy w granicach 6,6 proc. Do tej pory, jak mam być szczery, to pan burmistrz nie dostał żadnej podwyżki przez trzy lata swojego urzędowania. My mieliśmy podwyżkę diet. Teraz jest druga w tej kadencji, która wynika chyba z przepisów tej ustawy, tych ministerialnych założeń.

Czy stać gminę?
- **Sytuacja jest taka, że to nas kosztuje** według moich wyliczeń około 250 tys. w skali roku. Tyle będą kosztowały te podwyżki.

To dużo.
- No dużo mi się wydaje.

Ile wynosi obecnie zadłużenie i deficyt gminy?
- Zadłużenie jest to blisko 20 mln zł. A deficyt nie pamiętam tego dokładnie.

Decyzją radnych miejskich, Krzysztof Żuk - prezydent blisko 350 tys. Lublina dostanie podwyżkę wypłaty. Jego pensja wyniesie teraz 21 485 zł brutto. Wcześniej było to 12 250 zł brutto.

Za mało, za dużo

Tylko dwóch radnych wyłamało się i zagłosowało przeciwko podwyżce diet. Po sesji powiedzieli nam, dlaczego tak postąpili. Powód może co niektórych zaskoczyć. Jeden radny uznał, że zaproponowana podwyżka jest niesprawiedliwa.

- Według klucza miało być po 50 procent podwyżki. Wyszło, że niektórzy mają 55 procent, 50, a my mamy z wiceprzewodniczącym 45. Dlatego zagłosowaliśmy przeciwko – przyznał szczerze Janusz Nowomiejski, wiceprzewodniczący Rady Miejskiej w Poniatowej.

– Przewodnicząca wiadomo, że więcej pracuje, wiceprzewodniczący ją zastępują, mają pracy też sporo. Szefowie komisji są przewodniczącymi tylko komisji, a zostali potraktowani tak, jak my. Te prace są nieadekwatne, co my wykonujemy, a oni – dodał.

Nowomiejski przyznaje, że pobierając wyższą dietę, nie czuje się, że krzywdzić będzie gminę.

- Nie wiem, jak inni, ale ja dużo czasu spędzam z mieszkańcami. Prawie pół na pół z pracą zawodową. Dlatego nie czuję w żadnym wypadku, że tu gminę skrzywdzę. Jeśli ktoś dużo pracuje, państwo dało taką możliwość, korzystamy z tego po prostu – twierdzi.

Przeciwko podwyżce diet był też drugi wiceprzewodniczący Seweryn Świątek, który jako jedyny myśli tak, jak i większość wyborców. A co myślą, sprawdzić można, zaglądając na nasze forum internetowe. Większość uważa, że takie podwyżki, jak te przegłosowane w Poniatowej, to przesada.

- Wydaje mi się, że na tę chwilę to te podwyżki są za duże. Ich wysokość jest trochę taka bulwersująca dla społeczeństwa. Niekoniecznie my mamy na to wpływ, ale wydaje mi się, że nie jest to pora i miejsce. Z podwyżkami można było poczekać – punktuje Seweryn Świątek.

Średnie pojęcie o kondycji finansowej gminy

Z przepytywania radnych z Ustawy o samorządzie gminnym – tak jak sugerował to nam czytelnik – zrezygnowaliśmy. Nie chcieliśmy radnych dodatkowo stresować, bo i tak widać było, że nasza obecność ich zestresowała.

Postanowiliśmy jednak sprawdzić, czy wiedzą, jaka jest kondycja finansowa gminy. Wszak podwyżki, które nie były ujęte w tegorocznym budżecie, nie mogą zostać sfinansowane z kredytu, tylko z dochodów własnych. I wpływ mają na deficyt gminy. Radnych zapytaliśmy więc o wysokość deficytu i zadłużenia gminy. Z odpowiedzią mieli spore problemy...

Aktualnie deficyt gminy Poniatowa wynosi ok. 9,5 mln zł, a zadłużenie 19 mln zł.

Agnieszka Ciekot

eprasa.pl 1ca36195e5

Bialski radiowiec awansował na sekretarza programu „Trójki”

BIAŁA PODLASKA: Bialczanin Mateusz Tomaszuk został sekretarzem Programu 3 Polskiego Radia.

- Nowy Sekretarz Programu 3 Polskiego Radia wita i zaczyna zupełnie nowy rozdział w radiowym życiu. Przede mną czas wytężonej pracy i nowych wyzwań. Trzymajcie kciuki! - napisał na swoim profilu facebookowym.

Tomaszuk ma zająć się m.in. „koordynacją anteny, ramówek, codziennymi planami programowymi oprawą, jinglami, patronatami, kolegiami redakcyjnymi”. Choć jak sam mówi, to tylko wycinek tego, czym będzie się zajmował.

Mateusz Tomaszuk z radiem związany jest od piętnastu lat. „Zaraził” się będąc jeszcze nastolatkiem. Wszystko zaczęło się od wspólnie poprowadzonego 1254 wydania Listy Przebojów Trójki z Markiem Niedźwieckim. Tomaszuk miał wtedy 15 lat. Wziął udział w konkursie radiowym związanym z napisaniem pocztówki do Świętego Mikołaja. Wysłał ją do radia i znalazł się w gronie zwycięzców. Poskutkowało to poprowadzeniem razem z Niedźwieckim Listy Przebojów.

Wtedy zrozumiał, że radio to miejsce, gdzie czuje się najlepiej. Swoją pierwszą autorską audycję muzyczną poprowadził, mając 16 lat.Z Polskim Radiem związany jest od czerwca 2014 r. Na początku pracował w Czwórce jako dziennikarz muzyczny. Z kolei od 2017 r. można go usłyszeć także w radiowej Trójce. Aktualnie prowadzi autorską audycję „Konstelacja M.” oraz czwartkowe wydania programu „Trójka budzi”, a w Czwórce program muzyczny „Off Control”. Zanim Tomaszuk pojawił się w Polskim Radiu, pracował w Radiu Kampus i Planecie FM. Wierzy w radio, które porusza i działa na wyobraźnię. Lubi prowadzić audycję przy zgaszonym świetle.

Maciej Maciejuk

Bialczanin został sekretarzem programu w „Trójce”

Fot.Małgorzata Kiliijanek/Polskie Radio

PRZYTULAŚNA GALERIA CZYTELNIKÓW WSPÓLNOTY

W listopadzie obchodzimy Dzień Pluszowego Misia. Z tej okazji poprosiliśmy na Facebooku, żeby nasi Czytelnicy przysyłali zdjęcia z misiami. A oto Wasza przytulaśna galeria. Serdecznie dziękujemy za udział w zabawie :)

W drodze do przedszkola... Przyjaciele od 6 lat
Zdjęcie przysłała: Anna Nowosielska

Wojtuś z Żubrem oraz Jarek z Mychą
Zdjęcie przysłała: Natalia Kiryluk

Amanda z Leniwcem
Zdjęcie przysłała: Renata Koperczuk

Wiktoria i Teddy Eddie
Zdjęcie przysłała: Agnieszka Korgol

Zdjęcie przysłała: Katarzyna Hołod

Zdjęcie przysłała: Wioletta Niedziółka

Zdjęcie przysłała: Monika Gawrońska

Zdjęcie przysłała: Justyna Sudowska

Zdjęcie przysłała: Monika Kopińska

Zdjęcie przysłała: Kasia Ziarek

Zdjęcie przysłała: Agnieszka Woźniak

Zdjęcie przysłała: Aleksandra Węgrzycka

Zdjęcie przysłała: Aleksandra Węgrzycka

Zdjęcie przysłała: Agnieszka Pluta

Zdjęcie przysłała: Anna Lipa

Bartosz, 4 latka
Zdjęcie przysłała: Ewelina Tarnowska

Zdjęcie przysłała: Monika Drewniak

Ignaś, 5 lat
Zdjęcie przysłała: Ewelina Tarnowska

Zdjęcie przysłała:
Magdalena Wójtowicz

Zdjęcie przysłała: Monika Drewniak

Ewa Słomka

Zdjęcie przysłała:
Agnieszka Grabowska

eprasa.pl 1ca36195e5

Pięknie nazmyślane kazimierskie historie (cz. I)

Jakie były naprawdę: kochanka, bandytka, poetka...

Bochotnica miała szczęście do słynnych wyemancypowanych gospodyń. Piękna Żydówka Estera, która okręciła sobie wokół palca Kazimierza Wielkiego, szalona Katarzyna Zbąska przewodząca terroryzującej okolicę bandzie, wreszcie Anna Stanisławska, pierwsza polska poetka opisująca gorzko pożycie z trzema mężami. To nic, że naprawdę ta pierwsza najpewniej nie istniała w ogóle, druga grzecznie słuchała męża, a ta trzecia swoimi rymowanymi narzekaniami mogłaby zakwasić kapustę. Włosi na takie sytuacje mają nawet oddzielne powiedzonko: si non e vero, e ben trovato - nawet jeśli nie prawda, to ciekawe!

Estera i Kazimierz na obrazie Żmurki. Pisze Długosz: wziął sobie za nałożnicę kobietę żydowskiego pochodzenia Esterę, z powodu niezwykłej urody. Miał z nią nawet dwu synów: Niemierzę i Pełkę. Również na prośby wspomnianej nałożnicy Estery dokumentem królewskim przyznał wszystkim Żydom mieszkającym w Królestwie Polskim nadzwyczajne przywileje i wolności (wysuwano podejrzenia, że dokument ten został przez pewnych ludzi sfałszowany), które ciężko obrażają Majestat Boży. Ich cuchnący odór trwa aż do dziś. Jeden z synów królewskich poczętych z Żydówki, Pełka, zmarł przedwcześnie naturalną śmiercią. Niemierza zaś po śmierci króla Kazimierza, w czasie pogrzebu króla polskiego, Litwina Władysława, został zabity przez mieszczan w Koprzywnicy w czasie sporu, jaki powstał wskutek wybierania podwód. Jest też rzeczą ohydną i godną potępienia, że córki zrodzone z tej Żydówki, Estery, pozwolił wychować w religii żydowskiej

Ruina na wzgórku w podkazimierskiej Bochotnicy popularnie zwana jest „zamkiem Esterki". Kilka chwil spaceru i z piękną perspektywą na okolicę można wysłuchać czarującej opowieści albo uruchomić własną wyobraźnię.

Królewska kochanka

Wydaje się, że legenda o bochotnickim zameczku jako miejscu spotkań pięknej Żydówki z królem Kazimierzem oparta jest na bardzo słabych podstawach, jeśli ma jakiekolwiek. Jan Długosz, wybitny historyk i publicysta, ale też i zapalony plotkarz, napisał, że Kazimierz w 1361 roku *„wziął sobie za nałożnicę kobietę żydowskiego pochodzenia Esterę, z powodu jej niezwykłej urody"*, po czym, pod jej wpływem, nadał Żydom rozliczne przywileje. Rzecz brzmiała wiarygodnie. Kazimierz bowiem kochanek miał na pęczki, niespecjalnie się nawet z tym ukrywał, niepohamowana pasja do płci przeciwnej często pakowała go w kłopoty. Ot, jedna więcej, nawet o tyle oryginalna, że Żydówka, na pewno mogła się przydarzyć. Po wtóre samo imię Estera odsyła nas do Starego Testamentu, gdzie dziewczyna tego imienia zrobiła dokładnie to samo: uwiodła króla Persji, a ten wylał na Żydów liczne łaski. Z czasem pojawiły się bliższe szczegóły: królewska faworyta miała być z Opoczna, gdzie pokazywano nawet jej dom, miejscem schadzek był zaś malowniczy zamek pod Kazimierzem. Pewne pretensje do odgrywania roli w romansie zgłaszały też m.in. Sandomierz czy Wiślica.

Trudno uwierzyć, żeby matka zacnego dworzanina Jana Bochotnickiego rzeczywiście została skazana na łamanie kołem

Zidentyfikowano nawet ewentualne potomstwo.

Średniowieczny fejk

Widzimy więc, że nawet jeżeli to był późnośredniowieczny fakenews, to nader zgrabnie skonstruowany. W żaden sposób nie udało się jednak potwierdzić istnienia samej Esterki, przynajmniej jako osoby odgrywającej tak istotną politycznie rolę, jaką przypisuje jej Długosz. Jeszcze mniej pewne jest łączenie całej historii z zamkiem w Bochotnicy. Jakieś założenie obronne istniało tu pewnie już w XII wieku, zaś w połowie XIV zamek zbudowali tu Firlejowie, którzy potem sprzedali go Kurowskim. Akurat więc ta fundacja nie ma nic wspólnego z władcą, który słynął z budowy zamków. Podobnie nie miało nic wspólnego z Esterką mauzoleum, które lokalna pamięć przez lata nazywała „grobowcem Esterki": badania, zainicjowane przez Izabelę Czartoryską wykazały, że pochowany jest tam Jan Bochotnicki (znany też pod rodowym nazwiskiem Oleśnicki), dworzanin, polityk i dyplomata z czasów Zygmunta Starego. Nie potwierdzono też żadnych podziemnych korytarzy, którymi kochankowie mieli przemykać z jednego zamku na drugi. Kazimierz, jak się rzekło, w sprawach męsko-damskich miał tak zabagnioną opinię, że żadnych tajnych przejść nie potrzebował, a o dyskrecję nigdy nie dbał.

Opowieść o kobiecie - zbójcy

Fałszywy „grób Esterki" stanowi jednak zwornik jednej legendy z drugą. O ile sam Jan Bochotnicki nie był postacią specjalnie barwną czy budzącą emocje (człek pracowity, rzetelny, oddany obowiązkom - o czym tu gadać...!), o tyle jego mama, Katarzyna ze Zbąskich, rozpaliła wyobraźnię. Za młodu bowiem ona (bądź jej krewna Anna, nie ma co do tożsamości pań zupełnej pewności...) miała się zajmować ni mniej, ni więcej, tylko raubritterką: zbójeckim rzemiosłem, napadaniem na wędrujących w okolicy kupców czy nawet, o zgrozo, sąsiadów. Pozbierać miała wokół siebie grono dobranych obwiesiów, którzy mieli uznać jej zwierzchnictwo. Iść jej miało na tyle dobrze, że nagromadzić miała w piwnicach ogromne skarby. Wersje zakończenia tej przygody są trzy. Wedle pierwszej miała być osądzona i połamana kołem - w co nie wierzymy, na pewno, by było o tym głośno, poza tym widzimy, że jej syn zrobił piękną karierę na dworze monarchy. Wedle drugiej miały ją porwać złe moce, ale ona im się wyrwała i do tej pory włóczy się po zamkowym wzgórzu, pilnując skarbca - też chyba nie damy wiary. Po trzecie zaś - o czym już świadczą źródła - miała ona wyjść za Jana z Oleśnicy, stać się potulną jak trusia i wyjechać z Bochotnicy. Wobec powyższego obstawiamy wersję czwartą: żadnej awanturnicy hersztującej bandytom tu nie było (co nie wyklucza, że któraś Zbąska mogła użerać się z sąsiadami, np. Grotem z Ostrowa), zaś opowieść o Bochotnicy jako raubritterskiej twierdzy najpewniej wiąże się z postacią Maćka Borkowica,

Może nie Zbąska, a Maćko Borkowic?

Pisze Michał Baliński, XIX -wieczny wędrowiec po Powiślu: *W bliskiem sąsiedztwie, o milę tylko, żył w samotnym zamku na górze wśród wąwozów ciemnym lasem porosłej, Bochotnicą zwanym, dzikiego serca rycerz Maciej Borkowicz herbu Napiwonia, później Wojewoda Poznański. Dla odwagi i rzadkiej czynności umysłu, zrazu upodobany Królowi Kazimierzowi, miał sobie poruczony dozór nad budową zamku, potem nawet opiekę mieszkającej w nim Esterki podczas jednej z wypraw tego monarchy na Ruś. Na koniec powierzoną mu została straż oddalonej przez Kazimierza i osadzonej w zamku Tarnowieckim małżonki Adelajdy Heskiej. Maćko nadużył zuchwale powierzonej w nim ufności. Podanie gminne głosi, że nie wahał się nawet korzystać nikczemnie ze złożonych w jego ręku skarbów na wzniesienie zamku i innych budowli w mieście Kazimierzu. Historia zaś pokazuje, że Borkowicz urosłszy w potęgę, rozbojami i rabunkiem napełnił okoliczne ziemie, wypadając z zamku swego na sąsiadów i podróżnych lub dalekie nawet dwory najeżdżając, a niektórzy dziejopisowie rzucają podejrzenie, że strzegąc Adelajdy w Tarnowcu, poważył się wejść z nią w występne związki. Upominany wprzód tylko za najazdy przez Króla, gdy nie mógł się od nich powściągnąć, uległ okropnemu losowi, który nań oburzenie powszechne a może i potrzeba zatarcia obrażonego honoru Kazimierza sprowadziły. Pojmany za przybyciem do Kalisza nieuskromiony dotąd zbrodniarz i przez wyrok publicznie zapadły na ukaranie śmiercią przez głód skazany został. Długosz opowiada, że zakutego w łańcuchy zawieziono do Olsztyna, gdzie w podziemnym dusząc się więzieniu a siano i wodę za pokarm mając, w okropnych mękach szarpiąc własne ciało, zbrodniczego żywota dokonał. Tymczasem był ślad zostawiony w metrykach kościelnych fary kazimierskiej, że ów dumny możnowładca straszną karę poniósł w pierwszej baszcie na zamku w Kazimierzu, przez dziewięć dni pasując się z zasłużoną śmiercią, po czym przez brata swego Janusza na cmentarzu farnym pogrzebany.* Relację Balińskiego warto mieć przed oczami, bo wielu potem od niego przepisywało, najczęściej bezkrytycznie. Zamek potem był jeszcze przez jakiś czas w rękach Oleśnickich, ale już pod koniec XVI zaczął świecić pustkami. Gdzieś w połowie XIX wieku zawalił się ostatecznie. Z trudem tylko można się domyślić, że kiedyś było to znacznie większe założenie, z linią murów zewnętrznych i basztami.

Nie ma żadnych dowodów, że zamek Estery ma cokolwiek wspólnego z królem Kazimierzem Wielkim i jego legendarną kochanką

Pierwsza polska poetka

Z całą pewnością za to istniała i pisała wiersze Anna Stanisławska (zmarła w 1700 bądź 1701 roku), primo voto Warszycka, secundo voto Oleśnicka, tertio voto Zbąska, raz rozwiedziona, dwukrotna wdowa, pani Bochotnicy, która swoje niedole („doli" nie stwierdzono...) postanowiła opisać wierszem...

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 1ca36195e5

Rosjanie pod Kaniwolą weszli w zasadzkę, powstańcy ich wypuścili

Miało być zwycięstwo, wyszła kompromitacja

Z zasadzki obmyślonej 22 lipca 1863 roku przez Michała Kruka Heydenreicha nie powinien zdrów wyjść żaden żołnierz rosyjski. Na skutek złego dowodzenia i wzajemnych animozji dowódców Polacy pod Nadrybiem, Kaniwolą i Dratowem stracili szansę na poważne zwycięstwo

W maju 1863 po nieudanej wiosennej kampanii na Podlasiu, zakończonej porażką pod Różą koło Łukowa, kierowanie działaniami militarnymi na Lubelszczyźnie powierzono generałowi Michałowi Janowi Heydenreichowi ps. Kruk. Młody dowódca przyjechał pełen zapału, wyposażony w obietnicę dostarczenia mu m.in. 3000 karabinów i wsparcia dla idei przeniesienia walki powstańczej również na Litwę. Rzeczywistość jednak była zupełnie inna.

Plan kampanii

Dokonał przeglądu oddziałów, sam przemieszczał się szybko, w otoczeniu tylko niewielkiej asysty. W czerwcu udało mu się zmobilizować nawet do 3000 żołnierzy, z perspektywą dalszego rozwoju. Wobec znacznie liczniejszego (co najmniej 16000 szabel i bagnetów oraz artyleria) wroga, jedyną możliwą taktyką było szybkie operowanie, pozwalające atakować osamotnione oddziały przeciwnika. Moskale oczywiście w każdej chwili mogli uzupełnić swoje szeregi i bezpiecznie czekać na ewentualne uzupełnienia materiałów i amunicji, powstańcy mieli powody, aby obawiać się nawet zwycięskich starć: najbliższe źródło dostaw amunicji było w Galicji...

Zbiórka nad jeziorami

Jako miejsce koncentracji oddziałów wyznaczono leśny obszar w okolicach Łęcznej, Cycowa i Puchaczowa. Był on nieporównanie trudniej dostępny niż dzisiaj. Sam Kruk szedł spod Żelechowa, Krysiński z Podlasia, Rucki z okolic Lublina. Każdy po drodze miał swoje przygody: Krysiński, mając do dyspozycji 570 kawalerzystów i tyluż kosynierów, pod Sławatyczami (starcie te znane jest też jako „bitwa pod Janówką") 11 lipca cały dzień odpierał ataki rosyjskiej piechoty. Ze starcia wyszedł zwycięsko, zdobył nawet sporo broni i amunicji, sołdatów na placu boju zostało niemal dwie setki, ale dalszy ciąg przemarszu odbywać musiał w rozproszeniu na pododdziały. Wszystkich zebrać udało się w smolarni Skarbin nad Piasecznem. Rachunek sił można oceniać dwojako: z jednej strony udało się zebrać 1500 żołnierzy, z drugiej ani ich wyszkolenie, ani jakość dowodzenia (ani Karol Krysiński ani Bronisław Deskur nie byli wielkimi wodzami...) nie mogły być zaliczone do głównych atutów. Na korzyść powstańców grała zaś topografia terenu. Niewielka ilość dróg, ograniczające pole manewru lasy, bagna i jeziora pojezierza dawały ogromną przewagę temu, kto decydował o czasie i miejscu rozegrania bitwy, kto był w stanie narzucić warunki jej stoczenia. A tym razem to Kruk czekał w zasadzce.

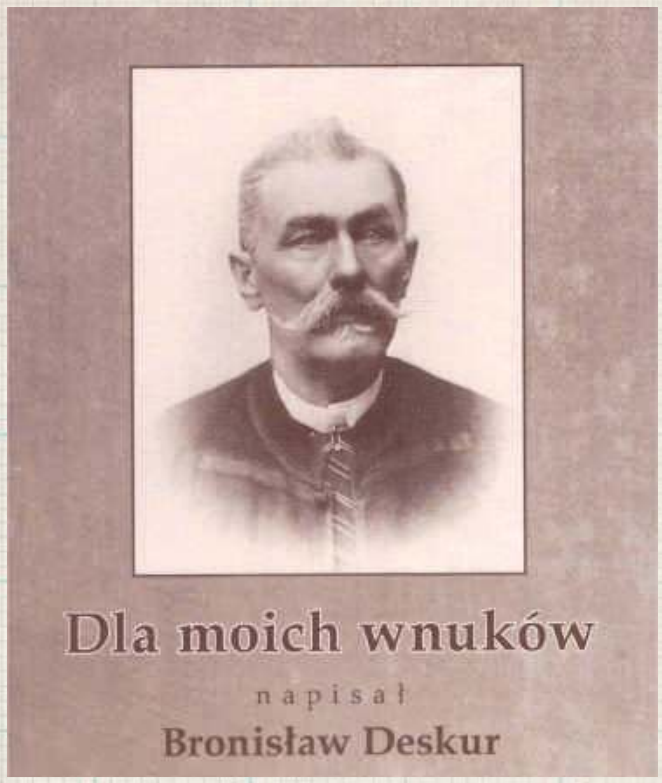

Szczegółowy opis bitwy i całej kampanii zostawił Bronisław Deskur, pierwszy dowódca powstania w powiecie radzyńskim. Krysińskiego pod Kaniwolą oskarżył o złą wolę i zarozumiałość, Heydenreicha za niezdolnego do dowodzenia z powodów zdrowotnych

Plan Kruka

Rosyjska kolumna szła w ślad za oddziałem majora Wierzbickiego. Plan miał dwa warianty. Pierwszy zakładał, że Heydenreich ściągnie na siebie uwagę wroga i wprowadzi ich między obsadzony strzelcami las a brzeg jeziora. „Zdawało się, że co Moskwy nie utonie w jeziorze, to musi wpaść w nasze ręce" - oceniał entuzjastycznie Deskur. Gdyby Moskale poszli dalej za Wierzbickim, mieli zostać wzięci w dwa ognie.

22 lipca w Zezulinie stanął rosyjski oddział liczący ponad 1000 ludzi w tym setka konnych oraz dwa działa. Następnego dnia miał wejść pod lufy powstańców.

Pokaz niekompetencji

I wtedy zaczęło się coś, co trudno nazwać inaczej niż komedią pomyłek. Do obozu powstańczego przybył naczelnik powiatu radzyńskiego Dąbkowski i poinformował Krysińskiego, że idzie na niego w kierunku Nadrybia oddział z Radzynia. Nie była to prawda. Co gorsza, jednak Rosjanie dobrze wiedzieli o miejscu postoju oddziału Wierzbickiego i wcale nie zamierzali iść jego śladem, tylko poszli na wprost. Sam Kruk zaś w kluczowym momencie się pochorował i praktycznie stracił zdolność podejmowania decyzji.

Wierzbicki, nie mając informacji od Heydenreicha, rano wyruszył w kierunku Kaniwoli. Szedł na oślep, bez zwiadu i awangardy. Kiedy huknęły działa, wszyscy po polskiej stronie byli zaskoczeni: zarówno Wierzbicki, jak i główne siły stojące nieopodal w lesie, czterysta metrów od rosyjskich dział! Sytuacja była absurdalna: Rosjanie znaleźli się między dwoma polskimi oddziałami, a Polacy byli tym zaskoczeni! Zdziwieni byli też przeciwnicy: o tym, że w lesie za plecami są główne siły powstańców, dowiedzieli się już po zaatakowaniu Wierzbickiego. Inaczej zapewne by nie zaczynali walki.

Zabrakło dowódcy, który wydałby rozkazy. Krysiński oglądał się Heydenreicha, ten zaś, mając akurat kolejny krwotok, nie był zdolny do działania ani nawet usiedzenia w siodle. Między nimi na czele kawalerii uwijał się Deskur i błagał o rozkazy. Ktokolwiek by jakichkolwiek nie wydał, trudno sobie wyobrazić scenariusz, który by wyrwał Rosjan z matni, w której się znaleźli. Pojawiła się za to panika: ktoś zameldował o idącej od Kaniwoli rosyjskiej kawalerii, więc Kruk zabronił Deskurowi akcji na tym kierunku i zarządził odwrót w kierunku Orzechowa. Rosjanie, pewnie ciągle z duszą na ramieniu, mogli wycofać się w porządku.

„Afera kaniowolska"

O ile w kategoriach liczbowych bitwa nie była dramatem - powstańcy stracili 10 zabitych i 20 rannych, o tyle jej efekt moralny był straszny. Spodziewano się triumfu, był kompromitujący bałagan. Wierzbicki miał pretensje do Kruka, Deskur domagał się od niego złożenia dowodzenia i odsyłał go na leczenie, Krysińskiego traktował zaś jeszcze ostrzej. W rozmowie z miejscową szlachtą używał sformułowania „afera kaniowolska".

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Łuków, w tle kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego a na pierwszym planie oddział Polskiej Organizacji Wojskowej. Pierwsza myśl: listopad 1918, kiedy pododdziały odegrały istotną rolę w przejęciu miasta z rąk niemieckich. Czy aby na pewno? Cienie na zdjęciu wskazują, że fotografię wykonano nieco przed południem. O ile pierwsza kilka dni listopada były wtedy dość ciepłe, o tyle około 10. pogoda się zepsuła i w Łukowie było wtedy około zera stopni i było pochmurno... Więc to zdjęcie wykonano raczej przy jakiejś innej okazji. Znalezione na fotopolska.eu, zdjęcie pochodzi z aukcji internetowej

Wiedza, magia czy zabobon?

Powiedzcie mi, jak babka leczyła

Każdy z nas słyszał o „urokach", „zamawianiu" i „odczynianiu" chorób. O osobach, które w leczeniu ziołami osiągały wielką biegłość i do których szło się w zdrowotnych kłopotach. Proszę, napiszcie mi, jak to kiedyś w Waszych stronach wyglądało...

Czytam wspomnienia księdza Jana Urbana, jezuity, który na przełomie XIX i XX wieku kręcił się po Podlasiu w tajnej misji niesienia pociechy duchowej uciskanym unitom. Notuje on pod Radzyniem: *Zjadłszy obiad, odjechaliśmy na kolej do stacji Białki pod Radzyniem. Jedzie się tam z Lisiej Wólki przeszło godzinę. Odwoził nas chłop nazwiskiem Juszczuk, którego brat jest podobno urzędnikiem przy policji we Lwowie. Chwalił się przede mną, że jest specjalistą od zamawiania róży. Opowiedział mi o całej ceremonji i twierdził, że bardzo to pomaga. Cała manipulacja polega na spaleniu paru kłaków lnu na papierze, gdzie wcześniej rysuje się krzyż i monogram Matki Boskiej. Wymawia się przy tym jakieś słowa i... skutek niezawodny. Nazywa się to wypisać komuś różę. Nie dał sobie wytłumaczyć, aby to było grzechem. Inni znowu są specjalistami od zamawiania wścieklizny, inni od dmuchania, gdy kogoś brzuch boli etc. Lud ślepo wierzy tym szarlatanom i oni sami powoli nabierają wiary w skuteczność swych zabobonów.*

Przeczytałem ten fragment zaprzyjaźnionej grupie seniorów, traktując to jako ciekawostkę z czasów dawno minionych. No i się zaczęło! Jedni z własnej pamięci, jedni z tego, co usłyszeli od rodziców, zaczęli opowiadać o czerwonych wstążeczkach, paleniu lnu, babkach, kołtunach - okazuje się, że jest to fragment rzeczywistości, który wielu jeszcze pamięta i wcale źle nie wspomina, było to dla nich coś zupełnie naturalnego. Ba! Jedna uczona pani doktor mi wyznała, że jak w dzieciństwie w kółko płakała, to też ponoć coś nad nią poodmawiali i pomogło!

Mam więc prośbę, po starej Wspólnotowej znajomości. Opowiedzcie mi, proszę, jak się kiedyś leczyło. Kto leczył, jak leczył, co leczył, czy pomagało? Co odmawiał, czy milczał? Oczywiście nie chodzi o nazwiska czy nawet wioski tylko o samo zjawisko?

Jeśli chcecie podzielić się waszą wiedzą albo tym, co o dawnych zabiegach leczniczych wam opowiadali starsi, piszcie, proszę na adres redakcji, maila zbynieks@op.pl albo dzwońcie 502037695

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 1ca36195e5

PIŁKA NOŻNA - PKO EKSTRAKLASA

Lukas Podolski strzelił gola w Łęcznej

Mistrz świata pomógł Górnikowi Zabrze w wywalczeniu trzech punktów w Łęcznej. Lukas Podolski zdobył w sobotę piękną bramkę dla gości. Ekipa z Górnego Śląska zgarnęła komplet punktów na terenie zielono-czarnych.

Fot. Górnik Łęczna

Lukas Podolski (na zdj. z prawej strony) popisał się w sobotę w Łęcznej kapitalnym golem. Mistrz świata pomógł zabrzanom w wywalczeniu trzech punktów na terenie GKS-u

W sobotę kibice zgromadzeni na trybunach stadionu przy Al. Jana Pawła II w Łęcznej mieli okazję na własne oczy zobaczyć piłkarskiego mistrza świata. Z zabrzańską drużyną do Grodu Dzika przyjechał bowiem Lukas Podolski, który po złoto mistrzostw świata sięgnął z reprezentacją Niemiec w 2014 roku. Napastnik, który na koncie ma też m.in. dwa brązowe medale mundiali i srebro mistrzostw Europy, dołączył do Górnika przed obecnym sezonem.

Spotkanie zaczęło się dobrze dla gospodarzy, bo już w 7 minucie wynik otworzył Janusz Gol. Pomocnik opanował piłkę pod bramką zabrzan, jednocześnie mijając bramkarza gości i wpakował ją do siatki rywala. Asystował Tomasz Midzierski, który podał do Gola po dośrodkowaniu z rzutu wolnego Alexa Serrano.

Pięć minut później było już 1:1. Kapitalną gola strzelił Podolski. Napastnik dostał piłkę przed polem karnym łęcznian i nie zastanawiając się długo posłał bombę w kierunku bramki gospodarzy. Futbolówka po jego piekielnie mocnym strzale odbiła się od słupka i wpadła do „sieci". Maciej Gostomski nawet nie podejmował próby interwencji.

Przyjezdni napierali, ale długo brakowało im skuteczności. Trafiali w poprzeczkę, ich strzały szybowały tuż obok bramki zielono-czarnych albo dwoił się i troił Gostomski. Dopięli swego w 45 minucie, gdy na 2:1 trafił Robert Dadok. Zawodnik Górnika zamknął składną akcję zabrzan, wykorzystując podanie od Bartosza Nowaka.

W drugiej połowie pod obiema bramkami działo się już znacznie mniej, choć goście mieli kilka okazji na podwyższenie swojego prowadzenia. Wzorowo spisywał się jednak Gostomski. W efekcie więcej goli w tym meczu nie było i to zabrzanie zgarnęli w sobotę komplet punktów.

Dominik Smagała

GÓRNIK ŁĘCZNA - GÓRNIK ZABRZE 1:2 (1:2)

Bramki: Gol 7` - Podolski 11`, Dadok 45`.
Górnik: Gostomski - Szcześniak, Midzierski, Pajnowski (69` Śpiączka), Leândro - Lokilo, Tymosiak (69` Gąska), Gol (83` Kalinkowski), Serrano, Krykun (63` Dziwniel) - Banaszak (63` Wojciechowski).
Zabrze: Sandomierski - Wiśniewski, Janicki, Gryszkiewicz - Dadok, Manneh (60` Bainović), Kubica (72` Stalmach), Podolski, Nowak (72` Krawczyk), Janża - Jiménez (87` Sanogo).
Żółte kartki: Tymosiak - Nowak, Janicki, Podolski.
Sędziował: Zbigniew Dobrynin (Łódź).
Widzów: 2347.

PUCHAR W KIELCACH

We wtorek, 30 listopada, Górnik zagra na wyjeździe z pierwszoligową Koroną Kielce w 1/8 Fortuna Pucharu Polski. Pierwszy gwizdek o godz. 18

Kamil Kiereś
trener Górnik Łęczna

Trzeba pokazać wszystkim, że jesteśmy mężczyznami

Jest to trudny moment, bo po cichu liczyliśmy, że po tych remisach naszą postawę uda się przekuć w zwycięstwo. Liczyliśmy na skrócenie dystansu punktowego do drużyn, które znajdują się na bezpiecznych miejscach. Teraz trzeba tę porażkę przetrawić, otrząsnąć się i już myśleć o meczu pucharowym i o meczu w Białymstoku. Nie można dzielić meczów na takie, które gramy z kimś z góry tabeli, czy z drużyną z 12 miejsca, czy jest to wyjazd, czy u siebie. Od tej sytuacji nie uciekniemy. Trzeba po prostu w każdym meczu myśleć, że te punkty możemy zdobyć i usilnie o nie walczyć. Trzeba pokazać wszystkim, że jesteśmy mężczyznami

PIŁKA NOŻNA Siódma przegrana puławian. Przed zespołem wyjazd do Krakowa

Porażka z kontrowersjami w tle

Wisła przegrała z rezerwami Lecha Poznań. Gospodarze mieli sporo pretensji do Mateusza Jendy. Sędzia z Warszawy podjął kilka decyzji, które nie podobały się wszystkim z obozu miejscowych.

Emil Drozdowicz zdobył swoją piątą bramkę w sezonie, jednak Wisła w ostatnim występie przed własną publicznością w tym roku doznała porażki z Lechem II

Już w doliczonym czasie gry jeden z zawodników przyjezdnych zagrał ręką. Gwiazdek arbitra milczał. Puławianie nie mający nic do stracenia próbowali chociaż wyrównać. Zdobyli gola, jednak według sprawiedliwych Ednilson Furtado był na spalonym. W 72 minucie nie wytrzymał szkoleniowiec naszych. Mariusz Pawlak został ukarany żółtą kartką za protesty, gdy jeden z graczy Lecha II zagrał ręką.

Goście kończyli mecz w osłabieniu. Czerwoną kartkę za faul na szarżującym Carlosie Danielu obejrzał Jakub Zagórski. Bohaterem „Kolejorza" był Miłosz Mleczko. 22-letni bramkarz bronił w niesamowitych sytuacjach. Wychowanek Stadionu Śląskiego Chorzów zdołał w końcówce odbić strzał Emila Drozdowicza.

Przyjezdni zaczęli mecz po swojej myśli. W 14 minucie podopieczni Artura Węski objęli prowadzenie. Tymoteusz Klupś popisał się znakomitym strzałem, po którym piłka wpadła w samo okienko. Piotr Owczarzak nie miał żadnych szans. Jeszcze przed przerwą wyrównał Emil Drozdowicz. 35-latek sfinalizował dośrodkowanie z rzutu rożnego Krystiana Putona i głową zdobył swojego piątego gola w sezonie.

Tuż po zmianie stron Lech II zdobył gola, który dał biało-niebieskim prowadzenie, a jak się później okazało trzy punkty. Centra z prawej strony Sergieja Kriwca dotarła do Filipa Borowskiego, który z bliska nie miał problemów, by trafić do siatki. Dla 18-latka to premierowy gol w barwach klubu z Poznania w rozgrywkach seniorskich.

- Bardzo cieszymy się ze zwycięstwa. Spodziewaliśmy się ciężkiego meczu i taki był. Po stronie Wisły obawialiśmy solidności w defensywie i gry w ataku szybkim. Miałem w pamięci pierwsze spotkanie, kiedy wystąpiło kilku zawodników z pierwszego zespołu. Teraz zagraliśmy tylko graczami rezerw. Cieszy to, że rośniemy z meczu na mecz. Solidnie radziliśmy sobie w obronie, a do tego mieliśmy jakość w posiadaniu piłki - mówi Artur Węska, szkoleniowiec Lecha II.

- Gratulacje dla zespołu przeciwników. Widać było jakość po stronie rywali. Wygrali zasłużenie, bo wykorzystali o jedną okazję więcej. Chcieliśmy w większości meczu decydować, jak spotkanie ma wyglądać. Stało się to dopiero po stracie drugiego gola. To trochę za mało. Po czerwonej kartce mieliśmy okazje, ale na niektóre rzeczy nie mamy wpływu. Chciałbym podziękować kibicom, którzy nas wspierają, za doping przez całą rundę - dodaje Mariusz Pawlak, trener Wisły.

WISŁA PUŁAWY - LECH II POZNAŃ 1:2 (1:1)

Bramki: Drozdowicz 43` - Klupś 14`, Borowski 47`.
Wisła: Owczarzak - Cheba, Cyfert, Wiech, Kubań, Bartosiak (65` Wawszczyk), Daniel, Putom, Ruiz-Diaz (65` Lisowski), Kondracki (65` Ednilson), Drozdowicz.
Lech II: Mleczko - Borowski, Skrzypczak, Pingot (33` Laskowski), Zagórski, Klups (80` Czekała), Norkowski, Kriwiec, Kryg (80` Marciniak), Antczak (61` Wilak), Pacłowski (80` Spławski).
Żółte kartki: Cheba, Wiech, Puton, Pawlak (trener) - Wilak.
Czerwona kartka: Zagórski 81`, za faul.
Sędziował: Jenda (Warszawa).
Widzów: 450.

Ta ostatnia niedziela...

Przed puławianami ostatni mecz o punkty w tym roku

Wisła zagra na wyjeździe z Garbarnią Kraków. Rywale są sąsiadem w tabeli naszych. Zespół Macieja Musiała ma o jeden punkt więcej od Ednilsona Furtado i spółki. - Pojedziemy z wiarą w dobry wynik, by na przerwę zimową udać się z uśmiechami na twarzy. Będziemy osłabieni, gdyż w meczu z Lechem II wypadło aż trzech zawodników. Musimy sobie radzić. Gramy w drugiej lidze, a ona czegoś od nas wymaga - mówi szkoleniowiec Wisły.

mp

PKO Bank Polski EKSTRAKLASA

Wyniki 16 kolejki:
Górnik - Zabrze 1:2
Legia - Jagiellonia 1:0
Piast - Termalica 2:1
Pogoń - Lechia 5:1
Raków - Zagłębie 4:0
Śląsk - Stal 2:1
Wisła - Radomiak 0:1
Płock - Cracovia 2:1

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Lech Poznań	16	35	31-8
2.	Pogoń Szczecin	16	32	29-12
3.	Lechia Gdańsk	16	30	29-19
4.	Raków Częstochowa	15	29	28-17
5	Radomiak Radom	16	28	21-13
6.	Śląsk Wrocław	16	24	28-23
7.	Wisła Płock	16	23	26-24
8.	Piast Gliwice	16	21	23-22
9.	Górnik Zabrze	15	21	19-20
10	Stal Mielec	16	21	22-24
11	Jagiellonia Białystok	16	21	21-23
12	Cracovia	16	20	22-24
13	Wisła Kraków	16	17	16-27
14	Zagłębie Lubin	15	17	15-26
15	Bruk-Bet Termalica	15	12	19-25
16	Legia Warszawa	14	12	15-25
17	Warta Poznań	16	11	10-21
18	**Górnik Łęczna**	**16**	**9**	**13-34**

Następna kolejka (3-6.12.):
Termalica - Pogoń, Cracovia - Legia, Zabrze - Śląsk, Jagiellonia - Górnik (4.12., g. 17.30), Lechia - Raków, Radomiak - Piast, Warta - Wisła, Stal - Płock, Zagłębie - Lech

II LIGA

WYNIKI 19. KOLEJKI
Wisła - Lech II 1:2
Hutnik - Olimpia 0:3
Śląsk II - Pogoń S. 1:2
Radunia - Garbarnia 0:2
Stal - Pogoń G. 3:1
Sokół - Chojnicz. 1:4
Wigry - KKS Kalisz 3:0
Ruch - Motor 0:0
Znicz - GKS Bełchatów 0:0

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Stal Rzeszów	18	45	39:12
2	Chojniczanka	19	35	41:19
3	Ruch Chorzów	18	35	27:17
4	Lech II Poznań	19	32	20:17
5	Radunia Stężyca	19	29	33:28
6	Olimpia Elbląg	19	29	19:19
7	Wigry Suwałki	19	28	22:19
8	Motor Lublin	19	27	30:19
9	Garbarnia Kraków	18	27	26:22
10	**Wisła Puławy**	**19**	**26**	**34:30**
11	Śląsk II Wrocław	19	26	31L31
12	KKS Kalisz	19	24	20:23
13	Znicz Pruszków	19	23	22:27
14	Pogoń Siedlce	18	23	25:33
15	Pogoń Grodzisk M.	19	18	19:29
16	GKS Bełchatów	19	15	15:31
17	Hutnik Kraków	19	12	14:33
18	Sokół Ostróda	19	9	10:38

NASTĘPNA KOLEJKA (05.12., godz. 12:00): Garbarnia - Wisła, Olimpia - Wigry, KKS Kalisz - Sokół, Chojniczanka - Stal, Pogoń G. - Radunia, Lech II - Znicz, GKS Bełchatów - Ruch, Motor - Śląsk II, Pogoń S. - Hutnik.
MECZ ZALEGŁY (01.12., godz. 13:00): Pogoń S. - Ruch.

eprasa.pl 1ca36195e5

Raczyński: Życzyłbym sobie pięciu nowych graczy w Orlętach

Do końca obecnego tygodnia piłkarze Orląt będą odbywać okres roztrenowania. Później podopieczni Mikołaja Raczyńskiego udadzą się na urlopy.

- Pierwszy weekend od pewnego czasu bez meczu ligowe był trochę dziwny, ale miałem okazję wziąć udział w dwudniowej konferencji na Legii. A tęsknota za spotkaniami o stawkę? Dla mnie 90 boju jest nagrodą i weryfikacją całego tygodnia pracy. Chwila przerwy z pewnością się przyda - mówi Mikołaj Raczyński.

Szkoleniowiec Orląt ostatnie dni spędził w stolicy. - Był czas na odwiedziny najbliższych. Po wielu tygodniach mogłem spotkać się z siostrami, więc ostatnie dni to połączenie przyjemnego z pożytecznym - dodaje.

- Trzon zespołu mamy mocny. Potrzebujemy trzech solidnych wzmocnień oraz dwóch piłkarzy przyszłościowych, którzy będą uczyć się piłki na poziomie trzecioligowym - mówi szkoleniowiec radzynian

Radzynianie zakończyli jesień na ósmym miejscu. Gracze Orląt wywalczyli 25 punktów. Nie jest tajemnicą, iż mogą pojawić się zapytania z silniejszych klubów. Przykładowo taki Arkadiusz Maj zdobył dziewięć goli. - Oficjalnych zapytań jeszcze nie mieliśmy. Zdajemy sobie sprawę, że mogą pojawić się telefony. My przecież też dzwonimy. Rozmawiamy z zawodnikami. Okienko otworzy się w styczniu i dużo może się wydarzyć. Wiemy, że ciężko będzie na rynku. Nie jest tajemnicą, iż łatwo przebić naszą oferty. Jest wiele klubów, które oferują większe pieniądze. Nie ma co ukrywać - przyznaje.

Raczyński przyznaje, że zapewne pojawią się ruchy w kadrze. - Ktoś musi odejść, a ktoś przyjść. Nie mamy budżetu z gumy. Życzyłbym sobie pięciu nowych graczy. Czy to duże zmiany? Trzon zespołu mamy mocny. Potrzebujemy trzech solidnych wzmocnień oraz dwóch piłkarzy przyszłościowych, którzy będą uczyć się piłki na poziomie trzecioligowym - mówi.

Zespół do końca tygodnia będzie przechodził przez okres roztrenowania. - Działamy hybrydowo. Trzy razy w tygodniu ćwiczymy w Radzyniu Podlaskim. W pozostałe dni gracze pracują indywidualnie - dodaje.

Opiekun Orląt ma już zapięty na ostatni guzik okres przygotowawczy. - Będziemy grać w soboty. Wyjątkiem będzie jedna środa. Jestem zwolennikiem, by zawodnicy występowali na boisku w pełnym wymiarze czasowym, więc każdy otrzyma po 90 minut, a jednego dnia będziemy grać dwa sparingi - kończy. Po raz pierwszy radzynianie spotkają się na treningu 10 stycznia. Więcej informacji już za tydzień.

mp

ROZMOWA Z Arkadiuszem Majem, napastnikiem Orląt Radzyń Podlaski

Co się wydarzy? Czas pokaże

Arkadiusz Maj (pierwszy z prawej) jesienią zdobył dziewięć goli dla radzyńskich Orląt (fot. R. Szelech)

22-latek ma za sobą udaną wiosnę. Rozegrał 16 meczów w III lidze (1234 minuty) i zdobył dziewięć goli, co dało mu tytuł najskuteczniejszego zawodnika radzynian.

W Jak podsumujesz pierwszą część sezonu?
- Oczywiście pozytywnie. Musimy pamiętać, że w poprzednim sezonie do końca biliśmy się o utrzymanie. Pozostał niedosyt, bo w kilku meczach mogliśmy zanotować lepsze wyniki.

W Ty chyba też nie masz prawa narzekać?
- Mogłem zdobyć kilka goli więcej, ale mimo wszystko, jestem zadowolony. Powtórzyłem zdobycz bramkową z wiosny w podobnej ilości spotkań. Nie mam prawa narzekać

W Który gol dał Ci największą radość?
- Każda cieszy. Nie mam takiej jednej, bo wszystkie były ważne. Nie prowadzę takiego rankingu.

W A ta najładniejsza?
- Z ŁKS-em Łagów. Może nie sama bramka, a akcja poprzedzająca trafienie. Wygraliśmy 4:1.

W Zdajesz sobie sprawę, że kluby z wyższych lig obserwują klasyfikację strzelców trzeciej ligi?
- Oczywiście.

W Miałeś telefony?
- Ja nie. Mój manager zapewne tak, ale nie chcę wypowiadać się na ten temat. Mam ważny kontrakt z Orlętami. Skupiam się na występach w zespole z Radzynia Podlaskiego. Co się wydarzy? Czas pokaże.

W Kadrę Orląt budował Mikołaj Raczyński. Szkoleniowiec lubi pracować z młodymi zawodnikami i chyba jego filozofia zdała egzamin?
- Ktoś może powiedzieć, że gra młodymi piłkarzami jest ryzykowna. Często w trudnych chwilach właśnie starsi muszą ciągnąć wózek. U nas wyglądało to pozytywnie, jeśli chodzi o organizację gry.

W Gdzie wyjeżdżasz na urlop?
- Na ten moment nie mam konkretnych planów. Jeśli gdzieś pojadę, będzie to spontaniczny wypad. Teraz skupiam się na regeneracji po ciężkiej jesieni.

mp

ROZMOWA Z Maciejem Wojczukiem, zawodnikiem Podlasia Biała Podlaska

Musimy pożyczać od znajomych i kolegów, żeby przetrwać

W Cieszysz się, że jesienne granie dobiegło końca?
- Myślę, że tak. Mimo że końcówkę mieliśmy bardzo udaną, to wszyscy wiedzieliśmy, iż mamy sporo urazów. Dobrze, że wreszcie mamy zasłużony odpoczynek. Teraz czas na refleksję, regenerację i przemyślenia, co dalej.

W A gdyby granie potrwało do połowy grudnia?
- Nie mielibyśmy nic przeciwko temu. Zaczęło nam „żreć" i myślę, że na tym zdobylibyśmy jeszcze kilka punktów. Mówiąc o sobie - jestem zmęczony. Przez większość jesieni miałem naciągnięte więzadło trójgraniaste w stopie. Dopiero w ósmej serii gier mogłem grać na maksa. Początkowo nie było radości z gry, a jazda na środkach przeciwbólowych. Później pojawiły się problemy z plecami, Achillesem. Teraz będę mógł dojść do siebie.

W Znając Ciebie, wiem, że ból nie przeszkadza w tym, by wyjść na boisko i walczyć do upadłego...
- Taki już jestem. Nie potrafię siedzieć na trybunach. Raz, a może dwa razy to się zdarzyło. Ciężko oglądać kolegów w akcji. Wtedy czułem niemoc. Wychodzę z założenia, że lepiej wziąć lek i walczyć na chwałę swojego klubu.

- We wcześniejszych wywiadach we Wspólnocie mówiłem, że chcę grać dla swojego klubu, dla swojego miasta, ale nie może być tak, że od niemal trzech miesięcy nie widzieliśmy pieniędzy, które nam się należą. Przepraszam, dostaliśmy niewielki procent wynagrodzenia. Cieszę się, że mam pracę. Gdyby nie to, nie miałbym za co zjeść - mówi Maciej Wojczuk, zawodnik Podlasia

W Jesteś pomocnikiem czy napastnikiem?
- Pomocnikiem, który strzela bramki. W pierwszej części sezonu zdobyłem trzy gole, ale dołożyłem pięć asyst decydujących o losach spotkania.

W Zakończyliście rok na 13. pozycji. Stać was na więcej?
- Oczywiście. Trzeba pamiętać, w jakich warunkach trenowaliśmy i ilu nas brało udział w zajęciach. Patrząc na to, wiem, że zrobiliśmy bardzo dobry wynik. 21 punktów to fajna zdobycz. Końcówkę ligi trenowaliśmy w dwunastu, dziesięciu. Zdarzało się, że było ośmiu graczy na zajęciach. Pozostali nie mogli ze względu na urazy. Byli tylko na mecz.

W Ale od lat Podlasie pokazuje, że to drużyna z charakterem...
- Ze wschodnim charakterem. Udowadniamy, że chcąc, może uzyskać wiele. Co byłoby, gdybyśmy mieli szerszą kadrę? Możemy tylko „gdybać".

W Wśród piłkarzy jest taka niepisana zasada, że właśnie teraz lecą do ciepłych krajów na odpoczynek. Też wybierasz się na plażę?
- Nie. Wybieram się do Niemiec na hitowe starcie Bundesligi. Borussia Dortmund zagra z Bayernem Monachium. Jadę z człowiekiem o wielkim sercu, byłym graczem Podlasia Sebastianem Johnsonem, trenerem bialskiej ekipy Rafałem Borysiukiem oraz graczem Lutni Piszczac Adamem Wiraszką, który wygrał licytację na rzecz Kacpra Dmitruka, dla którego zbieraliśmy pieniądze na opłacenie operacji oraz rehabilitacji.

W Więc nici ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich?
- Człowieku, w poniedziałek do roboty. Rozwożę bardzo smaczny catering „Do Syta". Zapraszam.

W Jakie masz plany na przyszłość?
- Powiem szczerze, że dostałem propozycje. Są zainteresowania z innych klubów, ale priorytetem jest pozostanie w Podlasiu. Nie wiem, czy tak się stanie.

W Dlaczego?
- Nie jest tajemnicą, iż są problemy finansowe. We wcześniejszych wywiadach we Wspólnocie mówiłem, że chcę grać dla swojego klubu, dla swojego miasta, ale nie może być tak, że od niemal trzech miesięcy nie widzieliśmy pieniędzy, które nam się należą. Przepraszam, dostaliśmy niewielki procent wynagrodzenia. Musimy pożyczać od znajomych i kolegów, żeby przetrwać. Cieszę się, że mam pracę. Gdyby nie to, nie miałbym za co zjeść.

mp

Orlęta mają nowy zarząd

Zarząd Orląt Radzyń Podlaski (od lewej): Jacek Piekutowski, Michał Maliszewski, Zdzisław Janus, Krzysztof Grochowski, Artur Fijałkowski, Grzegorz Bożym, Daniel Księżopolski

W miniony piątek został powołany nowy zarząd Orląt Radzyń Podlaski.

Starym-nowym prezesem biało-zielonych został Krzysztof Grochowski. Rolę wiceprezesów będą pełnić: Grzegorz Bożym i Artur Fijałkowski. Sekretarzem został Jacek Piekutowski, sekretarzem Przemysław Kośmider, zaś członkami zarządu zostali: Zdzisław Janus, Daniel Księżopolski i Michał Maliszewski.

mp

Borysiuk z debiutem w Indiach

Wychowanek TOP-u 54 Biała Podlaska zadebiutował w barwach Chennaiyin FC w wygranym 1:0 meczu 1. kolejki indyjskiej ligi zawodowej (Indian Super League) z Hyderabad FC.

Ariel Borysiuk przebywał na boisko od pierwszej do ostatniej minuty. Drugi z Polaków, którzy grają w zespole z Indii Łukasz Gikiewicz zmienił w 84. minucie Mirłana Murzajewa.

30-latek ostatnio był graczem Jagiellonii Białystok. W sezonie 2020/2021 rozegrał 15 meczów w Ekstraklasy. W przeszłości zdobywał mistrzostwo Mołdawii w barwach Sheriffa Tiraspol oraz mistrzostwo i trzy puchary krajowe z Legią Warszawa. Starszy brat Ariela - Rafał jest szkoleniowcem Podlasia Biała Podlaska.

mp

eprasa.pl 1ca36195e5

Ojciec zawodniczki: Patrycja jest niewinna. Udowodnimy to

Międzyrzecka szachistka nie wraca do rywalizacji. Odwołuje się do Trybunału Arbitrażowego

Patrycja Waszczuk została uznana za winną usiłowania oszustwa. Taki wyrok ponownie wydała Komisja Wyróżnień i Dyscypliny Polskiego Związku Szachowego. Zawodniczka MUKS Gambit Międzyrzec Podlaski otrzymała karę dwuletniej dyskwalifikacji, ale w zawieszeniu. Może wrócić do gry, ale na tę chwilę nie zrobi tego. Jej adwokat zapowiada apelację.

Patrycja Waszczuk

Wcześniej zarząd Polskiego Związku Szachowego zawiesił Patrycję. Niemal rok temu komisja PZSzach nałożyła na nią karę dyscyplinarną: dwa lata dyskwalifikacji. Potem Trybunał Arbitrażowy przy Polskim Komitecie Olimpijskim unieważnił poprzednie dwie decyzje PZSzach, określając, że działanie Związku było nacechowane złą wolą i pierwsza i druga instancja chciała ukarać za wszelką cenę. Wytknął, że pozbawiono zawodniczkę prawa do obrony, szachistka została skazana bez przeprowadzenia materiału dowodowego i bez przesłuchania stron i nakazał przeprowadzenie ponownego postępowania.

Komisja Wyróżnień i Dyscypliny Polskiego Związku Szachowego ponownie uznała zawodniczkę za winną usiłowania oszustwa. Kara dwuletniej dyskwalifikacji została tym razem zawieszona.

Program pomagał w ... przegrywaniu

W poprzednim roku podczas Festiwalu Szachowego w Ustroniu Patrycja Waszczuk została wykluczona z dalszej gry po czwartej rundzie. Według świadka - Katarzyny Dwilewicz międzyrzeczanka korzystała z urządzenia elektronicznego w toalecie, co jest zabronione.

- Odrzucono nasze dowody, w tym analizę przeprowadzoną przez specjalistę od oszustw w szachach profesora Kennetha Regana. To specjalista światowej federacji szachowej. Według niego Patrycja nie mogła grać programem, co wcześniej jej zarzucano. Córka została wykluczona z gry w czwartej rundzie. Wcześniej zaliczyła jedno zwycięstwo, dwa remisy i porażkę. Czy takie wyniki z gry ma osoba, która wspomaga się programem? Rozumiem to tak – jak używam dopingu, więc mam same zwycięstwa - mówi Mariusz Waszczuk, ojciec zawodniczki.

Podkreśla, iż Patrycja nie miała możliwości udowodnienia, że jest niewinna i nie miała przy sobie telefonu z programem umożliwiającym pomoc – wykluczają to dowody t.j. badanie wariograficzne oraz analiza partii. - Jedyny telefon oddała do depozytu. Świadek niby widziała drugie urządzenie w toalecie, a kolejne był niby w torebce. Czyli wychodzi, że córka miała aż trzy urządzenia? - pyta.

Nie będzie startować

Patrycja teoretycznie może wrócić do gry, gdyby się nie odwołała od orzeczenia I instancji.

- W tej chwili nie będzie występować. Córce dano możliwość gry, tylko w tym momencie nie mogłaby się odwołać od orzeczeń. Nie zgadzamy się z tym. Patrycja jest niewinna! Udowodnimy to. Świadek mota się i w zeznaniach nie pamięta, w której kabinie widziała córkę – dodaje.

Zapowiada ponowną apelację.

- Odwołamy się. Zapewne sprawa ponownie trafi do Trybunału Arbitrażowego przy Polskim Komitecie Olimpijskim i Sąd Arbitrażowy to dopiero uczciwie i fachowo wyjaśni. Wcześniej PKOL nie mógł rozpoznać tematu, gdyż nie miał środków z powodu nieprzeprowadzonej rozprawy - mówi Mariusz Waszczuk.

Jak mówi ojciec zawodniczki, Patrycja cały czas trenuje. - Straciła bardzo ważny rok, bo to był ostatni rok juniorski. Ucieszyła się, że będzie mogła wrócić do rywalizacji. Niestety, ale musi jeszcze poczekać. Jesteśmy przekonani, że to wszystko się wkrótce skończy. Córka korzysta z usług psychologa. Wierzymy w uczciwość i sprawiedliwość - kończy.

mp

Panek: W styczniu dostaniemy dwóch zawodników gratis

Piłkarze Huraganu zakończyli jesień na pierwszym miejscu. Podsumowaniem dobrych miesięcy w wykonaniu zawodników z Międzyrzeca Podlaskiego była wygrana 2:0 na boisku Motoru II Lublin.

- Trenujemy do końca tygodnia. Spotykamy się dwa razy. Nie ma potrzeby, by ćwiczyć częściej. Jeśli będą złe warunki atmosferyczne, odpuścimy sobie. Za nami aż 18 spotkań od 8 sierpnia. To duża dawka dla zawodników. Cieszymy się, że mamy pierwsze miejsce w tabeli, ale ja to nazywam „papierowym liderem". Zawsze patrzy się na stawkę po ostatnim spotkaniu. Wiosną zagramy cztery mecze w rundzie zasadniczej, a następnie czeka nas zabawa wśród drużyn w grupie mistrzowskiej. Zapowiada się ciekawa przygoda, drugi raz z rzędu - mówi Damian Panek.

Szkoleniowiec po raz pierwszym w nowym roku spotka się z zespołem 12 stycznia. - Mamy ustalonych pięć gier kontrolnych. Ruchy kadrowe? Zapewne jakieś będą. Ktoś do nas dołączy, ktoś odejdzie, ale zimą nie mowy o wielkich szaleństwach. Przy dwóch zawodnikach są znaki zapytania. Krystian Mikołajewski planuje wyjazd za granicę. O kolejnym jeszcze nie chcę mówić - dodaje.

Opiekun lidera IV ligi jest zadowolony, bo od początku przygotowań powinien mieć do dyspozycji dwóch nowych graczy. Mowa o wracających do zdrowia: napastniku Patryka Pakule oraz Dmitriju Lukhaninie, który jest defensywnym pomocnikiem. - Obaj są po kontuzji, więc dostaniemy dwóch dobrych czwartoligowych zawodników. Nie będziemy robić rewolucji - mówi.

Nie wiadomo, jaka przyszłość czeka Mateusza Skuczyńskiego. Bramkarz Huraganu na ostatnim treningu przed meczem z Motorem II Lublin ma złamaną rękę w nadgarstku. - Najprawdopodobniej będzie potrzebna operacja. Zobaczymy, kiedy Mateusz będzie mógł wrócić do zajęć. Wierzę, że będzie z nami od początku okresu przygotowawczego - dodaje Panek. Skuczyński w trakcie rundy przeniósł się z Kłosa Chełm. Jest bramkarzem i studiuje na bialskiej uczelni sportowej.

Poważna kontuzja

Patryk Pakuła doznał kontuzji w czasie meczu Huraganu ze Startem Krasnystaw, który odbył się w kwietniu.

22-latek musiał przejść operację zerwanego więzadła krzyżowego. Ponadto miał pękniętą łękotkę. Do feralnego momentu radził sobie bardzo dobrze. Napastnik rodem z Hrubieszowa miał na koncie 11 trafień.

mp

„Moralniak", reset głowy w Lutni. Posiłki od „Cydeja"?

Gracze Lutni zakończyli jesień na ostatnim miejscu w IV lidze. Piszczaczanie w 18 meczach zdobyli 9 punktów, na co złożyły się dwie wygrane i trzy remisy. W pozostałych starciach podopieczni Michała Kwietnia i Przemysława Skrodziuka musieli schodzić z boiska w roli pokonanych.

Bartosz Kaliszuk (w walce o piłkę) wraz z bratem bliźniakiem Tomaszem (w tle) początkowo mieli być uzupełnieniem kadry Lutni, ale wobec braków kadrowych wystąpili w aż pięciu meczach od pierwszej minuty

- Czujemy duży niedosyt. U wszystkich jest „moralniak" z powodu sytuacji w tabeli. Wiem i jestem przekonany, że stać nas na dużo więcej. Było naprawdę ciężko, kiedy pojawiły się kolejne porażki. Brakowało takiej stuprocentowej motywacji, wiedząc, że mamy ostatnią pozycję w stawce. Dobrze, że mamy przerwę. Będzie czas na wyleczenie kontuzji, regenerację, a przede wszystkim moment na reset głowy. Zdajemy sobie sprawę, że przed nami niezwykle ciężka wiosna, w której postaramy się uchronić przed degradacją - mówi Przemysław Skrodziuk.

Asystent Michała Kwietnia ma nadzieję, że kadra zespołu będzie poszerzona. - Liczymy, że od pierwszego meczu w 2022 roku będziemy mogli skorzystać ze wszystkich zawodników z kadry. Wszyscy wyleczą urazy i w większym gronie powalczymy o punkty. Jesienią bywało, że jeździliśmy z jednym rezerwowym. Trudno było myśleć o punktach. Tutaj podziękowania dla braci Kaliszuków.

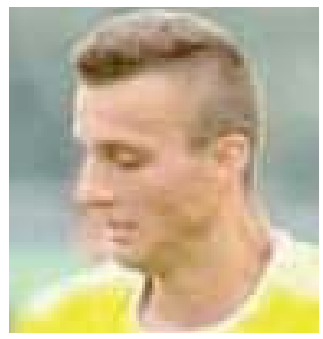
Wojciech Jankowski najlepiej czuje się jako boczny pomocnik. Zawodnik Twierdzy Kobylany ma szansę na angaż w zespole czwartoligowca

Tomek i Bartek przyjeżdżali ze stolicy, by pomóc w walce o zwycięstwa - dodaje.

Na dziś nikt nie zadeklarował chęci odejścia. - Jak będzie, zobaczymy. Na teraz będziemy mieli wszystkich, którzy jesienią grali na chwałę Lutni. Rozmawiamy z kilkoma studentami, którzy już ćwiczyli z nami podczas rundy jesiennej. Jeden ma za sobą grę w Unii Skierniewice, kolejny w czwartej lidze mazowieckiej, a następny w Klasie A - mówi Skrodziuk.

Być może w zespole z Piszczaca zagrają: Paweł Kowaluk i Wojciech Jankowski. Pierwszy z nich jest środkowym pomocnikiem, a drugi najlepiej czuje się na boku „pompy". - To ciekawi gracze, którzy ostatnio przywdziewali trykoty Twierdzy Kobylany. Ich szkoleniowcem jest mój kolega Mateusz Cydejko, były gracz Lutni, TOP-u 54 Biała Podlaska czy Podlasia - kończy.

Zaczną 17 stycznia

Na ten dzień ustalone zostało wznowienie zajęć w Lutni.

Drużyna rozegra kilka gier kontrolny. Zespół szuka rywala na 6 marca. W Białej Podlaskiej nasi zagrają z: Victorią Parczew czy Bugiem Hanna, gdzie trenerem jest Paweł „Lopez" Oponowicz, były gracz Podlasia Biała Podlaska, Orląt Łuków czy Kujawiaka Stanin.

mp

IV LIGA gr. I

MECZ ZALEGŁY
(04.12., godz. 12:00)
POM Iskra - Lublinianka

TABELA IV LIGI - gr. I
Piłkarze IV ligi - gr. I zakończyli grę w 2021 roku.

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Huragan Międzyrzec	18	42	42:21
2.	Motor II Lublin	18	39	52:23
3.	Lublinianka Lublin	17	38	43:15
4.	Górnik II Łęczna	18	35	37:19
5.	Powiślak Końskowola	18	25	35:31
6.	Opolanin Opole Lub.	18	23	23:26
7.	Orlęta Łuków	18	22	26:32
8.	POM Iskra Piotrowice	17	22	20:32
9.	Sparta Rejowiec Fabr.	18	19	15:26
10	Lewart Lubartów	18	17	16:24
11	Włodawianka	18	13	15:51
12	Lutnia Piszczac	18	9	15:39

IV LIGA gr. II

MECZ ZALEGŁY
Kłos - Hetman 3:4

DO ROZEGRANIA
(04.12., godz. 12:00)
Hetman - Granit

TABELA IV LIGI - gr. II
Piłkarze IV ligi - gr. II zakończyli boje w tym roku.

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Kryształ Werbkowice	18	38	42:26
2.	Stal Kraśnik	18	37	45:21
3.	Świdniczanka Św.	18	36	36:21
4.	Start Krasnystaw	18	35	42:13
5.	Granit Bychawa	17	35	44:21
6.	Grom Różaniec	18	33	47:29
7.	Huczwa Tyszowce	18	23	30:32
8.	Gryf Gmina Zamość	18	23	26:23
9.	Kłos Gmina Chełm	18	19	27:41
10	Hetman Zamość	17	11	20:44
11	Igros Krasnobród	18	10	26:56
12	Brat Siennica Nad.	18	3	17:75

eprasa.pl 1ca36195e5

Podlasie zagra w elicie!

Zespół Podlasia Biała Podlaska zajął drugie miejsce w I lidze wojewódzkiej juniorów i na wiosnę wystąpi w rozgrywkach makroregionalnych.

- Przed sezonem postawiliśmy sobie ambitny cel. Chcieliśmy wywalczyć promocję do rozgrywek, w których wystąpią po dwie najlepsze ekipy z województwa. W trakcie rozgrywek nasza sytuacja była trudna. Dysponowaliśmy małą liczbą zawodników. Ci, którzy zostali, zrobili kawał dobrej roboty. Podjęliśmy wyzwanie i opłaciło się - mówi Tomasz Buraczewski.

Szkoleniowiec Podlasia podkreśla, iż w stawce miały liczyć się cztery ekipy: Motor, Górnik, my i Tomasovia. Na inaugurację ograliśmy łęcznian, zaś w dwóch ostatnich seriach mieliśmy na rozkładzie zespoły z Tomaszowa Lubelskiego i Lublina. Pierwsza z drużyn nie stawiła się na zawody i było pewne, że mamy awans. Z Motorem zaliczyliśmy jedyną porażkę w rundzie - dodaje.

W kadrze była spora liczba zawodników, jednak szkoleniowiec nie ze wszystkich mógł skorzystać. - Wiktor Krasowski wrócił do zespołu na trzy ostatnie mecze. W pierwszym zespole Podlasia występowali: Erwin Bahonko oraz Gabriel Mierzwiński. Kontuzje wyeliminowały z gry: Tomasza Barylewskiego, Bartosza Buraczewskiego i Bartosza Hoduna. Jakub Petruk, Dawid Mackiewicz i Szymon Juszczuk zrezygnowali z występów. Rozchorował się Filip Kulikowski. Mieliśmy duże „ciężary", żeby przeprowadzić normalny mikrocykl treningowy - mówi Buraczewski.

W górnym rzędzie od lewej: Dawid Oszajca, Tomasz Barylewski, Jakub Kuczyński, Dawid Mackiewicz, Dawid Waśkiewicz, Hubert Sweklej, Bartosz Buraczewski. W środkowym rzędzie od lewej: Norbert Ramotowski, Tomasz Stankiewicz, Filip Kulikowski, Konrad Karpiuk, Kamil Haponiuk, Jakub Mazurek, Hubert Łempicki, Adrian Opolski, Mateusz Dybowski. W dolnym rzędzie od lewej: Karol Hać, Milan Storto, Mariusz Chmielewski (asystent trenera), Tomasz Buraczewski (trener), Adrian Własiuk (kierownik drużyny), Maciej Kurowski, Bartosz Hodun. (fot. Karolina Hołownia)

Wiosną Podlasie wystąpi w lidze makroregionalnej. - Przed nami atrakcyjna liga. Oprócz nas i Motoru z naszego województwa zagramy z ekipami z województwa lubelskiego: Koroną Kielce i Juventą Starachowice, z województwa podkarpackiego: Resovia Rzeszów i Siarka Tarnobrzeg, zaś z małopolskiego: Podhale Nowy Targ i Beskid Andrychów. W mojej ocenie faworytem będą kielczanie. Mistrz rozgrywek makroregionalnych uzyska awans do Centralnej Ligi Juniorów, czyli elity rozgrywek młodzieżowych w naszym kraju. Tam jest większość ekip, których seniorzy występują w Ekstraklasie, pierwszej lub drugiej lidze - dodaje.

Jak mówi Buraczewski, większość chłopców ma za sobą grę w rozgrywkach centralnych na poziomie Centralnej Ligi Juniorów U-15, U-17. - Nasz zespół oparty jest na chłopcach urodzonych w 2003 i 2004 roku. Wcześniej reprezentowali barwy TOP-u 54 Biała Podlaska. Całą naszą ekipę finansuje TOP. Mamy tylko nazwę Podlasie po to, by najzdolniejsi mogli dołączyć do seniorów grających w trzeciej lidze - twierdzi 46-latek.

Obecnie drużyna otrzymała wolne. - Przygotowania rozpoczniemy 10 stycznia. Będziemy trenować na własnych obiektach, rozgrywając gry kontrolne. Mam nadzieję, że na 6 marca będziemy gotowi, by zainaugurować ciekawą przygodę w naszym życiu - kończy.

MECZE PO MECZU

Podlasie - Górnik 1:0
Bramka: Buraczewski 34`.
Łada - Podlasie 1:3
Bramki: Suskiewicz 51` - Buraczewski 17`, Opolski 67`, Kurowski 68`.
Podlasie - Lublinianka 2:1
Bramki: Ramotowski 4`, 55` - Ramotowski 47` (s).
Chełmianka - Podlasie 0:4
Bramki: Kulikowski 16`, Kurowski 22`, 42`, Opolski 81`.
Podlasie - Avia 16:0
Bramki: Kulikowski 5`, Kobyliński 15`, 30`, Storto 22`, 29`, Kurowski 48`, 58`, Stankiewicz 51`, Opolski 53`, 75`, Buraczewski 59`, 71`, 79`, Swejkej 65`, Haponiuk 77` (k), Hodun 90`.
Janowianka - Podlasie 2:13
Bramki: Ł. Mazur 33`, A. Mazur 56` - Opolski 13`, Buraczewski 31`, 81`, 88`, Waśkiewicz 43`, Kulikowski 48`, 86`, Hodun 58`, 68`, Kurowski 67`, Oszajca 71`, Sweklej 77`, 90`.
Podlasie - Lewart 6:0
Bramki: Hodun 32`, 70`, 85`, 88`, Kurowski 50`, Sweklej 87`.
Sygnał - Podlasie 1:8
Bramki: Dąbski 54` - Hodun 1`, 13`, 27`, 50`, Kurowski 10`, 30`, Bahonko 45`, Storto 51`.
Podlasie - Tomasovia 3:0
Walkower. Goście zrezygnowali z wyjazdu na mecz.
Motor - Podlasie 3:0
Bramki: Skowronek 34`, Kukulski 37`, Wlizło 53`.

TABELA KOŃCOWA

Motor Lublin	10	30	56:5
Podlasie Biała Podl.	**10**	**27**	**56:8**
Górnik Łęczna	10	24	38:5
Tomasovia Tom. Lub.	10	19	43:14
Lublinianka Lublin	10	19	39:10
Lewart Lubartów	10	12	16:32
Chełmianka Chełm	10	7	8:38
Avia Świdnik	10	7	18:50
Łada Biłgoraj	10	7	13:48
Sygnał Lublin	10	6	9:38
Janowianka	10	4	15:63

mp

Gracze Bizona i Granicy poprawili sobie humory

Runda jesienna w Klasie Okręgowej dobiegła końca. W trzech zaległych spotkaniach padło 14 goli. Orzeł podzielił się punktami z Granicą Terespol. Unia Żabików ograła LZS Dobryń. Największą niespodzianką był triumf Bizona Jeleniec, który pokonał Sokół Adamów. Mecz Orła z Unią Krzywda odbędzie się wiosną.

Od 2:0 do 2:2

Remisem zakończył się mecz w Wohyniu, chociaż Orzeł wygrywał różnicą dwóch goli.

Wynik otworzył Łukasz Sobieszek, który „złamał" do środka, minął rywala i trafił po długim rogu. Niedługo później podwyższył Mateusz Orzechowski, kończąc lewą nogą prostopadłe zagranie od Bartłomieja Powałki. Po zmianie stron do głosu doszli przyjezdni. Piotra Bociana pokonali: Dawid Gregoruk i Cezary Wójciak.

- Mieliśmy duże problemy kadrowe. Zawodnicy ofensywni zagrali na obronie. Początkowo wyglądało to dobrze. O drugiej części chcielibyśmy jak najszybciej zapomnieć. Równie dobrze terespolanie mogli pokusić się o trzy punkty. Uważam, że remis jest sprawiedliwym wynikiem. Straciliśmy kuriozalne bramki, takie jak w ligach trampkarzy - mówi Konrad Łabęcki, trener Orła.

- Wiadomo, że jest niedosyt, ale w naszej sytuacji szanujemy każdy punkt. Przegrywaliśmy i chwała chłopcom, że nie poddali się i do końcowego gwizdka walczyli o pozytywny wynik - dodaje Łukasz Sawtyruk, trener Granicy.

ORZEŁ CZEMIERNIKI - GRANICA TERESPOL 2:2 (2:0)

Bramki: Sobieszek 15`, Orzechowski 25` - Gregoruk 56`, Wójciak 75`.
Orzeł: Bocian - Zarzycki, Wójtowicz, Wójcik, Sobieszek, Powałka, Orzechowski, Ka. Dobosz, Ko. Dobosz, P. Cholewa, Baryła.
Granica: Sterniczuk - Wójciak, Tymon, Sawicki, Roślik, Lewczuk, Kurasiński, Jakuszko, Demczuk, Gregoruk, Zaciuk (82` Zajko).

Izdebski bohaterem

Zespół z Jeleńca wygrał trzeci mecz w sezonie.

Podopieczni Mariusza Ciołka zwyciężyli Sokół Adamów. Dwa trafienia zaliczył Patryk Izdebski, który występuje w jednym zespole z dwoma braćmi. Goście zdołali doprowadzić do wyrównania za sprawą Jakuba Wierzbickiego, ale ostateczne słowo należało do miejscowych.

BIZON JELENIEC - SOKÓŁ ADAMÓW 2:1 (1:0)

Bramki: Pa. Izdebski 8`, 82` - Wierzbicki 72`.
Bizon: Kopeć - Połeć (65` Jankowski), Okuń (46` D. Botwina), Pa. Izdebski, Maciej Izdebski, Mateusz Izdebski, Osiak, Piotrowski, Gryczka, A. Gajownik, Adenekan.
Sokół: M. Dzido - Wierzbicki, K. Nowicki, Jarosław Bosek, Sokołowski (55` Proch), Skórka, J. Nowicki, Domański, Miszta, Osial (75` Piotrowski), Czubek (80` Fredo).

Unia jest czwarta

Żabikowianie poradzili sobie z LZS-em Dobryń i w tabeli wyprzedzili Bad Boys Zastawie oraz Unię Krzywda. Ostatniego gola w tym roku zdobył Kacper Semeniuk, ustalając wynik zawodów.

UNIA ŻABIKÓW - LZS DOBRYŃ 5:2 (3:1)

Bramki: Pawelec 16`, 82`, Drygiel 36`, Koczkodaj 39`, Semeniuk 84` - R. Andrzejuk 44`, Biernacki 56`.
Unia: Sposób - Pieńko, Palica, Frączek, Niewęgłowski, Kępa (86` Kałuski), Koczkodaj, Pawelec, Drygiel (46` Rybak), Antoniuk (64` Dąbkowski), Semeniuk.
LZS Dobryń: T. Andrzejuk (46` Daniluk) - Marczuk (60` Goławski), Cydejko, Korneluk, Biernacki (80` Staszuk), Pawluczik, Ka. Mądry, Ko. Mądry, Kozakiewicz, Demidziak, R. Andrzejuk.

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Grom Kąkolewnica	15	43	49:6
2.	Az-Bud Komarówka	15	32	37:15
3.	ŁKS Łazy	15	31	48:25
4.	Unia Żabików	15	28	29:17
5.	Bad Boys Zastawie	15	27	39:32
6.	Unia Krzywda	14	25	29:18
7.	Sokół Adamów	15	24	35:23
8.	Kujawiak Stanin	15	21	21:22
9.	LZS Dobryń	15	20	34:28
10	Agrotex Milanów	15	17	34:47
11	Orzeł Czemierniki	14	15	17:31
12	Tytan Wisznice	15	15	26:42
13	Młodzieżówka Radzyń	15	13	22:35
14	Bizon Jeleniec	15	12	19:38
15	AR-TIG Huta Dąbrowa	15	9	25:54
16	Granica Terespol	15	6	21:52

mp

eprasa.pl 1ca36195e5

Droga Białka – Ustrzesz uroczyście oddana do użytku

Odcinek drogi powiatowej numer 1229L Białka – Ustrzesz, na którego wyremontowanie z utęsknieniem czekali mieszkańcy tych miejscowości, został przebudowany. Całkowita długość wykonanej nawierzchni to ponad 5 kilometrów.

Prace były wykonywane w czterech etapach przez trzy różne firmy. Odcinek od skrzyżowania z drogą krajową nr 19 wykonało PRD „Regionalne Drogi Podlaskie" w Siedlcach, odcinek od strony Ustrzeszy PRD-M Parczew S.A., natomiast odcinek środkowy o dł. 979 mb. łączący wcześniej wykonane roboty PRD Lubartów S.A.

Całkowita wartość tych trzech etapów to 1 950 844,36 złotych z czego dofinansowanie z Lubelskiego Urzędu Marszałkowskiego to 646 304,89 zł. Pozostałą kwotę inwestycji sfinansował Powiat Radzyński (575 559,47 zł) oraz Gmina Radzyń Podlaski (728 980,00 zł).

Pod koniec listopada 2021 r. zakończono czwarty etap remontu drogi powiatowej 1233L Radzyń Podlaski – Ustrzesz.

Remont odcinka drogi powiatowej nr 1233L objął wyrównanie nawierzchni, przebudowę dwóch przepustów drogowych oraz wykonanie jednostronnego pobocza bitumicznego. Szosa otrzymała również nową nawierzchnię bitumiczną, oznakowanie i perony przystankowe.

Wartość tego zadania to 1 358 055,89 zł. Inwestycja została sfinansowana przez dwa samorządy: Powiat Radzyński i Gminę Radzyń. Wkład Powiatu wyniósł 482 027,89zł, natomiast Gminy Radzyń Podlaski: 876 028,00zł. Prace drogowe wykonała firma PRD RDP Siedlce.

Całkowita wartość robót to ponad: 3 miliony 308 tysięcy zł.

25 listopada br. odbyło się uroczyste otwarcie tego odcinka drogi.

Na wydarzenie przybyli: Dariusz Stefaniuk - Poseł na Sejm RP, Robert Gmitruczuk – Wicewojewoda Lubelski, Dariusz Litwiniuk – Kierownik filii Urzędu Marszałkowskiego w Białej Podlaskiej, Szczepan Niebrzegowski – Starosta Radzyński wraz z zastępcą Michałem Zającem, Wójt Gminy Radzyń Podlaski Wiesław Mazurek oraz Wicewójt Anna Grochoła, Robert Mazurek – Przewodniczący Rady Powiatu wraz z Radnymi, Zarząd Powiatu Radzyńskiego, Jarosław Gomoła – Sekretarz Powiatu Radzyńskiego, Barbara Palica – Przewodnicząca Rady Gminy Wiesław Szczepaniuk - Sołtys wsi Ustrzesz wraz z Radnymi gminnymi, a także wójtowie ościennych gmin, przedstawiciele wykonawców tej inwestycji oraz pracownicy Zarządu Dróg Powiatowych.

Uroczystość rozpoczęła się od przywitania zaproszonych gości oraz przecięcia biało-czerwonej wstęgi. Poświęcenia drogi dokonał ks. kan. Henryk Och przy asyście ks. kan. Janusza Sałaja. Na zakończenie głos zabrali zebrani goście.

Tekst i foto: Michał Maliszewski

eprasa.pl 1ca36195e5

Jako piąty człowiek na świecie zdobył Koronę Himalajów i Karakorum

Krzysztof Wielicki, światowej sławy himalaista, ma swoją gwiazdę na Skwerze Podróżników

Radzyń Podlaski: Robert Makłowicz, Elżbieta Dzikowska, Arkady Radosław Fiedler, Aleksander Doba, Marek Niedźwiecki. A teraz Krzysztof Wielicki. 18 listopada wybitny himalaista odsłonił swoją tabliczkę z nazwiskiem w łapie niedźwiedzia na radzyńskim Skwerze Podróżników. Przy okazji promował książkę „Krzysztof Wielicki. Piekło mnie nie chciało".

Tradycją jest, że każdy podróżnik uhonorowany swoją tabliczką na radzyńskim Skwerze Podróżników otrzymuje na pamiątkę wydarzenia i spotkania karykaturę wykonaną przez Przemysława Tytusa Krupskiego

Krzysztof Wielicki, rocznik 1950. Jest jednym z trzech Polaków i piątym człowiekiem na świecie, który wszedł na wszystkie ośmiotysięczniki w Himalajach i Karakorum.

W 1980 r. jako członek narodowej wyprawy na Mount Everest (pod kierownictwem Andrzeja Zawady) razem z Leszkiem Cichym dokonał pierwszego zimowego wejścia na ośmiotysięcznik. Jest też pierwszym zimowym zdobywcą Kanczendzongi i Lhotse, na którym stanął samotnie w noc sylwestrową.

Na Broad Peak „wbiegł" solo w ciągu jednego dnia (pierwsze na świecie wejście na ośmiotysięcznik w ciągu doby). Na Dhaulagiri (w 16 godzin) i Shisha Pangma wspiął się sam, wytyczając nowe drogi.

Później zaczął kierować zimowymi wyprawami m.in. na K2, Nanga Parbat, Broad Peak. Za całokształt osiągnięć górskich w 2019 r. został odznaczony Złotym Czekanem. Rok wcześniej otrzymał również Nagrodę Księżnej Asturii w dziedzinie sportu. W 2018 r. kierował kolejną próbą pierwszego zimowego wejścia na K2, a także spektakularną akcją ratunkową na Nanga Parbat.

W Radzyniu do tej pory nie był

– Dziękuję za zaproszenie do Radzynia Podlaskiego. Nigdy tutaj nie byłem, ale jest pięknie. Oprócz podziękowań chciałbym powiedzieć, że jest to świetna inicjatywa z tymi tabliczkami – mówił do Roberta Mazurka, pomysłodawcy cyklicznych spotkań z podróżnikami.

Na Skwerze Podróżników z rąk wiceburmistrza Sławomira Lipskiego i przewodniczącego Rady Miasta Adama Adamskiego odebrał pamiątkowy medal „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami", a o swoim życiu na wysokościach opowiadał już na spotkaniu z mieszkańcami w murach Radzyńskiego Ośrodka Kultury.

– W osiąganiu celu ważna jest charyzma lidera, ale też trudniejsze momenty. Warto też czasem upaść, ale po to, żeby poczuć siłę w momencie, kiedy się wstanie. Trzeba wierzyć w siebie i mieć wiarę w powodzenie przedsięwzięcia. Ważna jest także praca zespołowa, bo na końcu jest człowiek – to człowiek decyduje o sukcesie – dzielił się swoimi refleksjami.

Człowiek jest istotą stadną. Sukces nie smakuje w pojedynkę, trzeba mieć go z kim dzielić

Ważne jest mierzenie wysoko, ale bez brawury

Opowiedział o początkach swoich górskich wypraw, a także o kontynuowaniu pasji już w czasie studiów. Podkreślał przy tym, jak ważne jest zdobywanie doświadczenia, w tym przypadku od najniższych gór do wysokich i „mierzenie wysoko".

Wspominał także pierwsze wspinaczki górskie i udział w letnim kursie wspinaczkowym w 1972 r. pod kierownictwem Wandy Rutkiewicz – polskiej alpinistki i himalaistki.

Wspominając wyprawy, zaznaczał, jak ważne jest pokonywanie barier i dawanie dobrego przykładu. Ważne momenty decydują o postępie w danej dziedzinie. Ktoś musi być pierwszy.

– Dzięki temu, że weszliśmy na najwyższy szczyt, wiemy, że da się wejść na niższy – mówił himalaista.

Mont Everest na początek

Dla Krzysztofa Wieleckiego pierwszy zagraniczny sukces nastąpił w roku 1980 r., kiedy znalazł się w składzie narodowej wyprawy na Mount Everest, najwyższy szczyt świata (8 849 m n.p.m.) i wraz z Leszkiem Cichym dokonał pierwszego zimowego wejścia na ośmiotysięcznik. Był to sukces polskiego himalaizmu.

Wielicki podkreślił, że na wyprawy, tak jak i na tę wyprawę, zawsze wybierał się wraz z zespołem. Zaznaczył, jak ważny jest sukces zespołu i radość z tego sukcesu i wspólnego budowania.

– Człowiek jest istotą stadną. Sukces nie smakuje w pojedynkę, trzeba mieć go z kim dzielić – mówił do zebranych.

Monika Mackiewicz

Fot. Tomasz Mynarczyk

Krzysztof Wielicki i jego gwiazda na Skwerze Podróżników w Radzyniu

Złoty Czekan

Krzysztof Wielkicki jest członkiem blisko stuletniego stowarzyszenia The Explorers Club, które nagrodziło go odznaczeniem Lowell Thomas Award. W 2018 r. wraz z Reinholdem Messnerem odebrał prestiżowe wyróżnienie w dziedzinie sportu – Nagrodę Księżnej Asturii, popularnie nazywanej hiszpańskim noblem. Rok później dostał Złoty Czekan za całokształt górskich osiągnięć. Wciąż organizuje wyprawy, wyznacza sobie nowe, trudne cele. Jest kontynuatorem polskiej idei zimowej eksploracji Himalajów.

W centrum Międzyrzeca powstaje lodowisko

Na placu Jana Pawła II w Międzyrzecu Podlaskim trwa przygotowywanie lodowiska przez Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji.

Teren jest już gotowy, a pod koniec zeszłego tygodnia na miejsce przyjechały kontenery, które będą służyły jako szatnia i wypożyczalnia łyżew.

MOSiR Międzyrzec Podlaski rozkłada lodowisko w centrum miasta. Jeśli aura będzie sprzyjająca, to już na początku grudnia będzie można korzystać z rekreacji na świeżym powietrzu

- Oficjalnego otwarcia nie planujemy. Trwają prace przygotowawcze. Jeśli pogoda pozwoli, w tym tygodniu zaczniemy mrozić - informuje Arkadiusz Myszka, dyrektor MOSiR w Międzyrzecu Podlaskim. Aby było to możliwe, temperatura nie może przekraczać 5 st. Celsjusza, a najlepiej, gdy oscyluje ona około zera stopni. Utrzymanie lodu zaś jest możliwe przy maksymalnych temperaturach 8-10 stopni (przy braku słońca i ciepłych opadów deszczu).

Jak mówi dyrektor, na mikołajki raczej jeszcze lodowiska nie będzie, ale już na jarmark (12 grudnia) powinno być gotowe. Godzina jazdy będzie kosztować 7 zł (bilet normalny) i 5 zł (ulgowy). Dla rodzin i osób wykupujących karnety planowane są zniżki.

karo

eprasa.pl 1ca36195e5

Rozmowa z wójtem gm. Ulan-Majorat Jarosławem Koczkodajem

Oblicze gminy radykalnie się zmienia

Gmina Ulan-Majorat: O trwających i planowanych inwestycjach, konieczności ciągłego poszukiwania zewnętrznego dofinansowania oraz filozofii działania rozmawiamy z wójtem gm. Ulan-Majorat Jarosławem Koczkodajem.

- Ostatnie tygodnie to bez wątpienia dobry czas dla gminy. Z rządowego programu Polski Ład Ulan-Majorat otrzymał 4,6 mln zł na przebudowę drogi Zarzec - Rozwadów. Na przebudowę kolejnych odcinków - 300 000 zł z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg. Biblioteka otrzymała dofinansowanie blisko 20 tys. zł z programu „Kraszewski. Komputery dla bibliotek". W ramach programu dla szkół Poznaj Polskę – 60 tys. zł, 73 tys. zł na dofinansowanie miejsc opieki w żłobku. Ostatnio to także 3,6 mln zł na kanalizację.

JAROSŁAW KOCZKODAJ: - Możemy dodać do tego kwotę 100 tys. zł na likwidację skutków pandemii. To pieniądze, bez których takim gminom jak nasza i ościenne, trudno byłoby funkcjonować. Nadal twierdzę, że jesteśmy biedniejszą gminą Lubelszczyzny, a ta jest biedniejszym regionem Polski. Bez tego wsparcia trudno jest liczyć na jakikolwiek rozwój. Pieniądze z Polskiego Ładu, czyli 4,6 mln zł, stanowią bardzo pokaźny zastrzyk finansowy. Pozwoli to nam na zbudowanie ponad 7 km dróg gminnych w zasadzie od nowa, wykonanie podbudowy, z poszerzeniem pasa drogowego, także poboczy i chodników. Musi to być poprzedzone geologicznym badaniem podłoża, wykupem gruntów. Niebagatelna praca wymagająca niebagatelnych kosztów, a zarazem kompleksowa, taką w tej gminie staramy się wykonywać jak najczęściej. Ta filozofia jest o tyle dobra, że pewnego rodzaju rozdział zamykamy na wiele lat. Użytkownicy tych dróg, a także mieszkańcy sołectw Stanisławów, Sobole, Sętki, Rozwadów, Zarzec znacznie skrócą czas przejazdu i dystans. Ta trasa będzie o wiele bardziej bezpieczna niż wjeżdżanie na drogę krajową.
Od jakiegoś czasu obserwujemy wzmożony ruch drogą Zarzec - Rozwadów, na odcinku od cmentarza do drogi powiatowej. Dlaczego? Jest to niesamowity skrót, jeśli chodzi o to, żeby dojechać do cmentarza parafialnego w Zarzecu Ulańskim, co przy okazji rocznych świąt jest bardzo widoczne. Osoby wybierają dłuższą trasę, bo dotrą tam unikając korków tą właśnie drogą.
Kwota 3,6 mln zł z tytułu wyrównania subwencji ogólnej na infrastrukturę kanalizacyjną, chociaż nie zaspokaja naszych oczekiwań w stu procentach, pozwoli na wybudowanie kolejnego odcinka kanalizacji sanitarnej. Chociaż decyzja jeszcze nie została podjęta, który z odcinków zostanie wybrany, to skłaniamy się do skanalizowania Ulana Małego. Na całość kanalizacji mamy prawomocne pozwolenia na budowę, możemy w każdej chwili ruszać. Kwestią tego miesiąca lub kolejnego jest rozpoczęcie przetargu, żeby jak najwcześniej ten temat zakończyć.

- W filmiku „Spacer po ulańskich inwestycjach" wspomina Pan, że na półmetku trwającej kadencji wartość inwestycji to 31 mln zł, z czego dofinansowania z różnych źródeł to 19 mln zł. Jakie plany na drugą połowę kadencji?

- Każde działanie, które jest zwieńczone np. wybudowaniem Centrum Społeczno-Kulturalnego albo siłownią na świeżym powietrzu, jest poparte wieloma godzinami pracy. Rozkłada się to na wiele tygodni, jeśli nie miesięcy odpowiednich przygotowań. Bardzo rzetelnych i profesjonalnych. Cały czas mamy na myśli budowę kanalizacji. To kolejne drogi w ramach Funduszu Dróg Samorządowych. To także działania na pierwszą połowę nowego roku. Montaż instalacji fotowoltaicznych i solarnych jest także pokłosiem tego, co działo się półtora roku temu. Cudem jest, że działamy w obecnych warunkach zagrożenia pandemicznego, które przekłada się na utrudnienia we wszystkim, bo rwą się sieci dostaw, moce produkcyjne, problemy wykonawców.
Bezpieczeństwo i komfort życia poprawi budowa sieci oświetlenia ulicznego. Łącznie mamy do zbudowania ponad 220 nowych punktów oświetleniowych, zasilanych z sieci energetycznej oraz 27 szt. lamp solarnych. Pracujemy nad tym dłuższy czas i teraz nadszedł moment na realizację.
Te wszystkie zadania były zaplanowane wcześniej. Jesteśmy w fazie realizacji modernizacji oświetlenia. To 650 lamp, wymieniamy je na nowoczesne oprawy energooszczędne, dające dobrej jakości światło, mające dużą trwałość. Przy okazji będą wymieniane wysięgniki, na których te lampy są zamontowane. Będzie nowa instalacja zasilająca, ale także nowe szafy sterujące, urządzenia do kompensacji mocy. To wszystko potrzebne do optymalizowania zużycia energii elektrycznej i posłuży poczuciu bezpieczeństwa naszych mieszkańców oraz realnie wpłynie na bezpieczeństwo uczestników ruchu drogowego. W obliczu galopujących cen energii, my w ten sposób może nie zaoszczędzimy pieniędzy, ale może one nam radykalnie nie wzrosną, gdyż inwestycja powinna znacznie obniżyć zużycie prądu. Całe oświetlenie ma system inteligentnego sposobu zarządzania. Wszystko to za pokaźną kwotę 5 mln zł, bez środków unijnych nie bylibyśmy w stanie tego dokonać.

- Ważnym wydarzeniem, nie tylko dla mieszkańców wsi Sobole, było otwarcie Centrum Społeczno-Kulturalnego. Czy gmina ma plany stworzenia podobnych miejsc w innych miejscowościach?

- Każda miejscowość powinna dysponować własnym lokum. Miejsce, gdzie mogłoby się odbyć zebranie wiejskie, zabawa andrzejkowa czy potańcówka, gdzie można by przeprowadzić warsztaty. Są głosy mieszkańców z miejscowości, w których nie ma świetlicy, ażeby takowa powstała. Pewne względy decydują o tym, że teraz nie ma widoków na jej powstanie, ponieważ gmina nie dysponuje gruntem. Nawet gdyby chciała zakupić, nie może.
W historii gminy w zasadzie każdy z takich obiektów powstawał z wykorzystaniem różnych dofinansowań. Centrum w Sobolach czy niebawem oddana do użytku świetlica w Domaszewnicy powstały ze znacznym udziałem pieniędzy zewnętrznych. Z własnego budżetu nie bylibyśmy w stanie tego wybudować.
Powstanie innych gmachów tego rodzaju w innych miejscowościach, gdzie to zapotrzebowanie istnieje, będzie się wiązało z pozyskaniem środków zewnętrznych. Musimy priorytetować nasze działania.

- Wspominał Pan o dwóch innych wnioskach, złożonych w ramach Polskiego Ładu. Proszę przypomnieć, czego dotyczyły i czy przy kolejnym naborze zostaną ponownie złożone?

- W ramach Polskiego Ładu złożyliśmy trzy wnioski: opiewający na kilkadziesiąt milionów na budowę kanalizacji, ponad 8 mln zł na budowę przedszkola gminnego w Ulanie-Majoracie oraz niespełna 5 mln zł na budowę drogi. Otrzymaliśmy dofinansowanie na projekt drogowy, ale to nie oznacza, że z tych wcześniejszych rezygnujemy.
Bez nowoczesnego przedszkola nie jesteśmy w stanie sprostać wymaganiom obecnych czasów. Dobro dziecka jest dla nas najważniejsze.
Mamy żłobek gminny Maluszkowo, który bije wszelkie rankingi popularności wśród rodziców dzieci z naszej gminy, ale także z gmin ościennych i jest stawiany za przykład. Rodzice cieszą się, że ich dziecko tu uczęszcza. To bardzo trafiony pomysł, który mógł powstać dzięki środkom z rządowego programu Maluch Plus. Spowodował, że rodzice widzą dobrą ofert programową i edukacyjną dla dzieci, bo w zasadzie żłobek jest placówką oświatową.

- Mówiliśmy o inwestycjach, poprawiających jakość życia. Gmina inwestuje też w ducha. Za nami premiera spektaklu „Wścibscy", efekt pracy amatorskiego teatru Aktywnych seniorów, w ramach programu Działaj Lokalnie Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności we współpracy z Fundacją Akcja Działa. Za aktorami-amatorami pierwsze szlify w telewizyjnym studiu i na deskach ulańskiego GOK-u. Czy mają plany na dalszą działalność?

- Władze gminy kibicują tego rodzaju działalności i takim formom artystycznego wyrazu. Chcemy bazować na ludziach. Nasi aktorzy kosztem własnego czasu uczęszczali na próby, angażowali się w teatr. To bardzo fajne doświadczenie. Przypomnę, że teatr wystąpił przed kamerami telewizji śniadaniowej „Między Bugiem a Wisłą".
Zawsze wspieram działania nie tylko stricte gospodarcze. Inwestowanie w ludzi, ich rozwój intelektualny, w kulturę zazębiają się. Zaczynają się w ulańskim GOK-u i w nim się kończą. Rozpoczynają się w szkole, ale przechodzą przez Gminny Ośrodek Kultury.
Przyznane na ostatniej sesji stypendia kulturalne [dla Natalii Dyjak i Oliwii Wierzchowskiej] są uznaniem wartości kwestii niematerialnych. To dla mnie bardzo istotne.
Wszystko, co robimy w ramach infrastruktury twardej: drogi, kanalizacja, budynki, oświetlenie, to wszystko są nasze cele doraźne. To są cele, które przestają być celami, w momencie, kiedy je osiągamy.
Większość z nas niekoniecznie cieszy się z tego, co posiada w sferze materialnej, bo chce jeszcze czegoś więcej. I tu pojawia się element natury duchowej, intelektualnej. Dzięki drogom, oświetleniu, centrom kultury, domom ludowym, świetlicom mamy większą łatwość w dążeniu do tych celów - kultury, sztuki, spotkania z człowiekiem, zabawy, integracji. Nasze doraźne cele mają służyć realizacji celów wyższych. Mam nadzieję, że się nam to udaje.
Nasz GOK działa prężnie i daliśmy przykład tego w czasie pandemii, kiedy wszystko zamarło, a my postanowiliśmy wyjść on-line`owo. Nasza marka jest ugruntowana.

Jakub Hapka

FotJH

Jarosław Koczkodaj,
wójt gm. Ulan-Majorat

Inwestycje na dekady

- Myślę, że podobnie jak infrastruktura drogowa, centra kultury, świetlice wiejskie, żłobki, te inwestycje będą służyły nam i przyszłym pokoleniom. Dlatego staramy się, żeby ich jakość była jak najwyższych lotów

eprasa.pl 1ca36195e5

Droga powiatowa Bojanówka - Lisiowólka już po remoncie

Inwestycja została sfinansowana w partnerstwie przez dwa samorządy: powiat i gminę.

- Wykonano poszerzenie konstrukcji podbudowy, wyrównanie nawierzchni masą mineralno- bitumiczną na szer. 5,5 m. i długości 1100 mb. oraz wyprofilowano pobocza gruntowe o szer. 0,75 m. Droga została obustronnie odwodniona za pomocą spadków podłużnych i poprzecznych do istniejących przepustów pod drogą - informuje Tomasz Jurkiewicz, wójt gminy Wohyń.

Prace wykonała firma Fedro sp. z o.o. z Osiecka za cenę 329 tys. zł. W ubiegłym roku remontowano część tej drogi z przepustem kolejowym.

mm

Wracają pociągi na stację PKP w Bedlnie

12 grudnia wchodzi w życie nowy rozkład jazdy PKP. Po niemal dwuletniej przerwie w nowym rozkładzie została uwzględniona stacja Radzyń Podlaski, czyli tak naprawdę stacja PKP w Bedlnie.

Pociągi do Warszawy będą odjeżdżać o godz. 7.28 oraz 16.00. Z Warszawy do Radzynia o godz. 11.00 i 17.21. Przewidywany czas podróży to 1,5 godziny. Cena biletu normalnego - 24 zł.

mm

Maleńka Julka Kłos z gminy Borki potrzebuje pomocy

- Życie Julki toczy się między szpitalami i przychodniami, a lekarzy zna lepiej niż swoich kuzynów - mówi zrozpaczona mama.

Lekarze podejrzewają, że Julka zmaga się z zespołem Retta, ale mimo wielu badań, rodzice nie usłyszeli jeszcze diagnozy

Julka ma autyzm, cechy dysmorfii twarzy, a także wiele innych problemów, które boleśnie dają o sobie znać każdego dnia. Lekarze podejrzewają, że Julka zmaga się z zespołem Retta, ale mimo dziesiątek badań, rodzice nie usłyszeli jeszcze diagnozy. Cel zbiórki to badanie genetyczne WES, które kosztuje 10 tys. zł.

Fundacja Dzieciom Zdążyć z Pomocą założyła na stronie siepomaga.pl zbiórkę charytatywną, by pomóc rodzinie z Bork wygrać z czasem i mieć pieniądze na diagnozę i ratowanie dziecka. Możemy pomóc wpłacając datki na stronie: https://www.siepomaga.pl wpisując w przeglądarkę hasło: Czas nie gra na naszą korzyść! Julka potrzebuje badań genetycznych i Twojej pomocy!

Strach spędza sen z powiek

Mama 4-latki mówi o tym, co oboje z ojcem dziecka przeżywają:

- Strach. Ale nie taki, który paraliżuje, albo taki, który obdziera ze skóry. Tylko taki, który spędza sen z powiek i nie odstępuje mnie na krok. Właśnie taki strach czuję. Boję się o moją córeczkę. Drżę na myśl o jej przyszłości. Nasze życie to równanie z tysiącem niewiadomych, a za każdą z nich kryje się choroba... Czy Julka będzie samodzielna? Czy będzie mogła wieść „w miarę normalne" życie? Czy poradzi sobie, kiedy mnie zabraknie?

Rodzice walczą, ale czas to trudny przeciwnik

Julka ma ma autyzm, cechy dysmorfii twarzy, a także wiele innych problemów, które boleśnie dają o sobie znać każdego dnia. Życie Julki toczy się między szpitalami i przychodniami, a lekarzy zna lepiej niż swoich kuzynów.

- Walczymy, wciąż i wciąż podejmujemy rękawicę w walce z chorobami Julki, jednak dopóki nie dowiemy się, z czym konkretnie przyszło nam się zmierzyć, nasza walka skazana jest na porażkę. Lekarze podejrzewają, że Julka zmaga się z zespołem Retta, ale mimo dziesiątek badań nie usłyszeliśmy jeszcze diagnozy. Czas nie gra na naszą korzyść, problemy córki się pogłębiają, a możliwości zaczyna brakować. Nadzieję na lepsze jutro daje nam badanie genetyczne. Dokładne, skuteczne i bardzo drogie... Przed nami długa droga, dlatego tak bardzo Was proszę: bądźcie z nami! - mama dziewczynki prosi o wsparcie.

Julka ma ma autyzm, cechy dysmorfii twarzy, a także wiele innych problemów, które boleśnie dają o sobie znać każdego dnia. Życie Julki toczy się między szpitalami i przychodniami, a lekarzy zna lepiej niż swoich kuzynów

mm

Z sesji Rady Gminy Kąkolewnica

Wójt Anna Mróz: Oby taki miesiąc zdarzył się jeszcze raz, w 2022 roku

Gmina Kąkolewnica:
- Te pieniądze spadły nam jak z nieba - tak wójt Anna Mróz skomentowała pełen dobrych wiadomości dla gminy listopad.

W ramach konkursu „Rosnąca odporność" gmina otrzymała milion złotych.

- Chciałabym, żeby był to wkład własny w nasze nowe, nowoczesne przedszkole. Mam nadzieję, że państwo to poprzecie - zwróciła się do radnych na ostatniej sesji wójt Anna Mróz.

15 listopada Kąkolewnica otrzymała grant w wysokości 239 tys. zł z programu Cyfrowa Gmina.

- Przeznaczymy to na cyfryzację urzędu w nowoczesne technologie, szkolenia kadry, zakup specjalistycznego sprzętu, na zabezpieczenia. Stworzona zostanie nowoczesna strona internetowa gminy, spełniająca nowoczesne normy oraz monitoring - poinformowała pani wójt.

2,6 mln zł na wodociągi i kanalizację

Z Ministerstwa Finansów gminie przyznano dotację 300 tys. zł na wodociągi i zaopatrzenie w wodę.

2 369 132 zł to z kolei kwota otrzymana na uzupełnienie subwencji ogólnej, na wsparcie finansowe inwestycji w zakresie kanalizacji.

- Te pieniądze spadły jak z nieba. Akurat jesteśmy w trakcie przetargów i są nam bardzo potrzebne - podkreśliła wójt.

Gmina ma wydatkować pieniądze na oba cele w latach 2021-2024.

W listopadzie zakończono budowę zbiornika żelbetonowego na osad oczyszczalni. Wartość zadania to 428 tys. zł.

Fot.JH

Anna Mróz,
wójt gm. Kąkolewnica

Praca nad rozwojem gminy trwa

- Z Polskiego Ładu wyremontujemy 17 km dróg w kilku miejscowościach. Wzmocni to poczucie bezpieczeństwa wśród mieszkańców. Dziękuję wicepremierowi Jackowi Sasinowi i posłowi Marcinowi Duszkowi. Także wojewodzie Lechowi Sprawce, wicewojewodzie Robertowi Gmitruczukowi, posłowi Dariuszowi Stefaniukowi oraz posłance Annie Dąbrowskiej-Banaszek. Prosimy o wsparcie w kolejnym naborze do Polskiego Ładu

- Nie będziemy już wozić do innych gmin naszego osadu - skomentowała Mróz.

Dobre wieści w sprawie solarów i fotowoltaiki

16 listopada wójt podpisała aneks do umowy o dofinansowanie montażu instalacji OZE.

- Zmniejszyła się liczba instalacji solarnych. Fotowoltaika pozostała na tym samym poziomie. Udało nam się utrzymać kwotę dofinansowania 2 mln zł - relacjonowała Mróz. - Wkład wzrósł do 60 proc. Oznacza to, że w 2022 r., po rozliczeniu projektu, będziemy zwracali mieszkańcom część pieniędzy, które wpłacili. Instalacje będą po prostu tańsze.

7 milionów na drogi

17 listopada gmina otrzymała wstępną promesę dotyczącą dofinansowania inwestycji strategicznych Polski Ład. To 7,315 mln zł. - Od jej otrzymania mamy pół roku na ogłoszenie przetargu na remonty 20 odcinków dróg gminnych.

Nowa inwestycja w Żakowoli Radzyńskiej

Gmina odebrała altanę wraz z wyposażeniem i stojakiem na rowery. Koszt inwestycji to prawie 46 tys. zł. Pieniądze pochodziły z LGD Zapiecek.

Dwa nowe przystanki

18 listopada zamontowano je w Zosinowie i Lipniakach. Zastąpiły murowane przystanki. - Sukcesywnie będziemy to robić w innych miejscowościach - zapowiedziała wójt.

Nowe miejsce placu zabaw

Przeniesiono go sprzed byłej szkoły na teren świetlicy wiejskiej i jednostki OSP Grabowiec.

1 oferta koparko-ładowarki

Firma z Torunia zaproponowała cenę brutto 393 tys. zł. Gmina ogłosiła także przetarg na zakup ciągnika z przyczepą-wywrotką, czas składania ofert upłynął 24 listopada.

W grudniu ma zostać ogłoszony przetarg na budowę sieci przyłączy kanalizacyjnych w Kąkolewnicy, ul. Rudnik. Trwa przygotowywanie dokumentacji do ogłoszenia przetargu - informowała wójt.

Modernizacja oświetlenia ulicznego

Gmina ogłosiła przetarg na dostawę i montaż 1003 szt. opraw oświetleniowych. Zamówienie jest finansowane ze środków unijnych. Na oferty czeka do 6 grudnia.

- W całości to zadanie będzie wykonane w 2022 r. - dopowiedziała skarbnik gminy, Agnieszka Fijałek-Ładna.

Mróz: trzeba cierpliwości i zrozumienia

- Widzicie nasze starania, na każdą miejscowość w gminie przyjdzie kolej. Mam nadzieję, że na koniec kadencji zobaczycie, że w każdej wsi będzie coś zrobione - podsumowała wójt.

Jakub Hapka

eprasa.pl 1ca36195e5

Krzywa optyka Bogdana Czeżyka

Prawda natury
Na prawdzie świat się opiera,
dzięki niej słońce świeci i księżyc wschodzi,
nieśmiertelność z prawdy tryska
jak źródło, do którego ciągle przychodzisz.

Prawdę widać
Prawdę widać na pierwszy rzut oka,
a co więcej – to tylko powłoka.

Prawda ożywia
Prawda ludzi ożywia niczym powiew świeży,
lecz dla dobra wspólnego dozować należy.

Szanuj prawdę
Prawda jest córką czasu,
nie wypędzaj jej do lasu.

Prawda jak d...
Prawda jest jak d...,
choć każdy ma swoją,
ciągle innej szuka.

Prawda się gmatwa
Prawda leży tam, gdzie leży?
To zależy.

Prawda o kłamstwie
Choć kłamstwo ma krótkie nogi,
każdy człowiek jednak kłamie.
Jest przekonany, że przez to
nic złego mu się nie stanie.

W telewizji pokazali

Zakochaj się w Polsce, zakochaj się w Radzyniu

Fot. T. Mirosiczyk

Ekipa TVP podczas nagrywania radzyńskiego odcinka programu „Zakochaj się w Polsce"

W kwietniu realizatorzy programu TVP1 „Zakochaj się w Polsce" nakręcili odcinek zachęcający do zakochania się w Radzyniu. Emisja zapowiadana była na maj, ale musieliśmy poczekać aż do jesieni. Radzyński odcinek zobaczyliśmy w niedzielę, 28 listopada.

„Zakochaj się w Polsce" to seria podróżnicza popularyzująca wiedzę o Polsce. Prowadzący program Tomasz Bednarek, aktor znany widzom TVP 1 m.in. z telenoweli „Klan", odwiedza ciekawe miejsca w wielu zakątkach kraju.

Na szlaku swoich podróży rozmawia z osobami, które doskonale znają historię prezentowanych miejsc i zabytków. Jego rozmówcami są m.in. przewodnicy, kustosze, historycy, architekci, etnografowie, rekonstruktorzy.

Poszło w świat:

(z odcinka o Radzyniu)

„Radzyń Podlaski może pochwalić się jedną z najpiękniejszych rokokowych rezydencji magnackich w Europie - pałacem Potockich. Jest to pomnik wielkiej miłości i świątynia sztuki, która swój obecny kształt uzyskała w XVIII wieku.
Oprócz tego Radzyń Podlaski to miasto spotkań podróżników, kolebka talentów muzycznych zainspirowanych geniuszem Karola Lipińskiego, a także miejsce kaźni polskich patriotów, którego mroczne historie rzucają nowy cień na karty historii Polski w XX wieku"

W radzyńskim odcinku w rolę rozmówców i przewodników po historii i kulturze Radzynia wcielili się: Anna Wasak, Arkadiusz Kulpa, Zbigniew Czuryło i Robert Mazurek.

mm

Promocja książki „Skarby ukryte, ludzie pogrzebani" Adama Fijewskiego

Historia „stąd" jest zawsze bliższa sercu

Fot. JH

Promocja wydawnictwa była także okazją do rodzinnego spotkania potomków bohaterów książki

Fot. A. Fijewski

Ślub Czesława Bożyma z Janiną Tymosiewicz. - Czesław znalazł się w książce na wyraźne życzenie mojego ojca Mieczysława - zdradził Fijewski. - Czytałem mu fragmenty książki, powiedział mi: „Jeśli ktoś tak naprawdę zasłużył na upamiętnienie, to Czesław Bożym". Był twórcą blisko 200 skrytek w okupowanej Warszawie. - Zostawały po ruchu oporu, teraz są odkrywane. W czasie wojny ani jedna nie została odkryta

Radzyń Podlaski: Wieczór promocyjny książki Adama Fijewskiego „Skarby ukryte, ludzie pogrzebani" potwierdził, jak fascynujące historie ludzkich losów kryją nasze rodzinne opowieści, dokumenty, zdjęcia, listy.

Promocję zorganizowano 19 listopada w Miejskiej Bibliotece Publicznej. Publikacja wyszła nakładem Instytutu Bronisława Szlubowskiego, a „Wspólnota" sprawowała patronat medialny nad tym wydarzeniem.

Fascynujące opowieści rodzinne

– Przedstawiona w książce historia kilku rodzin bardzo mocno wpisuje się w historię regionalną. Państwa obecność świadczy o tym, że ta historia jest zawsze bliższa sercu i interesujemy się nią bardziej niż dziejami ogólnymi - powiedziała prowadząca spotkanie dr Agnieszka Gątarczyk, wicedyrektor Zespołu Szkół Ponadpodstawowych im. Jana Pawła II, sekretarz Instytutu Bronisława Szlubowskiego, autorka wielu publikacji o tematyce historycznej i regionalnej.

– „Skarby ukryte, ludzie pogrzebani". Wymyśliłem ten tytuł w połowie pisania. To, co znalazło się w tytule, wiernie odwzorowuje emocje związane z tą książką. Bohaterami książki są ludzie, z jednej strony uczestnicy wielkiej historii, a z drugiej tę historię tworzący. Moją refleksją jest to, że wielką historię tworzą pojedynczy ludzie – przyznał autor Adam Fijewski.

Dziadek – zaufany Włodzimierza i Elżbiety Czetwertyńskich

Podczas budowy dworu w Kopinie dziadek autora zatrudnił się tam jako budowlaniec, wykonujący różne prace ciesielskie. Po zakończeniu robót (w 1935 r.) zaproponowano mu pracę w majątku Czetwertyńskich. Objął stanowisko polowego, strzegł pól i lasów.

– Gdy jesienią 1939 r. Elżbieta (jej mąż został aresztowany i trafił do oflagu) postanowiła, że czas wyjeżdżać z Kopiny, mojego dziadka uczyniła nadzorcą ukrywania rzeczy, uznanych za cenne w tym dworze. Przygotowano duże kufry, które zostały zakopane lesie – relacjonował Adam Fijewski.

Bohaterami książki są ludzie – z jednej strony uczestnicy wielkiej historii, a z drugiej tę historię tworzący

Jakie były dalsze losy tych skarbów? Tego zainteresowani dowiedzą się z książki.

– Żadna osoba, która była zaangażowana w chowanie skarbów, nie przeżyła wojny. Wszystkie te osoby zostały aresztowane i zginęły – zaznaczył autor książki.

Wokół filmu Zanussiego

Historia ukrytego w lesie skarbu posłużyła reżyserowi Krzysztofowi Zanussiemu do nakręcenia luźno związanego z autentycznymi wydarzeniami filmu „Skarby ukryte" (2000).

– Każdy twórca ma prawo do własnej interpretacji. Twórczość Zanussiego to kino moralnego niepokoju, również ten film jest utrzymany w takim klimacie. Księżna Elżbieta Czetwertyńska (ciocia reżysera) napisała list do mojego ojca, Mieczysława: „Krzysio zrobił film, inspirując się naszą wspólną historią". W tym duchu nasza rodzina obejrzała ten film – i nagle szok. „Jezu, kochani, w jaki sposób oni nas widzą?!". Mój ojciec strasznie przeżył ten film. Przez długi czas dosłownie cierpiał – wspominał Fijewski.

Fot. JH

Adam Fijewski,
autor książki
PRACUJĘ NAD HISTORIĄ RODU

- Zawsze interesowała mnie historia i losy mojej rodziny, stąd potrzeba jej badania i spisywania. „Skarby ukryte..." to ukończony fragment tych badań. Teraz pracuję nad poważniejszym opracowaniem, bo obejmującym ponad 300 lat historii mego rodu. Emeryturę postanowiłem spędzać aktywnie. Uznałem, że to najlepsza pora do realizowania tego, na co nie było czasu wtedy, gdy wiązała mnie praca zawodowa

Wielcy, (nie)znani Polacy

W książce opisane są losy więzionych w radzyńskiej katowni, więzieniu na Zamku w Lublinie, obozach koncentracyjnych i sowieckich łagrach. Patriotów, animatorów życia lokalnych społeczności, żołnierzy. A przy tym ojców, mężów, zatroskanych o losy swoich dzieci matek.

– W samym centrum tych wydarzeń był mój ojciec. Jeśli on przechował te wszystkie historie, naszym obowiązkiem jest przekazanie tego dalej – podsumował Fijewski.

Dużą wartością publikacji jest obszerny materiał archiwalny – listy, unikalne zdjęcia – namacalne ślady frapujących losów Bożymów, Czetwertyńskich, Dąbrowskich, Fijewskich i Grocholskich.

Jakub Hapka

Fot. archiwum rodzinne

Władysław Fijewski (młodszy brat dziadka autora, Stanisława) był nauczycielem, organizatorem tajnego nauczania. - Żadna z klas tworzonych wokół i w samym Lublinie nigdy nie została zdekonspirowana - zaznaczył Fijewski

Fot. archiwum rodzinne

Sylwin Bożym (młodszy brat babci autora) był dowódcą oddziału partyzanckiego w powiecie parczewskim. Jedna z najbarwniejszych postaci w książce, człowiek niesłychanie ruchliwy. Uczestnik zamachu na Dykowa

Książkę można nabyć w radzyńskich księgarniach: Hermes, Educo, Zaborek, w radzyńskim oddziale Archiwum Państwowego oraz poprzez stronę internetową: http://instytutszlubowskiego.pl/publikacje/

eprasa.pl 1ca36195e5